

10^e

POLITYKA
NARODÓW

WARSZAWA

ZESZYT 2

TOM IX

ROK 1937

LUTY

TREŚĆ NUMERU

Proces Radka i towarzyszy — *J. Warecki*

Ideologia nowej Turcji — *Władysław Doria-Dernałowicz*

PRZEGLĄDY POLITYCZNE

Chronologia wydarzeń za styczeń 1937 r.

Miesięczny przegląd polityczny za styczeń 1937 r.

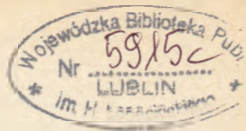
Gospodarka światowa w r. 1936 — *Roman Battaglia*

Rewolta gen. Czang-Sue-Lianga — *Kazimierz Wężyk*

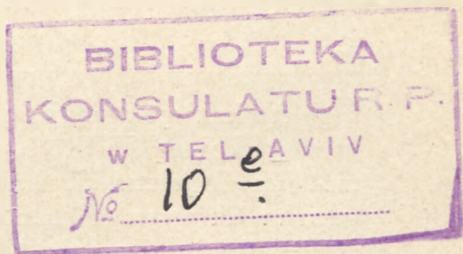
PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

Przegląd czasopism polskich i obcych

Recenzje.



J. WARECKI



PROCES RADKA I TOWARZYSZY

Proces Radka, Piatakowa, Sokolnikowa i towarzyszy wywołał tak żywe echo w prasie, że zbędne byłoby podawać obraz jego przebiegu. Natomiast szereg wątpliwości wywołały zagadnienia: 1) co jest prawdy w insynuowanych podsądnym oskarżeniach? 2) dlaczego wbrew powszechnym przewidywaniom i wnioskowi prokuratora nie zostali skazani na śmierć Radek i Sokolnikow? 3) co skłaniało oskarżonych do tak bezapelacyjnego przyznawania się do wszystkich wytaczanych oskarżeń, wreszcie 4) jakie były cele i motywy zareżyserowania tego procesu, który propagandowo na zewnątrz wywołuje dla ZSRR jak najgorsze wrażenie?

Zagadnienia te wymagają kolejnego przeanalizowania.

1. Gdybyśmy przyjęli tezy aktu oskarżenia i wyroku sądowego w sprawie trockistów za prawdziwe, to otrzymalibyśmy wyjątkowo przygnębiający obraz stosunków, panujących wśród najwyższych czynników Związku Sowieckiego. Przypominałoby to znacznie bardziej pamflet antysowiecki niż oficjalne sprawozdanie znanej z precyzyjności w reklamowaniu swego kraju urzędowej agencji sowieckiej.

Według komunikatów oficjalnych, podsądni trockiści byli winni zdrady stanu, świadomego dezorganizowania życia gospodarczego, tolerowania szpiegostwa swych podwładnych, a nawet osobistych kontaktów z wywiadami obcymi. Pod zarzutami tymi znaleźli się działacze, którzy do niedawna mieli w swych rękach kierownictwo najbardziej odpowiedzialnych odcinków życia politycznego i gospodarczego ZSRR. Byli między nimi: Piatakow, którego zasługą w przeważającej mierze było stworzenie potęż-

nego sowieckiego przemysłu ciężkiego, stanowiącego dziś propagandową, chlubę ZSRR; b. zastępca komisarza Ratajczak, organizator i długoletni kierownik tak ważnego na wypadek wojny odcinka jak przemysł chemiczny; szereg dyrektorów najważniejszych kolei i najbardziej odpowiedzialnych departamentów centrali komisariatu komunikacji (gospodarka wagonowa i kierownictwo ruchu), wraz z zastępcą komisarza Liwszycem, którego niedawno powołał na to stanowisko sanator kolejnictwa sowieckiego Kaganowicz; liczni dyrektorowie i naczelni inżynierowie kopalń oraz zakładów przemysłowych; b. zastępca komisarza spraw zagranicznych Sokolnikow, twórca finansów sowieckich, którego radom zawdzięczają Sowiety niedawne zrównoważenie budżetu i stabilizowanie waluty; najwybitniejszy publicysta sowiecki Radek, stały doradca Stalina i ekspert w dziedzinie oceny sytuacji międzynarodowej, a wraz z nim szereg zagranicznych korespondentów Tass'a, „Izwestij” i „Prawdy”.

Ci ludzie położyli zbyt duże zasługi dla państwa sowieckiego, by rzeczywiście mogli być w tym samym momencie zdrajcami stanu i świadomymi szkodnikami. Jeżeli natomiast prawdą jest, że szykowali oni na wypadek wojny akcję dezorganizacyjną, aby doprowadzić do klęski ZSRR, a przez to do upadku régime'u stalinowskiego, byłoby to dowodem, że moralny rozkład najwyższych czynników państwa sowieckiego posunął się bardzo daleko.

Analizując przebieg procesu, trudno przypuścić, że absolutnie wszystkie oskarżenia zostały wymyślone i sztucznie narzucone podsądnym. Należy przyjąć jako rzecz nie ulegającą wątpliwości, że grupa czołowych działaczy, z pośród siedzących na ławie oskarżenia, była nastawiona wrogo do personalnej dyktatury Stalina i uważała, że polityka jego osłabia państwo sowieckie i zaprzepaszcza idee komunistyczne. Wobec wszechwładzy rządzącego aparatu ludzie ci nie śmieli podjąć otwartej walki z régime'm, wiedząc zresztą, że jest ona z góry skazana na niepowodzenie, a wobec tego poszli po linii konspiracyjnego jednoczenia wszystkich grup niezadowolonych, wywodzących się z dawnych bądź prawych bądź lewych opozycji. Koncentracja ta dokonywana była pod hasłem mobilizowania się do walki o władzę,

w jakimś dogodnym momencie. Momentem takim mogła być wojna, której rezultat działacze ci uważali z góry za negatywny, albo raptowna śmierć Stalina, wywołana chociażby zamachem. To nastawienie podzielał całkowicie i w nich podtrzymywał przebywający na zesłaniu Trocki, z którym niezadowoleni ze Stalina nawiązali i utrzymywali kontakt bądź osobiście, bądź też drogą nielegalnej korespondencji.

Obie te tezy stały się punktem wyjścia dla zbudowania aktu oskarżenia. Logiczna ich rozbudowa oraz naciągnięta interpretacja stworzyły w akcie oskarżenia punkty o przygotowywaniu przez trockistów zamachu na Stalina oraz o defetyzmie na wypadek wojny. W najdalszej konsekwencji tworzyła się u tych działaczy niejasna świadomość, że przegrana wojna, dając im władzę, zmusi jednocześnie do odstąpienia części terytoriów oraz poczynienia szeregu koncesji gospodarczych zwycięzcom. W przewodzie sądowym zostało to tendencyjnie sprecyzowane jako uгода Trockiego i zbliżonych do niego działaczy z Niemcami i Japonią na podstawie programu odstąpienia Ukrainy i prowincji daleko-wschodnich oraz częściowej restytucji kapitalizmu w ZSRR.

Aby efekt dyskredytacji trockistów wypadł bardziej przekonująco, z oskarżeniami przeciwko nim mechanicznie połączono szereg spraw czysto szpiegowskich i karnych z tytułu odpowiedzialności mniej lub więcej uchwytniej za katastrofy w kopalniach i na kolejach.

W szeregu 17 oskarżonych widać wyraźnie nic znajomości osobistych, łączących poszczególnych z nich między sobą. Lecz nie ma żadnej przyczynowości logicznej między przestępstwami oskarżonych na końcu szeregu a poglądami i dążeniami, nawet antypaństwowymi, czołowej grupy z takim Piatakowym i Radkiem na czele.

Akt oskarżenia, zbudowany na częściowo prawdziwych przesłankach, w całości stanowi dzieło sztuczne, mające na celu wywołanie tendencyjnego efektu grozy spiskowania opozycyjnych czynników wewnątrz kraju z wrogiem zagranicznym.

2. Wyrok w sprawie trockistów stanowił, naogół biorąc, nie-

spodziankę, a to ze względu na nieskazanie na karę śmierci Radka i Sokolnikowa. Na tle przewodu sądowego oraz prowadzonej w związku z procesem kampanii propagandowej wyjątek ten nie da się uzasadnić. Obaj oni należeli bowiem do grupy czołowych oskarżonych i popełnili największe z punktu widzenia państwa sowieckiego przestępstwo, spiskując z przedstawicielami obcych mocarstw przeciwko całości terytorium ZSRR. Pod ich adresem skierowane były najostrzejsze ataki i zarzuty w prasie sowieckiej. Byłoby więc logiczne, by właśnie Radek i Sokolnikow ponieśli w pierwszym rządzie karę śmierci, z czym zresztą oni sami zdawali się liczyć.

Z drugiej jednak strony właśnie obaj ci działacze, jeżeli nawet przyznawali się do insynuowanych win, to uczynili to w sposób bardzo dwuznaczny i wykrętny. Rozmowy ich z przedstawicielami moskiewskiego korpusu dyplomatycznego na temat aprobaty rzekomych pertraktacji Trockiego z antysowiecką grupą państw były w gruncie rzeczy używaniem formułek, które mógłby powtórzyć najlojalniejszy obywatel sowiecki, a co do ich działalności terrorystycznej, to nawet prokurator w swej mowie oskarżycielskiej nie znalazł podstaw do sprecyzowania takich zarzutów.

Nie w tym jednak należy szukać przyczyn, które ich uchroniły od kary śmierci. Bez wątpienia, gdyby celowość polityczna tego wymagała, podzieliliby oni los towarzyszy z ławy oskarżonych. Wśród przyczyn, które wpłynęły na inne niż to zakończenie, w pierwszym rządzie należy wymienić potrzebę ich zeznań w przyszłym zapowiedzianym procesie III centrum opozycyjnego, składającego się z b. przywódców prawej opozycji.

Z własnych zeznań Radka na procesie wynika jasno, że on to w ostatniej fazie śledztwa ujawnił polityczne kontakty i współdziałanie trockistów z prawo-opozycjonistami. On to właśnie stwierdził, że przez jego przyjazny kontakt z Bucharinem stworzony został pomost między tymi dwoma dawniej zwalczającymi się odłamami w imię wspólnej walki z régimem stalinowskim. Również Sokolnikow miał utrzymywać bliższe stosunki z tą grupą. Wskazywałoby to, że obecność tych dwóch działaczy jest nie-

zbędna jako punkt ciężkości przyszłego procesu Bucharina, Rykowa i towarzyszy, a więc należało zachować ich przy życiu.

Drugim motywem, który przypuszczalnie również odegrał poważną rolę, był fakt, że oba te nazwiska są szeroko znane na gruncie międzynarodowym, i nadzieja, że zastosowanie wobec nich okoliczności łagodzących może wyrzucić dodatnie wrażenie za granicą, stwarzając pozór, iż jednak rząd sowiecki odważa się ściśle na szalach sprawiedliwości przewinienia każdego z podsądnych. Specjalnie mogły tu grać rolę kontakty, które miał mieć Radek w kołach masonerii francuskiej w okresie nawiązywania współpracy politycznej sowiecko-francuskiej i montowania na tamtejszym terenie frontu ludowego. Być może, że wśród decydujących czynników ZSRR przeważała opinia, iż rozstrzelanie pod zarzutem zdrady stanu właśnie Radka wywarłoby w pewnych kołach zachodnich znacznie silniejsze wrażenie negatywne dla Sowietów niż wszystkie procesy działaczy mało znanych poza terenem ZSRR.

3. Dla ludzi nie znających terenu sowieckiego jest rzeczą najmniej zrozumiałą „kajanie“ się podsądnych i przyznawanie się do win nawet przez nich nie popełnionych. Przecież na ławie oskarżonych siedzieli starzy rewolucjoniści, którzy w życiu przeszli nie jedno więzienie i wielokrotnie dawali dowody hartu ducha oraz odwagi w obronie swych przekonań. Wersje działania pod wpływem bądź hipnozy, bądź jakichkolwiek środków sztucznych należy, rzecz prosta, odrzucić, gdyż ludzie ci przemawiali na publicznym procesie w pełnej świadomości swych słów i czynów.

Źródła tych objawów należy szukać w psychicznych załamaniach oskarżonych, które mają miejsce jeszcze w okresie śledztwa, oraz w umiejętnym wykorzystywaniu tego przez inscenizację pokazowych procesów. Nie należy powierzchownie sądzić, że takiemu załamaniu ulegają wszyscy aresztowani. Wśród dziesiątków i setek aresztowanych aparat sądowy ma możliwość wybrania kilkunastu jednostek, które nadają się do przejścia przez publiczny przewód sądowy. Ugiąwszy się pod moralną presją potężnego aparatu sowieckiego, ludzie ci składają w śledztwie pi-

śmienne zeznania w formie, która była im zasugerowana. Później, na przewodzie publicznym, składającym się właściwie wyłącznie z pytań prokuratora, formułowanych sprytnie i podstępnie, nie pozostaje im nic innego niż potwierdzać poprzednie zeznania. Wpływa na to z jednej strony obawa o los ich rodzin, które z reguły w takich wypadkach są również aresztowane, względnie zagrożone zesłaniem. Większy może jednak wpływ ma na oskarżonych poczucie tego, że wystąpienie z zaprzeczeniem szeregu tez oskarżenia, co do których istnieje przyznanie się ich w aktach śledztwa, wywołałoby światowej skali skandal, ku najwyższej radości wszystkich czynników antysowieckich. Nie należy bowiem zapominać, że podsądni, pomimo walki z obecną władzą sowiecką, są jednakże patriotami swego kraju i nie chcą iść na jaskrawą kompromitację ustroju, dla którego dobra przecież, w ich rozumieniu, wstąpili na drogę, co ich zaprowadziła na ławę oskarżonych.

W poszczególnych wypadkach dochodzi do tego nadzieja, że może tą drogą uda się wyratować życie. W innych wypadkach grają niezrozumiałe dla Zachodu cechy duszy rosyjskiej, a zwłaszcza potrzeba publicznego obnażania najbrudniejszych stron życia, posunięta do t. zw. „samobiczowania się“.

Mistrzostwo reżyserii sowieckich procesów pokazowych polega na umiejętności wykorzystywania wszystkich tych czynników, przy istnieniu zresztą procedury najbardziej po temu wygodnej.

4. Pozostaje do przeanalizowania, jakie były cele i motywy, które skłoniły rząd sowiecki do drugiego z kolei procesu trockistowskiego. Na tle tego, cośmy wyżej powiedzieli, jasne jest, że dla zawziętej propagandy sowieckiej, starającej się przedstawić ZSRR jako państwo o krystalizującym się demokratyzmie i liberalizmie, odsłonięcie wobec zagranicy rąbka stosunków zakulisowych w ZSRR oraz przypomnienie bezwzględności w zwalczaniu wrogów wewnętrznych nie było na rękę. Uwypukla to wagę konieczności wewnętrznych, które przeważały szalę na rzecz zareżyserowania i rozreklamowania tego procesu.

Rzecz prosta, szukając tych motywów i celów, nie można znaleźć rozwiązania w jednej prostej formule, gdyż w grę tu wcho-

dzi zbieg szeregu przyczyn i powodów. Trudno dzisiaj odpowiedzieć, które z nich są ważniejsze; dlatego też należy ograniczyć się do wyszczególnienia najważniejszych przesłanek, które niewątpliwie wpłynęły na decyzję czynników decydujących na Kremlu.

Najpierw więc — tło polityczne sprawy. Związek Sowiecki przeżywa obecnie okres gwałtownego szykowania się do wojny, która mu grozić ma, jak twierdzą w ZSRR, wskutek agresywności Niemiec i Japonii. Proces trockistowski potrzebny był więc jako asumpt do wielkiej kampanii propagandowej wewnętrznej, ażeby wmówić w społeczeństwo sowieckie: a) że wojna światowa jest nieunikniona, pomimo że Związek Sowiecki wojny tej nie chce i przeciw niej prowadzi akcję na terenie międzynarodowym; b) że wojnę tę wywołają Niemcy i Japonia, które gwałtownie do niej się szykują, czego najlepszym dowodem jest wykryta na procesie akcja dywersyjna tych państw, prowadzona za pośrednictwem trockistów; c) że Niemcy, począwszy od r. 1937, są już do wojny gotowe i że ze względu na swe trudności wewnętrzne będą zmuszone już w najbliższym czasie szukać ratunku w walce przeciwko ZSRR w celu zajęcia Ukrainy i przywrócenia w Rosji ustroju kapitalistycznego, wreszcie d) że w wojnie tej dopomogą Niemcom Japończycy, którzy mają analogiczne zamiary w stosunku do sowieckiego Dalekiego Wschodu. Cała ta kampania ma na celu ożywienie wysiłku zbrojeniowego społeczeństwa sowieckiego, zarówno w dziedzinie materialnej jak i moralnej, a punktem wyjścia i dokumentem dowodowym był dla niej właśnie proces styczniowy.

Drugim motywem procesu była potrzeba odwrócenia uwagi społeczeństwa od niedotrzymanych obietnic poprawy sytuacji materialnej ludności, a zarazem pewne usprawiedliwienie tego faktu koniecznością nowego wysiłku patriotycznego i militarystycznego. Celem gry na tych uczuciach było, poza bezpośrednim zadaniem montowania obronności kraju, stwarzanie naturalnych tam dla wszelkich nie mających ujścia aspiracji politycznych i ideologicznych, niebezpiecznych szczególnie wśród młodzieży.

Uczucia patriotyzmu sowieckiego stać się mają zatyłm środkiem presji na społeczeństwo w kierunku nowych wysiłków i ofiar, a zarazem w kierunku jeszcze większej uległości i posłuszeństwa władzom, co wymagane bywa w chwilach, gdy ojczyźnie grozi niebezpieczeństwo ze strony wrogów wewnętrznych i zewnętrznych.

Ale jeżeli chodzi o cele bezpośrednie procesu, to na pierwsze miejsce wysuwa się rozprawa ze starszym pokoleniem działaczy bolszewickich, pamiętających jeszcze czasy Lenina. Jak już było powiedziane, nie ulega wątpliwości, że w ostatnich 4-ch latach zaczęło się zaznaczać niepowodzenie wielu posunięć stalinowskich, a duży procent dawnych uczestników walki o władzę z obozu opozycji lewej i prawej powrócił na drogę konspiracyjnej walki z obecnym régimem, w przekonaniu, że kontynuowanie obecnej polityki doprowadzi państwo sowieckie do zguby. Poza grupą zorganizowanych przeciwników, w partii istnieje liczny zastęp „pół- i ćwierć-trockistów“, jak ich nazwał Radek, t. zn. polityków, którzy, nie występując aktywnie przeciwko régime'owi, sympatiami ciążą do opozycjonistów i chętnie powitaliby zmianę personalną, a zatem i polityczną, na Kremlu. W tym stanie rzeczy proces miał na celu nie tylko zgładzić grupę, siedzącą na ławie oskarżonych, lecz także skierować uwagę na niebezpieczeństwo opozycji wewnątrz partii i wzniecić nową szeroką falę represji przeciwko elementom niepewnym lub chwiejnym.

Biegunem, skupiającym tendencje opozycyjne wewnątrz partii komunistycznej, zaczął się w ostatnich latach coraz bardziej stawać — Trocki. Pomimo swego zesłania zachował on kontakty z bliskimi mu ludźmi i stał się dla nich ideologiem oraz sztandarem niezachwianej walki z régimem stalinowskim. Nic więc dziwnego, że jednym z głównych celów procesu styczniowego było skompromitowanie Trockiego jako działacza politycznego. Główny atak w tym procesie skierowany był przeciwko Trockiemu, którego postać rozrastała się podczas rozprawy do rozmiarów demonicznych, jako inspiratora i symbolu najcięższych przestępstw przeciwko państwu sowieckiemu, a nawet zbrodni pospolicznych. W akompaniamentach prasowych do procesu, a i w do-

kumencie oficjalnym — w motywach wyroku sądowego — wręcz zaczęto używać epitetu: Trocki — wróg ludu.

Proces miał udowodnić przede wszystkim, że Trocki i jego sojusznicy zmierzali w razie zagarnięcia władzy do odstępstwa od socjalizmu i do restauracji na terenie ZSRR kapitalizmu. Na zarzut Trockiego — formułowany przezeń w enuncjacjach — że Stalin zdradził rewolucję, że zmierza do bonapartyzmu i restauracji kapitalizmu w ZSRR, moskiewski przewód sądowy próbował udowodnić tezę przeciwną: że właśnie régime stalinowski stanowi gwarancję budowy socjalizmu i obrony przed powrotem do ustroju kapitalistycznego, nieuniknionego na wypadek dojścia do władzy trockistów.

W procesie Zinowiewa i Kamieniewa kontakt trockistów, znajdujących się w ZSRR, z ich przewodcą na emigracji wypadł blado i bardzo nieprzekonywująco, gdyż dowód na to opierał się na jednym jedynym spotkaniu Smirnowa z synem Trockiego Siedowym, które miało miejsce bardzo dawno, bo w roku 1932. Dopiero śledztwo rozszerzone, po tym procesie, dało rządowi sowieckiemu do ręki materiał, wskazujący na systematyczne komunikowanie się Trockiego ze swymi zwolennikami oraz przesyłanie przez niego instrukcji, co trwało do ostatnich czasów. Nic dziwnego, że dla udowodnienia tezy, iż działalność opozycyjna w partii komunistycznej inspirowana jest przez zdrajcę Trockiego, władze sowieckie chciały ujawnić ten materiał w formie procesu przy drzwiach otwartych. Poza tym proces Zinowiewa, Kamieniewa i towarzyszy, w którym całe oskarżenie skoncentrowano na planowanych zamachach przeciwko wodzom Rosji Sowieckiej, miał charakter za wązki, nie trafiający dostatecznie do przekonania ogółu robotniczego, który oddawna pozostaje obojętny wobec walk osobistych na tle intryg i ambicji dygnitarzy sowieckich. W procesie styczniowym chciano naprawić ten błąd i dlatego nadano mu tło społeczne, stwarzając widmo niebezpieczeństwa powrotu pogrzebanych już stosunków przedrewolucyjnych. Tym razem Trocki na ławie oskarżonych figurował nie jako człowiek o niepohamowanej żądzy władzy, lecz

Uczucia patriotyzmu sowieckiego stać się mają zatyłm środkiem presji na społeczeństwo w kierunku nowych wysiłków i ofiar, a zarazem w kierunku jeszcze większej uległości i posłuszeństwa władzom, co wymagane bywa w chwilach, gdy ojczyźnie grozi niebezpieczeństwo ze strony wrogów wewnętrznych i zewnętrznych.

Ale jeżeli chodzi o cele bezpośrednie procesu, to na pierwsze miejsce wysuwa się rozprawa ze starszym pokoleniem działaczy bolszewickich, pamiętających jeszcze czasy Lenina. Jak już było powiedziane, nie ulega wątpliwości, że w ostatnich 4-ch latach zaczęło się zaznaczać niepowodzenie wielu posunięć stalinowskich, a duży procent dawnych uczestników walki o władzę z obozu opozycji lewej i prawej powrócił na drogę konspiracyjnej walki z obecnym reżimem, w przekonaniu, że kontynuowanie obecnej polityki doprowadzi państwo sowieckie do zguby. Poza grupą zorganizowanych przeciwników, w partii istnieje liczny zastęp „pół- i ćwierć-trockistów“, jak ich nazwał Radek, t. zn. polityków, którzy, nie występując aktywnie przeciwko reżimowi, sympatiami ciążyą do opozycjonistów i chętnie powitaliby zmianę personalną, a zatem i polityczną, na Kremlu. W tym stanie rzeczy proces miał na celu nie tylko zgładzić grupę, siedzącą na ławie oskarżonych, lecz także skierować uwagę na niebezpieczeństwo opozycji wewnątrz partii i wzniecić nową szeroką falę represji przeciwko elementom niepewnym lub chwiejnym.

Biegunem, skupiającym tendencje opozycyjne wewnątrz partii komunistycznej, zaczął się w ostatnich latach coraz bardziej stawać — Trocki. Pomimo swego zesłania zachował on kontakty z bliskimi mu ludźmi i stał się dla nich ideologiem oraz sztandarem niezachwianej walki z reżimem stalinowskim. Nic więc dziwnego, że jednym z głównych celów procesu styczniowego było skompromitowanie Trockiego jako działacza politycznego. Główny atak w tym procesie skierowany był przeciwko Trockiemu, którego postać rozrastała się podczas rozprawy do rozmiarów demonicznych, jako inspiratora i symbolu najcięższych przestępstw przeciwko państwu sowieckiemu, a nawet zbrodni pospolitych. W akompaniamentach prasowych do procesu, a i w do-

kumencie oficjalnym — w motywach wyroku sądowego — wręcz zaczęto używać epitetu: Trocki — wróg ludu.

Proces miał udowodnić przede wszystkim, że Trocki i jego sojusznicy zmierzali w razie zagarnięcia władzy do odstępstwa od socjalizmu i do restauracji na terenie ZSRR kapitalizmu. Na zarzut Trockiego — formułowany przezeń w enuncjacjach — że Stalin zdradził rewolucję, że zmierza do bonapartyzmu i restauracji kapitalizmu w ZSRR, moskiewski przewód sądowy próbował udowodnić tezę przeciwną: że właśnie régime stalinowski stanowi gwarancję budowy socjalizmu i obrony przed powrotem do ustroju kapitalistycznego, nieuniknionego na wypadek dojścia do władzy trockistów.

W procesie Zinowiewa i Kamieniewa kontakt trockistów, znajdujących się w ZSRR, z ich przewodcą na emigracji wypadł błado i bardzo nieprzekonywująco, gdyż dowód na to opierał się na jednym jedynym spotkaniu Smirnowa z synem Trockiego Siedowym, które miało miejsce bardzo dawno, bo w roku 1932. Dopiero śledztwo rozszerzone, po tym procesie, dało rządowi sowieckiemu do ręki materiał, wskazujący na systematyczne komunikowanie się Trockiego ze swymi zwolennikami oraz przesyłanie przez niego instrukcji, co trwało do ostatnich czasów. Nic dziwnego, że dla udowodnienia tezy, iż działalność opozycyjna w partii komunistycznej inspirowana jest przez zdrajcę Trockiego, władze sowieckie chciały ujawnić ten materiał w formie procesu przy drzwiach otwartych. Poza tym proces Zinowiewa, Kamieniewa i towarzyszy, w którym całe oskarżenie skoncentrowano na planowanych zamachach przeciwko wodzom Rosji Sowieckiej, miał charakter za wązki, nie trafiający dostatecznie do przekonania ogółu robotniczego, który oddawna pozostaje obojętny wobec walk osobistych na tle intryg i ambicji dygnitarzy sowieckich. W procesie styczniowym chciano naprawić ten błąd i dlatego nadano mu tło społeczne, stwarzając widmo niebezpieczeństwa powrotu pogrzebanych już stosunków przedrewolucyjnych. Tym razem Trocki na ławie oskarżonych figurował nie jako człowiek o niepohamowanej żądzy władzy, lecz

jako narzędzie w rękach wrogów, wspólnie z nimi dążący do obalenia ustroju sowieckiego.

Dalszym celem procesu moskiewskiego było znalezienie winnych celem usprawiedliwienia przeżywanego przez ZSRR trudności gospodarczych. I tu znowu widmo Trockiego okazało się przydatne. Sądząc z przewodu procesu, nie tylko sprzedawał on wrogom kawałki terytorium sowieckiego, lecz ponad to, przez swoich agentów, wysadzał fabryki w powietrze, powodował katastrofy kolejowe, niszczył kopalnie. A wszystko to razem pociągało za sobą wielkie straty materialne i śmierć setek niewinnych osób. Gdyby więc nie Trocki i jego ludzie, stan gospodarczy ZSRR. byłby kwitnący, podatki i ciężary uległyby zmniejszeniu, a życie proletariatu byłoby o wiele łatwiejsze i lepsze. Taki schemat podano w akcji propagandowej społeczeństwu, aby ciężar stosunków, przygniatający je od lat, przypisać działaczom opozycyjnym, inspirowanym przez Trockiego.

Jednocześnie w tym samym procesie starano się przypisać nieporządku i niedociągnięcia, panujące w całym życiu ZSRR, a wynikające z własnej nieudolności i niepowodzeń ruchu stachanowskiego — dywersyjnej robocie szpiegów, agentów obcych oraz wrogów wewnętrznych, występujących w charakterze szkodników. Argument szkodniczego działania wewnętrznych elementów antysowieckich oraz agentów obcych, pracujących często pod firmą specjalistów zagranicznych, był już niejednokrotnie wyzykiwany propagandowo przez władzę sowiecką i emocjonalnie działa wciąż jeszcze na szerokie masy, które nie orientują się dokładnie w istotnym stanie rzeczy i wierzą podanym faktom i ich oświeceniu, daleko odbiegającemu od rzeczywistości.

Omawiając motywy, które skłoniły rząd sowiecki do takiego właśnie ujęcia procesu, nie należy zapominać o niciach, łączących go z t. zw. kominternowską akcją Moskwy. Błędem byłoby niedoceniać wpływów ugrupowań opozycyjnych, pozostających pod inspiracją Trockiego, w poszczególnych sekcjach Kominternu. Najsilniej uwidoczniają się one tam, gdzie taktyka frontów ludowych dała największe rezultaty, a mianowicie we Francji, a zwłaszcza w Hiszpanii. Na terenie Kominternu trockiści gło-

sili zawsze hasła frontu robotniczego i zwalczali stalinowską taktykę frontów ludowych, którą określali jako poddawanie się pod komendę żywiołów drobno-burżuazyjnych i jako zdradę sprawy komunistycznej.

Opozycja ta nie stanowi, właściwie biorąc, niebezpiecznej konkurencji dla uległych Moskwie władz partii komunistycznych, natomiast przy szeregu akcji praktycznych odmienna taktyka, której domagają się opozycjoniści, utrudnia pracę bieżącą. Specjalnie ważne jest to na terenie Hiszpanii, gdzie w momencie potrzeby koncentracji wszystkich wysiłków na walce o utrzymanie władzy trockiści nie poddają się hasłu solidarności wszystkich elementów rewolucyjnych i starają się prowadzić dywersyjną walkę wśród mas robotniczych o wpływy, a więc o władzę.

W tych warunkach dla Moskwy nawet dogodne było ponowienie akcji, dyskredytującej Trockiego w oczach mas robotniczych Zachodu. Tym się tłumaczy usilne — w drugim już procesie — łączenie działalności trockistów z partią hitlerowską, wywiadem i tajną policją niemiecką. Dla ludzi, orientujących się, że trockizm jest tylko taktyczną różnorodnością moskiewskiego komunizmu, oskarżenia te są conajmniej bardzo podejrzone. Natomiast, jeżeli chodzi o masy robotnicze, nie zagłębiające się w studium tych insynuacji, to oskarżanie Trockiego o kontakt z faszystami, przeciw którym nastawiony jest proletariat Zachodu, najdotkliwiej biło w sympatyków jego z poszczególnych partii komunistycznych. Przypuszczenie, że pewien osad z tych insynuacji pozostaje, było teoretycznie prawdopodobne, a taktycznie biorąc, było to dosyć zřejme.

Rosja Sowiecka jest terenem zbyt skomplikowanym i swoistym, aby omawiając wypadki, które tam zachodzą, można było stawiać ścisłą diagnozę ich przyczyn oraz ryzykować formułowanie możliwych ich skutków. Dlatego celem niniejszego artykułu jest jedynie pobieżne oświetlenie jaskrawszych zagadnień, które w związku z procesem nasuwają wątpliwości, na tle rzeczywistości sowieckiej.

IDEOLOGIA NOWEJ TURCJI

Zasady i wytyczne ideologii Turcji powojennej znajdują wytłumaczenie w okolicznościach powstania i rozwoju tego młodego państwa, oraz w roli, jaką w nim odegrał i odgrywa Kamal Atatürk¹⁾.

Ideologia ta stworzona została przez ludzi, którzy z Kemałem Paszą na czele ocalili Turcję przed najazdem greckim, a następnie obalili dawne rządy sultańskie, wprowadzając w roku 1923 ustroj republikański, wzorowany na państwach europejskich. Po dokonaniu dzieła, które stanowi epokę w historii tureckiej, pragnęli oni dać mu podstawy ideologiczne dla utrwalenia tego dzieła i ułatwienia na przyszłość pracy, prowadzonej w myśl poczynań i wskazań swego przywódcy.

Ideologia nowej Turcji, zwana „Kamalizmem“ lub „drogą Kamalizmu“, skryształizowała się w łonie Republikańskiej Partii Ludowej²⁾, którą powołał do życia Kamal Atatürk i która, licząc w swych pierwszych szeregach jego towarzyszy z walk o niepodległość i ze zmagani rewolucyjnych, rozwinęła się znacznie z biegiem czasu, stanowiąc jedyne w Turcji, jednolite pod względem politycznym, stronnictwo. Symbolem oraz faktycznym i bezapelacyjnym przywódcą partii stał się Atatürk, by w oparciu o nią poprowadzić Turcję, drogą reform w duchu iście rewolu-

¹⁾ W r. 1934 w związku z reformą wprowadzającą w Turcji nazwiska, Prezydent Republiki Tureckiej, Gazi Kemal Pasza, przyjął nazwę Kamala Atatürka.

²⁾ Republikańska Partia Ludowa utworzona została w r. 1922.

cyjnym, do zbliżenia z Europą, scalenia wewnętrznego i wzmocnienia jej sytuacji politycznej na Bliskim Wschodzie.

Zgodnie z nową konstytucją turecką władza w państwie należy do Zgromadzenia Narodowego, które jest wyrazicielem suwerenności narodu i jednoczy w sobie zarówno władzę ustawodawczą jak i wykonawczą. Zważywszy jednak, że Zgromadzenie Narodowe składa się wyłącznie prawie z członków Republikańskiej Partii Ludowej, że najważniejsze decyzje i reformy w państwie wychodzą z łona partii, wprawdzie pod obrady Zgromadzenia, że odpowiedzialne stanowiska w administracji państwowej są obsadzane przez członków lub zwolenników partii, a wszelkie organizacje społeczne o charakterze politycznym i innym znajduje się w jej rękach — musimy przyznać temu stronnictwu wyjątkową wprost rolę i znaczenie w swym kraju. Czynione były wprawdzie próby zorganizowania opozycji liberalnej i zadanie to powierzone zostało w roku 1930 Feti Bey'owi³⁾, przyjacielowi Kemala Paszy. Próby te jednak zawiodły, gdyż okazało się, że reakcja chciała je wykorzystać dla swoich celów, a że wynikły równocześnie nieporozumienia między przywódcami nowego stronnictwa — Feti Bey sam spowodował jego rozwiązanie. Od tej chwili parlament turecki nie posiada zorganizowanej opozycji, a Republikańska Partia Ludowa jest jedynym, jak już zaznaczyliśmy wyżej, zorganizowanym stronnictwem politycznym w Turcji. Musimy tu jeszcze wspomnieć o nielicznej grupie przedstawicieli mniejszości narodowych i religijnych, która weszła do Zgromadzenia Narodowego z ostatnich wyborów. Grupa ta jednak nie ma istotnego znaczenia, a jej członkowie występują i głosują indywidualnie.

Przechodząc następnie do zasad ideologii nowej Turcji, stwierdzamy na podstawie oficjalnych enuncjacji, że głównymi zasadami, na których opiera się ta ideologia, są: republikanizm, nacjonalizm, ludowość, rewolucyjność, etatyzm i laicyzm. Na podstawie uchwały Zgromadzenia Narodowego w Ankarze z dn. 5 lutego 1937 r. zostały one wcielone do konstytucji turec-

3) Obecny ambasador turecki w Londynie.

kiej, stając się tym samym oficjalnymi zasadami w ustroju i rządach Turcji współczesnej.

O znaczeniu tych zasad, jako podstaw obecnego ustroju Turcji — zarówno ideowych, jak i praktycznych, dotyczących metod rządzenia lub programu rządu — mówił już na IV kongresie Republikańskiej Partii Ludowej, w maju 1935 roku, sekretarz generalny partii, Recep Peker.

Zarówno partia jak i sfery rządowe widzą w republice ustrój, który ich zdaniem, odpowiada najbardziej pojęciu suwerenności narodu, stanowiącemu, jak widzieliśmy, naczelną zasadą konstytucji tureckiej. Ustawa konstytucyjna powiada nad to, że ustanawiający republikę artykuł konstytucji jest nienaruszalny. Ustrój republikański uważany jest za dorobek rewolucji, zrywającej raz na zawsze z państwem ottomańskim i zbliżającej Turcję do państw europejskich. Zdaniem nowego społeczeństwa tureckiego jedynie republika, z Atatürkiem na czele, jest w stanie wcielić w życie hasła i postulaty Turcji porewolucyjnej i poprowadzić ją po drodze postępu. W tym stanie rzeczy trudno jest przewidzieć w bliskiej a nawet dalszej przyszłości jakkolwiek bądź zmianę ustroju. Tym bardziej, że ten ustrój, aczkolwiek inny niż w przeszłości, jednak daje możność — skutkiem specyficznych warunków panujących w Turcji, a w pierwszym rządzie pasywnego charakteru ogółu ludności — rządzenia tymi samymi metodami, co za czasów sułtańskich, dzieląc naród turecki na rządzących i rządzonych: z jednej strony na elitę porewolucyjną, zgrupowaną wkoło Atatürka i w Republikańskiej Partii Ludowej, z drugiej — na lud ciemny jeszcze i bierny, oraz ukrytą opozycję, składającą się z sympatyków dawnego reżimu — urzędników sułtańskich i mahometańskiego kleru.

Zasadę nacjonalizmu w ideologii kamalistycznej i w polityce interpretują Turcy, jako dążenie do stworzenia państwa narodowego, zachowującego swój charakter odrębny, odrzucającego wpływy arabskie i perskie z epoki sułtanów, czerpiącego natomiast swe siły ku odrodzeniu z dawnej tradycji tureckiej, sięgającej ludów turańskich a nawet zamierzchłych czasów epoki historyckiej. Obecny rząd turecki, z Atatürkiem na czele, przywią-

zuje wielką wagę do studiów nad przeszłością kultury tureckiej i języka tureckiego, organizuje kongresy uczonych turkologów, stwarza instytucje poświęcone tym celom, jak na przykład niedawno uroczyste otwarty w Ankarze fakultet historyczno-lingwistyczny.

Zgodnie z wspomnianą wyżej zasadą, nowa Turcja opiera się na ludności tureckiej, broniąc dostępu destrukcyjnym prądom międzynarodowym — w pierwszym rządzie komunistycznym — idącym z zewnątrz i działającym na zgubę całości i jednolitości państwa. Rząd turecki, aczkolwiek silnie związany pod względem politycznym z Moskwą, nie dopuszcza jej wpływów wewnątrz swego kraju.

Oczywiste jest, że nacjonalizm w polityce tureckiej rodzi pewną ksenofobię i podtrzymuje nieufność Turcji w stosunku do cudzoziemców, a także powoduje szereg zarządzeń na niekorzyść mniejszości narodowych, skazując je na stopienie się z większością turecką. Nie możemy tu pominąć, jako przykładu nas zwłaszcza obchodzącego, sprawy Adampola, osiedla polskiego na azjatyckim wybrzeżu Bosforu, które nie tylko dla nas, ale i dla Turków ma znaczenie jedynie historycznego symbolu przyjaźni polsko-tureckiej, nie przedstawiając równocześnie dla Turcji jakiegokolwiek bądź niebezpieczeństwa gospodarczego czy też kulturalnego — a które jest przeznaczone, skutkiem tej polityki, na wcześniejszą lub późniejszą zagładę.

Nacjonalizm turecki znalazł już zastosowanie w traktacie w Lausanne, który postanowił m. in. wymianę ludności między Turcją a Grecją, często w niezmiernie ciężkich dla tej ludności warunkach. Obecna polityka imigracyjna Turcji, dążąca do skupienia w swych granicach jaknajwiększej ilości Turków z państw ościennych — daje również wyraz tej zasadzie.

Przechodząc następnie do zasady ludowości w ideologii nowej Turcji i polityce tureckiej, konstatujemy, że rozumiana ona jest jako dążenie kół miarodajnych do oparcia tej polityki na uświadomionych i coraz szerszych masach ludu, bez różnicy klas, przywilejów i płci, oraz do stworzenia podstaw dla harmonijnej współpracy w społeczeństwie, nie pozwalającej na wyzysk

ugrupowań słabszych przez ugrupowania silniejsze. Oficjalny program polityki tureckiej, wprowadzając tak szeroko pojętą zasadę demokratyczną i podnosząc najniższe warstwy ludu do roli czynnika w życiu politycznym kraju, nie dopuszcza równocześnie do powstawania klas, widząc w nich przyczynę tarć i walk wewnętrznych w państwie.

Podniesienie jednak ludu do roli czynnika świadomego swego znaczenia w państwie jest rzeczą trudną, zwłaszcza w Turcji, gdzie lud ten był wiekami bierny i eksploatowany przez władze i przez fanatyzm religijny. W tych warunkach rząd turecki uważał, że pewniej jest, przynajmniej w chwili obecnej, oprzeć władzę nie na ludzie, lecz na elicie powstałej z rewolucji, nie zaniedbując równocześnie szerzenia, drogą umiejętnie prowadzonej oświaty i propagandy, haseł tureckiej ideologii rewolucyjnej, czyli „kamalizmu“. Tak zwane „Domy Ludowe“, które stworzone zostały w całej Turcji przy pomocy Republikańskiej Partii Ludowej i administracji prowincjonalnej — służą tym zadaniom.

Zasada rewolucyjności w ideologii Republikańskiej Partii Ludowej pojmowana jest jako kult dla rewolucji Kemala Pa-szy, jako daleko posunięty radykalizm w programie przeprowadzanych reform i jako metoda rządzenia.

Istnieje kult wprost mistyczny, którym nowa Turcja pragnie otoczyć dzieła Atatürka, rozpoczynające nową erę w historii tego kraju. Popularność prezydenta młodej republiki, pozytywne rezultaty jego polityki, zarówno wewnętrznej jak i zagranicznej, wreszcie odpowiednio prowadzona propaganda — tworzą podstawy i uzasadnienie dla tego kultu. Radykalizm reform tureckich, przeprowadzonych w okresie ostatnich piętnastu lat, jest powszechnie znany. Te reformy, poprzedzone rewolucją i zmianą ustroju, godzą w pierwszym rzędzie w to, co było głównym postulatem racji stanu Imperium Otomańskiego, mianowicie — w panislamizm polityki tureckiej. Obalając kalifat i wprowadzając rządy laiczne, Turcja raz na zawsze zerwała z tą ideą.

Szereg innych reform w duchu niemniej radykalnym, przekreślających zwyczaje i dawną mentalność, ogarniających wszelkie dziedziny życia, zarówno państwowego jak i społecznego — został przeprowadzony w niezmiernie krótkim czasie, często zupełnie niespodziewanie. Przypisywane one są przeważnie inicjatywie Kamala Atatürka i jego metodom rządzenia, przypominającym Rosję z czasów Piotra Wielkiego. Wystarczy przytoczyć, poza wspomnianymi wyżej, reformę kalendarza, reformę ubiorów, reformę alfabetu i języka, reformę nauczania i prawodawstwa, żeby zrozumieć ich doniosłość i zakres, który obejmują. Wszystkie te reformy miały na celu zerwanie z inercją i obskurantyzmem epoki sułtanów i zbliżenie Turcji pod względem cywilizacyjnym do Europy. Czy te reformy sięgnęły głębiej w naród turecki — przyszłość to pokaże. Można jednak już dziś z dużą dozą prawdopodobieństwa twierdzić, że jeżeli obecne rządy w Turcji utrzymają się dłużej — przewrót dokonany przez rewolucję Kemala Paszy zaważy w sposób decydujący na dziejach tego narodu.

Przechodząc w dalszym ciągu do zasady etatyzmu w ideologii tureckich czynników rządzących, stwierdzamy, że polega ona na ograniczeniu przez państwo swobody jednostki w życiu ekonomicznym lub socjalnym, tam zwłaszcza, gdzie interes imperatywny państwa tego wymaga, jak np. w sprawach budżetu państwa, jego handlu zagranicznego, rozwoju jego przemysłu, polityki społecznej, polityki demograficznej i t. p. Imperium Ottomańskie pozostawiło nowej Turcji w spuściznie archaiczny system gospodarki państwowej, oparty na koncesjach eksploatowanych przez towarzystwa cudzoziemskie ze szkodą często dla kraju i mający na celu zasilanie skarbcza sułtańskiego. Brak rodzimego przemysłu oraz zrujnowane przez wojnę i rewolucję finanse — wymagały energicznej ingerencji państwa w życie gospodarcze kraju.

Ingerencja w życie socjalne narodu okazała się również konieczna wobec słusznej obawy rządu, że przebudowa Turcji na

wzór europejski może wywołać podział społeczeństwa na klasy, rywalizację i tarcia wewnętrzne, i udostępnić to społeczeństwo destrukcyjnym wpływom międzynarodowym. Dzisiejsza bowiem Turcja — jeżeli odrzucimy pojęcie elity, o którym wspomnieliśmy wyżej — nie posiada klas, a mało rozwinięty przemysł, nieliczny proletariatus miejski i wiejski, brak prawie zupełnie bezrobocia — nie sprzyjają ich powstaniu.

Jednakowoż etatyzm turecki nie ogranicza się tylko do etatyzmu gospodarczego, względnie socjalnego, lecz obejmuje faktycznie szersze dziedziny, jak prasę, nauczanie, zrzeczenia i t. p. Trudno też przypuszczać, żeby mogło być inaczej w państwie młodym, w którym wiele rzeczy należy tworzyć i budować od posad i które musi być rządzone silną ręką, jeżeli ma zachować obecny ustrój i kierunek.

Co do laicyzmu, jako zasady w rządach i ideologii tureckiej, to polega on na wyeliminowaniu ze wszystkich dziedzin życia państwowego pierwiastków i motywów religijnych, stojących, zdaniem obywateli nowej Turcji, na przeszkodzie w realizowaniu postępu w duchu nowoczesnym, a które w życiu ich przodków odgrywały rolę dominującą. Wszelkie koncepcje religijne muszą, ich zdaniem, być sprawą sumienia jednostek i nie wywierać wpływu na życie państwa. Wspomnieliśmy już o tym, jaki przewrót w dotychczasowych koncepcjach polityki tureckiej i w psychice jednostek musiały wywołać: obalenie kalifatu, przejście od idei panislamistycznej do idei państwa narodowego i rozdział między kościołem i państwem. Tylko silną indywidualnością Kamala Atatürka z jednej strony, a pasywnością i skłonnością do fatalizmu narodu tureckiego z drugiej, można wytłumaczyć, że te reformy jak i inne przeszły bez wstrząsów.

Wreszcie ideologia kamalistyczna ustosunkowuje się krytycznie do koncepcji „państwa liberalnego“ na Zachodzie, z którą łączy ona pojęcie wybujałego parlamentaryzmu w życiu politycznym, a walki klas w życiu ekonomicznym i socjalnym państwa. Zbyt ni liberalizm prowadzi, jej zdaniem, do eksploatacji elementów społecznie słabszych przez silniejsze i do anarchii

w życiu publicznym. Tworzy ona natomiast pojęcie „państwa narodowego“ scalonego wewnątrznie i rządzonego przez elitę w oparciu o silną administrację i armię. Elita ta, prowadzona przez Atatürka, przygotowuje podwaliny dla młodego państwa, którego rola na Bliskim Wschodzie już się zaznacza, a aktywność jego polityki coraz wzrasta: legenda „de l'homme malade“ przechodzi w niepamięć.

PRZEGLĄDY POLITYCZNE

CHRONOLOGIA WYDARZEŃ

STYCZEŃ 1937 R.

1. I. *Senat francuski uchwalił jednomyślnie pożyczkę dla Polski.*
Korpus dyplomatyczny akredytowany w Warszawie składał na Zamku życzenia noworoczne dla Pana Prezydenta i Narodu Polskiego.
2. I. *Angielsko-włoski gentlemen's agreement w sprawie Morza Śródziemnego i dróg wodnych, prowadzących do tego basenu, został podpisany przez min. Ciano i ambasadora Drummonda.*
3. I. *W Londynie ogłoszone zostały teksty porozumienia włosko-brytyjskiego z dnia 31. XII. 1936 i 2. I. 1937.*
4. I. *Ambasador brytyjski w Hendaye otrzymał instrukcję ostrego zaprotestowania u władz hiszpańskich w Burgos przeciwko napastowaniu przez powstańcze okręty wojenne angielskich statków handlowych.*
Rząd portugalski wręczył przedstawicielom Anglii i Francji notę, stanowiącą odpowiedź na démarche francusko-angielską w sprawie ochotników hiszpańskich z dnia 23 i 27 grudnia 1936 roku.
5. I. *Minister J. Beck wygłosił na plenum Sejmu dłuższe przemówienie na temat stosunków francusko-polskich w związku z debatą nad pożyczką francuską dla Polski.*
Sejm uchwalił jednogłośnie ustawę o pożyczce polsko-francuskiej na cele obrony Państwa.
Rząd angielski przestał do Berlina i do Rzymu noty,

wzywające oba rządy do udzielenia odpowiedzi na wspólną *démarche* angielsko-francuską z dnia 23. XII. w sprawie ochotników hiszpańskich.

6. I. Ministerstwo lotnictwa Rzeszy Niemieckiej ogłosiło w urzędowym „*Deutscher Reichsanzeiger*“ rozporządzenie, wprowadzające zakaz przelotu samolotów nad terytorium między Odrą i Wartą na pograniczu Polski.

W Gdańsku zakończone zostały rokowania w sprawie wykorzystywania portu gdańskiego przez Polskę.

Senat Stanów Zjednoczonych po krótkiej dyskusji uchwalił jednomyślnie rezolucję zakazu wywozu broni.

7. I. W Brukseli podpisany został układ handlowy polsko-belgijski.

W Hadze odbyły się uroczystości zaślubin księżniczki Juliany z księciem Bernhardem Lippe-Biesterfeld.

Rządy Rzeszy Niemieckiej i Włoch doręczyły ambasadorom Francji i Anglii w Berlinie i Rzymie odpowiedzi Niemiec i Włoch na propozycję francusko-angielską w sprawie ochotników hiszpańskich z dnia 23 i 27 XII. 1936 roku.

Izba reprezentantów Stanów Zjednoczonych przyjęła 403 głosami przeciw 1-emu projekt ustawy, przewidujący wprowadzenie „embargo“ na broń do Hiszpanii.

8. I. Prezydent Roosevelt podpisał ustawę, wprowadzającą „embargo“ na broń.

Wobec wiadomości, iż władze hiszpańskiego Marokka przygotowują koszary na przyjęcie oddziałów niemieckich, rząd francuski zwrócił się do rządu tymczasowego w Burgos z przypomnieniem postanowień francusko-hiszpańskiego traktatu z 1912 roku co do Marokka.

Senat R. P. uchwalił jednogłośnie ustawę o pożyczce polsko-francuskiej na cele obrony Państwa.

9. I. Niemieckie biuro informacyjne ogłosiło zaprzeczenie, iż Niemcy przedsięwzięły akcję penetracyjną w Marokku hiszpańskim.
- Konsul francuski w Teutuanie wręczył hiszpańskiemu komisarzowi generalnemu notę, zawierającą protest Francji przeciwko lądowaniu obcych sił zbrojnych w Marokku hiszpańskim.
- Rząd brytyjski polecił swym ambasadorom w Paryżu, Rzymie, Lizbonie i Moskwie podjąć nową *démarche* w myśl nowej instrukcji w sprawie powstrzymania napływu ochotników do Hiszpanii.
- Rząd brytyjski ogłosił komunikat z przypomnieniem przepisów ustawy z roku 1870 o zaciąganiu się do wojsk zagranicznych oraz o karach przewidzianych tą ustawą w wypadku przekroczenia jej przepisów.
11. I. Minister J. Beck wygłosił na komisji budżetowej Sejmu przemówienie, poświęcone zadaniom służby zagranicznej oraz sprawom budżetowym tego resortu.
- Ambasador R. P. przy Kwirynale zakomunikował rządowi włoskiemu decyzję Rządu Polskiego, że kompetencja Konsulatu Gen. R. P. w Rzymie rozciągnięta została na terytorium Abisynii.
- Z okazji składania życzeń noworocznych kanclerz Hitler wygłosił przemówienie do korpusu dyplomatycznego akredytowanego w Berlinie.
- Po urzędowej ceremonii noworocznej kanclerz Hitler w rozmowie z ambasadorem francuskim François-Poncet, wyjaśnił sprawę incydentu, spowodowanego wiadomościami o penetracji niemieckiej do hiszpańskiego Marokka.
12. I. Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych oświadczyło przedstawicielom prasy, iż wobec informacji, które przywiózł do Paryża francuski ambasador w Berlinie po rozmowie z kanclerzem Hitlerem, sfery oficjalne francuskie uważają incydent marokański za zlikwidowany.

- Premier Göring z małżonką opuścił Berlin, udając się na urlop wypoczynkowy do Włoch.*
- Minister Eden wygłosił mowę o polityce światowej, na dorocznym bankiecie związku prasy zagranicznej w Londynie.*
13. I. *Na terenie powiatu święciańskiego został przewrócony słup graniczny litewsko-polskiej granicy, który specjalnie wzmocniony posterunek K. O. P. umieścił ponownie na właściwym miejscu.*
- Wysoki komisarz Hiszpanii w Tetuanie zaprosił rząd angielski do wysłania oficerów, którzyby zapoznali się na miejscu z działalnością wojsk powstańczych w Marokku.*
- Minister spraw zagranicznych Łotwy Munters udzielił dla prasy niemieckiej wywiadu na temat polityki zagranicznej państw bałtyckich.*
- Premier Göring wraz z małżonką przybył do Rzymu.*
- Rząd francuski doręczył ambasadorowi brytyjskiemu w Paryżu notę, stanowiącą odpowiedź na démarche angielską z 9. I. 1937 — w sprawie zaciągu ochotników do Hiszpanii.*
14. I. *Rząd portugalski wystosował odpowiedź na démarche angielską z dn. 9. I. 1937 w sprawie wyjazdu ochotników do Hiszpanii.*
- Rumuńskie m. s. wew. w porozumieniu z rumuńskim m. s. z. postanowiły nie wydawać paszportów ochotnikom, udającym się do Hiszpanii.*
15. I. *Senat Wolnego Miasta Gdańska ogłosił w „Dzienniku Ustaw“ dekret, rozszerzający zakres działania oraz uprawnień policji gdańskiej.*
- Francuska izba deputowanych jednomyślnie przyjęła ustawę, uniemożliwiającą wyjazd ochotników do Hiszpanii.*
- Rząd sowiecki udzielił odpowiedzi na démarche ambasadora brytyjskiego z dnia 9 stycznia b. r. w sprawie ochotników hiszpańskich.*

16. I. *Ambasador R. P. w Paryżu udekorował w imieniu Pana Prezydenta R. P. francuskiego ministra spraw zagranicznych Delbos oraz ministra obrony narodowej Daladier wielką wstęgą orderu Polonia Restituta.*
- Niemieckie biuro informacyjne ogłosiło, iż przejazd obcych okrętów wojennych przez kanał kiloński będzie nadal dozwolony wyłącznie po uprzednim porozumieniu w drodze dyplomatycznej.*
17. I. *Ambasador turecki w Rzymie zakomunikował włoskiemu m. s. z., iż rząd turecki postanowił zlikwidować poselstwo w Addis-Abebie, rezerwując sobie jednocześnie prawo otwarcia tam konsulatu.*
- Komisariat spraw zagranicznych Z. S. R. R. podał do wiadomości treść odpowiedzi rządu sowieckiego na notę brytyjską z 9. I. b. r. w sprawie zakazu wyjazdu ochotników do Hiszpanii.*
- Francuskie m. s. z. opublikowało notę w sprawie zaciągu ochotników do Hiszpanii, doręczoną 13 b. m. ambasadorowi brytyjskiemu w Paryżu.*
- Premier Göring został przyjęty przez króla Wiktora Emanuela.*
- „Voelkischer Beobachter“ zamieścił wywiad swego korespondenta z Mussolinim na temat polityki europejskiej.*
- Generał Franco udzielił przedstawicielowi Havasa wywiadu na temat ogólnej sytuacji w Hiszpanii oraz sprawy oddziałów niemieckich w hiszpańskim Marokku.*
19. I. *Minister J. Beck wyjechał do Genewy celem wzięcia udziału w 96-tej sesji Rady Ligi Narodów.*
- Minister Eden wygłosił exposé podczas debaty nad polityką zagraniczną w izbie gmin.*
- Agencja Reutersa doniosła, iż rząd hiszpański w Walencji oraz rząd powstańczy w Burgos udzieliły odpowiedzi na démarche angielską z dnia 9. I. b. r. w sprawie ochotników.*

20. I. *Minister J. Beck w drodze do Genewy zatrzymał się w Berlinie i odbył konferencję z min. Neurathem.*
21. I. *Minister J. Beck przyjechał do Genewy.
Rozpoczęła się 96. sesja Rady Ligi.
Wiceminister Spraw Zagranicznych J. Szembek wygłosił przemówienie na komisji Senatu, która obradowała nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.
Senat francuski przyjął jednogłośnie projekt ustawy w sprawie zakazu wyjazdu ochotników do Hiszpanii.*
22. I. *Gabinet japoński pod przewodnictwem premiera Hiroya podał się do dymisji.*
23. I. *Przed sądem wojskowym w Moskwie rozpoczął się proces Radka, Piatakowa i towarzyszy.*
24. I. *Premier Blum wygłosił na zgromadzeniu publicznym z okazji manifestacji frontu ludowego mowę, w której dłuższy ustęp poświęcił stosunkom francusko-niemieckim.
W Belgradzie został podpisany przez ministrów spraw zagranicznych Bułgarii i Jugosławii pakt wieczystej przyjaźni między tymi państwami.*
25. I. *Sekretariat Ligi Narodów ogłosił raport Delegacji Polskiej w sprawie surowców.
Rządy Rzeszy Niemieckiej i Włoch wręczyły ambasadorom brytyjskim w Berlinie i Rzymie odpowiedzi na notę angielską z dnia 9. I. b. r. w sprawie nieinterwencji i ochotników w Hiszpanii.*
26. I. *Rada Ligi przyjęła wniosek polski o powołanie komisji surowcowej.
Minister Beck przestał min. Edenowi jako referentowi spraw gdańskich i przewodniczącemu „komitetu trzech“ — sprawozdanie z misji, powierzonej Polsce przez Radę Ligi dnia 5 października 1936 roku, w sprawie konfliktu Ligi z Wolnym Miastem Gdańskiem.*

27. I. Rada Ligi Narodów przyjęła raport ministra Edena, jako przewodniczącego „komitetu trzech“, oraz sprawozdanie Ministra J. Becka w sprawie Gdańska.
Rada Ligi przyjęła raport w sprawie osób, korzystających z „azylu“ w ambasadach i poselstwach w Madrycie.
W Bernie podpisany został polsko-szwajcarski układ handlowo-płatniczy.
Rada Ligi przyjęła raport w sprawie Aleksandretty, przedstawiony przez delegata Szwecji ministra Sandlera, jako referenta w tej sprawie.
28. I. Ambasadorowie Wielkiej Brytanii w Paryżu, Rzymie, Berlinie, Moskwie i Lizbonie potwierdzili otrzymanie przez rząd brytyjski odpowiedzi w sprawie zakazu werbunku ochotników do Hiszpanii i jednocześnie zaskomunikowali zainteresowanemu rządowi uwagi, jakie rząd brytyjski sformułował na temat tych odpowiedzi.
29. I. Rząd portugalski ogłosił komunikat, w którym zaprzecza pogłoskom o wydzierżawieniu Niemcom Angoli.
30. I. Kanclerz Hitler wygłosił na posiedzeniu Reichstagu z okazji czwartej rocznicy powstania Trzeciej Rzeszy mowę na temat wewnętrznej i zagranicznej polityki Niemiec.
Minister J. Beck udzielił korespondentowi „Völkischer Beobachter“ wywiadu na temat stosunków polsko-niemieckich oraz roli Wolnego Miasta Gdańska.
Sąd wojskowy w Moskwie ogłosił wyrok w procesie Radka, Piatakowa i towarzyszy.
W Salamance podpisany został układ handlowy między hiszpańskim rządem powstańczym a rządem włoskim.
31. I. Minister Delbos wygłosił z okazji otwarcia pomnika ku czci poległych przemówienie w Chateauroux, stanowiące w pewnym stopniu odpowiedź na mowę kanclerza Hitlera z dnia 30 stycznia b. r.
Gubernator Narodowego Banku rumuńskiego Constantinescu przyjechał z oficjalną wizytą do Warszawy.

MIESIĘCZNY PRZEGLĄD POLITYCZNY

STYCZEŃ 1937 R.

W styczniu odbyła się zwyczajna sesja Rady Ligi Narodów. Głównymi zagadnieniami, jakimi zajmowała się ona, były: konflikt między Gdańskiem a Ligą, ukonstytuowanie komitetu surowcowego oraz spór francusko-turecki w sprawie sandżaku Aleksandretty i Antiochii.

Dnia 27 stycznia Rada Ligi zajęła się sprawą konfliktu między Senatem Gdańskim a Wysokim Komisarzem i Ligą. Jak wiadomo, w październiku ub. roku Rada powierzyła Polsce, za jej zgodą, mandat w celu przeprowadzenia z władzami gdańskimi rozmów mających na celu doprowadzenie do odprężenia między Wolnym Miastem a instytucją genewską. W wyniku przeprowadzonych w ciągu grudnia i stycznia rozmów Min. Beck przesłał dnia 26 stycznia Komitetowi Trzech sprawozdanie z wywiązania się z powierzonej Rządowi Polskiemu misji.

Sprawozdanie podkreśla na wstępie, że Rząd Polski, zdając sobie sprawę ze swych praw i obowiązków oraz odpowiedzialności ciężącej na nim jako na członku Rady, zainteresowanym w sposób najbardziej bezpośredni sprawami dotyczącymi W. Miasta — przystąpił do wykonania mandatu Rady w sposób najzupełniej bezstronny i realistyczny. W rozmowach z Gdańskiem Rząd Polski nalegał na konieczność szanowania statutu W. Miasta, włączając w to kompetencje W. Komisarza. Przy tej sposobności Rząd Polski mógł stwierdzić, że Senat jest zdecydowany

obserwować statut i zobowiązania, jakie dlań ze statutu wypływają. Na temat stanowiska Senatu wobec Wys. Komisarza w charakterze przedstawiciela Ligi jako gwarantki statutu Gdańska, Senat złożył deklarację, w której oświadcza, że W. Miasto opiera swe stosunki z W. Komisarzem na obowiązującym statucie prawnym. Jeśli, jak można sądzić, Senat zapewni obecnie W. Komisarzowi i Radzie Ligi niezbędną pomoc, by Liga mogła wykonywać swe zadanie, to wydaje się, że W. Komisarz winien starać się o to, aby w wykonywaniu swoich funkcji, wynikających ze statutu, nie wpływały stąd przeszkody dla wewnętrznej administracji W. Miasta. Osiągnięcie takiego stanu rzeczy winno następczo tym mniej przeszkód, że przeprowadzenie należytego zróżniczkowania pomiędzy źródłami informacji, na których W. Komisarz opiera swoją działalność, wydaje się godne zalecenia. Wśród tych informacji wiadomości pochodzące od Senatu winny zajmować miejsce odpowiadające autorytetowi Senatu jako Rządu W. Miasta. Jest rzeczą oczywistą, że odpowiedzialność ciężąca na Radzie, jako gwarantce statutu Gdańska, nakazuje jej śledzić rozwój sytuacji.

Raport Komitetu Trzech przedłożony Radzie przez min. Edena jako rapporteura podkreśla na wstępie znaczenie pomocy i gorliwości ze strony Min. Becka, okazywanej zarówno w toku rokowań zakończonych ustaleniem tekstu raportu jak i podczas narad Komitetu. Następnie zawiera prośbę o przyjęcie przez Radę do wiadomości sprawozdania Rządu Polskiego. Statut Wolnego Miasta — głosi dalej raport — obejmuje trzy elementy: utrzymanie sytuacji międzynarodowej Wolnego Miasta, procedurę dotyczącą regulowania trudności pomiędzy Gdańskiem a Polską i gwarantowanie konstytucji. Rozwój stosunków pomiędzy Ligą Narodów a Gdańskiem przeszedł przez dwie fazy. W pierwszej, która upłynęła przed paru laty, Rada często musiała zajmować się sprzecznosciami między Polską a Gdańskiem. Na szczęście obie strony znalazły sposób załatwienia wzajemnych rozbieżności. Od tego czasu wytworzyła się nowa sytuacja polityczna, przy czym sprawa wolności konstytucyjnych wpływa wielokrotnie w warunkach, które w okresie redagowania statutu

Wolnego Miasta trudno było przewidzieć. Nie ma istotnego węzła łączności między gwarancjami danymi w ten sposób przez Ligę a normalnymi jej funkcjami. Wszelako wobec dania tych gwarancji Liga musiała je wypełnić tak, jak tylko można było najlepiej. Zdaniem Komitetu Trzech, zasady wyłuszczone w sprawozdaniu Delegata polskiego winny być rozumiane w ten sposób, że prawo Wysokiego Komisarza domagania się informacji od Senatu oraz obowiązek dostarczania tych informacji przez Senat pozostają niezaprzeczalne. Do Wysokiego Komisarza należy decydować, w jakiej sprawie zwróci się on do Senatu i czy raport należy skierować do Rady. Zresztą Wysoki Komisarz będzie brał pod uwagę treść sprawozdania polskiego oraz treść raportu Komitetu Trzech. Zgodnie z obecną procedurą, Wysoki Komisarz może prosić Radę, aby zajęła się sprawami dotyczącymi życia konstytucyjnego Wolnego Miasta. Ponieważ ta odpowiedzialność utrudnia jego zadanie, winna ona ciążyć na Komitecie Trzech, nie zaś na nim samym. Jest rzeczą oczywistą, że wykonywanie funkcji Ligi Narodów w stosunku do konstytucji gdańskiej zależy w szerokiej mierze od sposobu, w jaki Senat współpracuje z przedstawicielem Ligi i dlatego zwrócić należy szczególną uwagę Rady na ostatnie fragmenty sprawozdania Min. Becka. Rada sądzi, że ustalili się warunki umożliwiające mu lepsze wywiązanie się z jego funkcji. Formułując swe zalecenia, Komitet Trzech brał pod uwagę omówione wyżej względy oraz okoliczność, że gwarancje Ligi Narodów dotyczące konstytucji gdańskiej stanowią integralną część złożonego systemu politycznego, który Rada będzie starała się uchronić, jak tylko będzie można najdłużej, od zburzenia. Nowy Wysoki Komisarz po wyrobieniu sobie dokładnej opinii będzie się starał informować Radę o warunkach praktycznych umożliwiających mu wykonanie swej misji.

W uwagach do raportu min. Eden złożył raz jeszcze podziękowanie Min. Beckowi za całkowite wywiązanie się, dzięki jego zręczności i energii, z bardzo delikatnej misji. Co się tyczy istoty samego sprawozdania Min. Becka, to jasne jest, że wiele zależy od ducha, jaki ożywiać będzie wykonywanie porozumienia.

Rada będzie mogła wydać ostateczny sąd o skuteczności tego załatwienia dopiero po otrzymaniu pierwszego raportu od Wysokiego Komisarza. W każdym razie Rada Ligi może z zadowoleniem stwierdzić, że pomiędzy Polską a Wolnym Miastem istnieje współpraca, która pozwoliła Min. Beckowi wywiązać się z jego misji.

W dalszym ciągu przemawiał prezydent Senatu gdańskiego Greiser. W imieniu Gdańska wyraził on wdzięczność dla lojalnego i delikatnego sposobu, w jaki Min. Beck wypełnił swą bardzo ciężką misję. Pomyślnie rozwijająca się między Gdańskiem a Polską współpraca, której nie mogło zaszkodzić powierzenie Polsce mandatu, stanowi nowy konkretny czynnik pokoju europejskiego. Prezydent Senatu wyraził nadzieję, że po przyjęciu raportu w Gdańsku nie będzie już więcej napięcia. Zadawalające wiadomości, jakie ożywiają raport, pozwolą prezydentowi Senatu współpracować najzupełniej lojalnie z nowym Wysokim Komisarzem Ligi, który zostanie mianowany.

Delegat polski min. Komarnicki, dziękując prezydentowi Greiserowi za słowa wypowiedziane pod adresem Ministra Spraw Zagranicznych Polski, oświadczył, że słowa te zapewniają również na przyszłość ścisłą współpracę między Rządem Polskim a Senatem Wolnego Miasta.

Po przyjęciu raportu Rada Ligi przyjęła następującą rezolucję: „Rada, przyjmując do wiadomości przedstawione jej sprawozdanie przedstawiciela Polski, uchwała raport Komitetu Trzech i wzywa ten Komitet, aby w dalszym ciągu śledził sytuację w Gdańsku“.

W ten sposób załatwiona została sprawa, która w ciągu szeregu ostatnich miesięcy zaprzętała uwagę zarówno opinii polskiej i gdańskiej jak i zagranicznej. Po lipcowym wystąpieniu prezydenta Greisera na Zgromadzeniu Ligi i dalszych komplikacjach na tle stosunku Senatu Wolnego Miasta do Wysokiego Komisarza, stosunki między Gdańskiem i Genewą stały się bardzo napięte, grożąc poważnymi komplikacjami. Wyjście z tej sytuacji osiągnięte zostało przede wszystkim dzięki akcji polskiej, która opierała się na mandacie Ligi jako gwarantki statutu gdańskiego

i zdołała wskutek rozważnej i systematycznej interwencji w Gdańsku doprowadzić do istotnego odprężenia i radykalnej zmiany nastawienia Senatu gdańskiego wobec Ligi Narodów. Konkretnie osiągnięcia objęły: utrzymanie międzynarodowego statutu gdańskiego i instytucji Wysokiego Komisarza, kontynuowanie przez Radę Ligi wykonywania gwarancji nad statutem narodowym i konstytucją gdańską oraz utrzymanie w mocy obowiązku dostarczania Wysokiemu Komisarzowi przez Senat wszelkich informacji, przy czym Komisarzowi nie zostało odjęte prawo korzystania ze wszystkich źródeł informacji na temat sytuacji wewnętrznej w Gdańsku. Osiągnięte rezultaty zawdzięczać należy nie tylko akcji mediacyjnej polskiej w rokowaniach z Gdańskiem, ale również bezpośredniej współpracy Min. Becka w Genewie z członkami Komitetu Trzech i pośredniczeniu między tym Komitetem a przedstawicielem Wolnego Miasta.

Równolegle do rokowań polsko-gdańskich w wykonaniu mandatu powierzonego Polsce przez Radę Ligi w sprawie stosunków między Gdańskiem a organami Ligi, przedstawiciele Rządu Polskiego przeprowadzili rozmowy na temat korzystania przez stronę polską ze wszystkich uprawnień przysługujących zarówno Państwu Polskiemu, jak polskimi sferom gospodarczym i ludności polskiej na terenie Wolnego Miasta w obliczu zarządzeń Senatu wpływających z dążeń jego polityki wewnętrznej. W wyniku tych rokowań Senat, zgodnie ze swymi deklaracjami o nienaruszalności wszystkich traktatowych uprawnień Polski w Gdańsku, złożył na ręce Komisarza Generalnego R. P. deklarację piśmienną. W deklaracji tej Senat potwierdził ponownie gotowość uszanowania wszystkich traktatowych i umownych praw Polski natury politycznej i gospodarczej, a w szczególności nienaruszania praw polskich w ustawodawstwie gdańskim, jak też w stosowaniu tego ustawodawstwa przez gdańskie władze administracyjne i sądy gdańskie. Senat zobowiązał się ponadto do zbadania, czy nie będzie możliwe znaleźć dalszych środków i sposobów dla zape-

wnienia ochrony interesów polskiej ludności i polskich kół gospodarczych na obszarze Wolnego Miasta. W dalszym ciągu Senat wyraził gotowość przystąpienia na życzenie Rządu Polskiego, zawsze kiedyby Rząd Polski uważał to za stosowne, do odpowiednich rokowań i do usunięcia ograniczenia praw polskich wszędzie tam, gdzie zażalenia polskie okażą się uzasadnione.

Potrzeba takiej deklaracji, która ponownie gwarantuje interesy polskie w Gdańsku, wynika na tle urzeczywistniania przez narodowo-socjalistyczny Senat gdański systemu totalnego, który w praktycznym stosowaniu prowadził, względnie mógłby w przyszłości prowadzić do uszczuplenia uprawnień Polski i ludności polskiej w Wolnym Mieście.

Jednocześnie Rząd Polski ze swej strony złożył oświadczenie, w którym podkreślił ponownie swą gotowość uszanowania i nie-naruszania stosunków gospodarczych i prawnych wpływających ze statutu Wolnego Miasta i obowiązujących umów.

Dnia 26 stycznia Rada Ligi przyjęła raport Delegacji Polskiej w sprawie powołania do życia specjalnej komisji międzynarodowej do zbadania zagadnienia dostępu do surowców. Raport stwierdza, że od znanego wystąpienia min. Hoare na zgromadzeniu Ligi w r. 1935, który poruszył kwestię łatwiejszego dostępu do surowców — niezadawalający stan rzeczy w tej dziedzinie nie tylko nie uległ poprawie, ale przeciwnie, stał się przyczyną żywych polemik. Dlatego też powstaje dla Rady obowiązek powołania do życia komisji badań przewidzianej przez rezolucję Zgromadzenia w październiku ub. roku. Co do mandatu jaki będzie powierzony komisji badań, raport przypominał, że Zgromadzenie pozostawiło komisji wybór poszczególnych surowców, które będą przedmiotem studiów. Komisja składać się powinna z przedstawicieli państw produkujących i konsumujących, oraz posiadających i nie posiadających terytoriów kolonialnych i źródeł surowcowych. Po pierwszym okresie studiów natury ogólnej komisja przystąpiłaby do badań specjalnych nad poszczególnymi problemami. W pewnych dzie-

dzinach, stwierdza dalej raport, konieczna będzie współpraca z państwami nie będącymi członkami Ligi, jak Niemcy, St. Zjednoczone, Brazylia i Japonia. Datę pierwszego zebrania się komisji studiów ustali Sekretarz Generalny Ligi w porozumieniu z Delegatem Polski jako referentem spraw gospodarczych w Radzie. Na członków komisji zaproponował raport 16 osób (między nimi przedstawiciela Polski), z których 7 należy do komitetów ekonomicznego i finansowego Ligi. Wśród członków komisji figurują delegaci St. Zjednoczonych, Japonii i Brazylii, przy czym zarezerwowano miejsce dla Niemiec oraz przewidziano uzupełnienie komisji w razie potrzeby. Ponadto na wniosek min. Delbosa Liga wydeleguje do komisji przedstawiciela Międzynarodowego Biura Pracy, przez co zmanifestowana zostanie także społeczna strona zagadnienia surowcowego, to jest znaczenia, jakie może mieć rozwiązanie tego problemu dla walki z bezrobociem.

Decyzja powołania do życia komisji surowcowej stanowi konkretny krok naprzód w kierunku wszechstronnego rozważenia w niedalekiej już przyszłości problemu surowcowego. Przyobłeka ona w kształt realny inicjatywę polską przyjętą na Zgromadzeniu Ligi Narodów w październiku ub. roku po obszernej dyskusji zainicjowanej przez Delegata Polskiego. Zagadnienie podziału surowców i umożliwienia dostępu do nich stało się obecnie jednym z najbardziej aktualnych i palących zagadnień międzynarodowych.

Dn. 27 stycznia Rada Ligi przyjęła raport w sprawie kontrowersji turecko-francuskiej dotyczącej sandzaku Aleksandretty i Antiochii. Raport, opierając się na wyniku pertraktacji francusko-tureckich w Genewie, ustala szereg zasad, które służyć będą za podstawę dalszych prac i rokowań. Sandzak stanowić będzie odrębną jednostkę korzystającą z pełnej niezależności w dziedzinie spraw wewnętrznych. Sprawy zagraniczne prowadzone będą przez Syrię, z którą jest on złączony unią celną i monetarną. Syria nie będzie mogła zawrzeć żadnego układu naru-

szającego jej niepodległość i suwerenność, żadne zaś decyzje międzynarodowe tego rodzaju nie będą mogły być zastosowane do sandżaku bez zgody Rady Ligi. Językiem urzędowym w sandżaku będzie język turecki. Władze wykonawcze Syrii i sandżaku oraz organy ustawodawcze utrzymywać będą łączność za pośrednictwem specjalnych agentów. Sandżak nie będzie posiadał żadnej armii. Kontrolę nad stosowaniem statutu i ustawy zasadniczej sandżaku wykonywać będzie Rada Ligi za pośrednictwem swego delegata w Aleksandrecie, który będzie Francuzem. Rządy francuski i turecki zobowiązują się do wykonania zaleceń Rady w powyższym zakresie. Francja zawrze z Turcją traktat określający sposób gwarantowania przez oba państwa całości terytorialnej sandżaku, ponad to zaś państwa te i Syria zawrą traktat gwarantujący granicę turecko-syryjską. Statut sandżaku zabezpieczy Turcji specjalne prawa tranzytowe w porcie Aleksandretty. Statut i ustawa zasadnicza wejdą w życie natychmiast po decyzji Rady. Przygotowaniem odpowiedniego projektu zajmie się specjalny komitet rzeczoznawców. Aż do wygaśnięcia mandatu Francji nad Syrią, Francja zapewni stosowanie nowego reżimu w granicach zgodnych z mandatem.

W przemówieniach na Radzie ministrowie spraw zagranicznych Turcji i Francji podkreślali, że załatwienie sprawy sandżaku winno przyczynić się do dalszego zacieśnienia współpracy obu państw oraz do rozwoju dobrych stosunków pomiędzy Syrią a Turcją.

Kompromis w sprawie sandżaku, który doszedł do skutku kosztem znacznych ustępstw ze strony Francji, stanowi niewątpliwie poważny sukces polityki tureckiej. Mimo że sandżak wejdzie formalnie w skład państwa syryjskiego, to jednak otrzyma on specjalny statut, który wydziela go z Syrii pod względem administracyjnym oraz przyznaje znaczne prerogatywy Turcji na tym terytorium. Fakt mianowania delegatem Rady w Aleksandrecie Francuza daje wprawdzie Francji możliwość bezpośredniej ingerencji w sprawy sandżaku, z drugiej jednak strony może łatwo narazić ją znów na nowe trudności już to z Turcją, już to z Syrią. Należy przy tym pamiętać, że Francja musi się ze względu na

swe posiadłości w północnej Afryce poważnie liczyć z nastrojami świata muzułmańskiego.

W kilka dni po jednogłośnie ratyfikacji przez izbę deputowanych i senat francuski projektu ustawy w sprawie pożyczki dla Polski, nastąpiła również jednomyślna ratyfikacja przez Sejm i Senat projektu ustawy o upoważnieniu Ministra Skarbu do zaciągnięcia pożyczek zagranicznych we frankach francuskich na cele obrony państwa. Wszystkie przemówienia posłów i senatorów dawały wyraz zadowolenia z postępującego zrozumienia i uznania ze strony polityki i opinii publicznej francuskiej realizmu polskiej polityki zagranicznej oraz z wzmocnienia w ostatnim czasie sojuszu polsko-francuskiego, jako jednej z fundamentalnych podstaw utrzymania pokoju w Europie.

W trakcie posiedzenia Sejmu zabrał głos Min. Beck. Cel zamierzonej pożyczki — podkreślił na wstępie Minister — jest jasny. Służyć ona ma ku utrwaleniu pokoju, przyczyniając się do zwiększenia siły niezbędnej dla zapewnienia należytego respektu dla programu politycznego Polski ze strony państw innych. Obok meritum sprawy należy zarejestrować pewne zjawisko towarzyszące jej realizacji, mianowicie formę, w której nastąpiła w Paryżu ratyfikacja, debatę w obu francuskich izbach, stanowisko zajęte przez rząd francuski i wreszcie fakt jednomyślnej ratyfikacji w Parlamencie. Dla właściwego zrozumienia wartości i wagi tego niecodziennego, ważnego wydarzenia potrzebne jest pewne głębsze naświetlenie sprawy. W tym celu wrócić trzeba do źródeł i początku umownych stosunków Polski z Francją z 1921 r. W tym okresie przejściowego chaosu po rozpadnięciu się wojennej organizacji świata i przed krystalizacją pierwszej próby organizacji pokojowej — szanse szybkiego porozumienia dawały tylko zagadnienia jasne i proste i do takich zagadnień zaliczyć należy polsko-francuskie stosunki, tak jak były one wówczas ujęte. Od tego czasu Europa przeżyła wiele złudzeń i wiele rozczarowań. W ciągu tych 16 lat było przynajmniej 10-lecie,

w którym zdawało się, że wszystkie sprawy tej części świata rządzone są nie tylko na podstawie trwałego kodeksu, ale jakby i stałej procedury. Nie obyło się też bez tendencji, aby prosty układ polsko-francuski, układ dwustronny, ubrać w jakieś nowe, skomplikowane i kunsztowne formy. Przyszły jednak po tym czasy ciężkiej próby. Formy życia politycznego w Europie załamały się jeszcze głębiej niż treść, procedury zawiodły, a z kodeksu nie wiele zostało. Obecnie jesteśmy zatem znowu jakby na przełomie dwóch epok. W tym momencie właśnie, stwierdzamy żywotność stosunków między Warszawą a Paryżem, która znalazła swój punkt kulminacyjny w wymianie wizyt między gen. Gamelin a Marszałkiem Śmigłym-Rydzem. Jednomyślny głos francuskiej opinii, niewątpliwa jednomyślność poglądów w Polsce na tę sprawę, przypomina dziś światu istnienie sojuszu. Między rządami polskim i francuskim istnieje całkowita zgodność poglądów co do zasady, że sojusz polsko-francuski powinien być w obliczu przyszłych układów czy negocjacji utrzymany. Min. Beck miał możliwość wyjaśnić tę sprawę z min. Delbos. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o toczące się już negocjacje o układ między zachodnimi mocarstwami Europy, któryby miał ewentualnie zastąpić dawne układy locarneńskie. Jeśli polityka polska i francuska są już zgodne co do zasady, to wolno mieć nadzieję, że znajdą się i sposoby, ażeby w świetle nowych ewentualnych układów sojusz polsko-francuski zachował pełną wartość, i to zarówno jako element bezpieczeństwa każdego z tych dwóch krajów, jak też jako współczynnik ogólnej stabilizacji Europy.

Przemówienie Min. Becka spotkało się z bardzo gorącym przyjęciem ze strony opinii publicznej i prasy francuskiej, która raz jeszcze wyrażała głębokie zadowolenie z istnienia pełnej harmonii pomiędzy obu sojuszniczymi państwami oraz podkreślała znaczenie Polski jako czynnika stabilizacji pokoju w Europie.

Prasa angielska podkreślała zwłaszcza te ustępy przemówienia Min. Becka, w których uwypuklił on żywotność sojuszu polsko-francuskiego oraz w których stwierdził, iż sojusz ten powinien być w pełni utrzymany w obliczu nowego Locarna.

Prasa niemiecka wskazywała przede wszystkim na gospodar-

cze znaczenie pożyczki francuskiej, akcentując przy tym, że — jak to ujawniła dyskusja sejmowa — pożyczka nie wnosi żadnych nowych momentów do linii generalnej polskiej polityki zagranicznej oraz że Francja wykazuje zresztą w tej mierze pełne zrozumienie.

Po kilkotygodniowych rokowaniach podpisane zostało dnia 2 stycznia w Rzymie porozumienie włosko-angielskie dotyczące śródziemnomorskiej polityki obu mocarstw, poprzedzone wymianą not z 31 grudnia ub. r. w sprawie integralności Hiszpanii. Porozumienie to zlikwidowało formalnie napięcie między Włochami a W. Brytanią wynikłe na tle wojny włosko-abisyńskiej. Napięcie to, które doszło do najwyższego stopnia w jesieni 1935 r. po wprowadzeniu sankcji i wiosną 1936 r. w okresie dyskusji nad ich zaostrzeniem — zaczęło słabnąć od lipca ub. r., t. j. od chwili zniesienia sankcji. Na odprężenie wpłynęło również wygaśnięcie zawartych przez Anglię, w obliczu możliwości konfliktu zbrojnego z Włochami, układów wzajemnej pomocy z państwami położonymi nad wschodnią częścią Morza Śródziemnego. Próby porozumienia nie dały zrazu wyniku, zwłaszcza wobec przyznania we wrześniu przez Zgromadzenie Ligi delegacji abisyńskiej prawa występowania nadal jako strony przed forum genewskim. Pierwszy zasadniczy krok ku odprężeniu ze strony włoskiej został jednak uczyniony niedługo po tym w mowie Mussoliniego, ogłoszonej w Mediolanie dnia 1 grudnia. Zaofiarowana przez niego gotowość zawarcia porozumienia została przyjęta przez rząd brytyjski i niedługo po tym doszło do nieobowiązującej narazie wymiany poglądów, której wynikiem były następnie formalne negocjacje w Rzymie zakończone po myślnie z końcem ub. r.

Podpisanie porozumienia poprzedzone zostało ze strony włoskiej konkretnymi gestami dobrej woli w stosunku do W. Brytanii, a mianowicie zahamowaniem antybrytyjskiej propagandy i agitacji prowadzonej przez Włochy na Bliskim Wschodzie, a także odwołaniem z Balearów obywatela włoskiego Rossiego,

który od pewnego czasu stał na czele wojsk narodowych hiszpańskich na tych wyspach. Oba te gesty posiadały głęboką wymowę. Ze swej strony W. Brytania uznała dn. 21 grudnia de facto włoską Abisynię i przemianowała poselstwo w Addis Abebie na konsul generalny.

Dokument z 2 stycznia jest krótką deklaracją podpisaną przez min. Ciano i ambasadora Drummonda. Wstęp deklaracji wskazuje na dążenie obu państw do pokoju i bezpieczeństwa oraz do poprawy stosunków pomiędzy nimi i pomiędzy wszystkimi mocarstwami, których prawa i interesy postanawiają one uszanować. Materialna treść deklaracji składa się z następujących zasad:

1. Wzajemne uznanie, że swobodny wjazd, wyjazd i tranzyt przez Morze Śródziemne stanowi żywotny interes obu państw i że interesy te nie są w żadnym stopniu między sobą sprzeczne.

2. Wzajemne wyrzeczenie się wszelkiego pragnienia dokonania zmian oraz wykluczenie przez oba państwa modyfikacji w statu quo dotyczącym narodowej suwerenności terytorialnej w obszarze Morza Śródziemnego. Ustęp ten nie obejmuje więc w zasadzie wewnątrzno-politycznych spraw państw basenu śródziemnomorskiego. Materialne uzupełnienie tego ustępu porozumienia stanowią noty wymienione między ambasadorem brytyjskim a min. Ciano dnia 31 grudnia, mimo różnicy w datach, zresztą niewątpliwie tendencyjnej. Ambasador Drummond przytoczył w swej nocie wszystkie ustne zapewnienia dane rządowi brytyjskiemu przez rząd włoski w sprawie uszanowania integralności terytorialnej Hiszpanii europejskiej i afrykańskiej, prosił jednak rząd włoski o potwierdzenie tego w sposób formalny — na piśmie. Min. Ciano w swej odpowiedzi stwierdził, że nie ma on żadnych trudności w potwierdzeniu imieniem rządu włoskiego ścisłości założeń rządu brytyjskiego, a mianowicie że o ile chodzi o Włochy, to integralność obecnych terytoriów Hiszpanii ma być nienaruszona i niezmienną we wszelkich okolicznościach. Ten ustęp noty min. Ciano, mówiący o obecnych terytoriach Hiszpanii, może być interpretowany jako wyraz tendencji niedopuszczenia do powstania odrębnej republiki komunistycznej w Katalonii.

Można zresztą przypuszczać, że co do takiego ujęcia sprawy hiszpańskiej istnieje zasadnicza zgodność poglądów i interesów obu kontrahentów. Komunistyczna republika na półwyspie iberyjskim grozi bowiem powstaniem nad Morzem Śródziemnym nowego imperializmu — sowieckiego, zagrażającego w równym stopniu Włochom, jak W. Brytanii, która jest w zasadzie przeciwniczką tak faszystowskiej jak i komunistycznej Hiszpanii.

3. Wzajemne poszanowanie interesów i praw obu państw w basenie Morza Śródziemnego. Interesy te nie zostały jednak wymienione ani określone. Według interpretacji włoskiej zadaniem układu, który stanowi deklarację, nie zaś pakt, jest przede wszystkim przekreślenie obciążeń w stosunkach między obu państwami, spowodowanych wojną włosko-abisyńską i stworzenie atmosfery, w której wszelkie zagadnienia bilateralne włosko-angielskie w pierwszej linii, a w dalszym planie śródziemnomorskie oraz europejskie, mogłyby znaleźć łatwiejsze rozwiązanie.

4. Postanowienie działania we wszelki możliwy sposób dla przeszkodzenia każdej akcji mogącej uchybić dobrym stosunkom, których skonsolidowanie deklaracja ma na celu. W realnym osiągnięciu tej możliwości widzą obie strony szersze znaczenie dokumentu, stanowiącego zresztą deklarację ściśle bilateralną.

5. Deklaracja ma na widoku cele pokojowe i nie jest wymierzona przeciw komukolwiek bądź.

Zasadnicze znaczenie porozumienia polega przede wszystkim na oczyszczeniu atmosfery w stosunkach włosko-brytyjskich i na umożliwieniu przyjaznej współpracy obu mocarstw na zasadzie poszanowania wzajemnych interesów w basenie Morza Śródziemnego. Układ przynosi doraźne konkretne korzyści dla obu stron. Polityka brytyjska z właściwym jej realizmem i zdrowym rozsądkiem przeszła do porządku dziennego nad swym niepowodzeniem w związku z wojną abisyńską, postanawiając wyciągnąć maksimum korzyści z istniejącej w danej chwili sytuacji.

Z punktu widzenia polityki kontynentalnej porozumienie otwiera przed W. Brytanią przede wszystkim perspektywy większej swobody manewrowania w rokowaniach locarneńskich z Niemcami, Włochom zaś daje niewątpliwie większą swobodę

w stosunku do Niemiec, zwłaszcza w polityce środkowo-europejskiej. Koła włoskie podkreślają jednak z drugiej strony, że porozumienie włosko-niemieckie pozostaje nadal jednym z najbardziej zasadniczych elementów polityki włoskiej i co więcej, że układ Rzym — Londyn spowoduje głębsze porozumienie Berlina z Londynem, gdyż będzie miał wpływ na bezpieczeństwo nad Renem. Równocześnie zaczęły się w prasie włoskiej pojawiać dość wyraźne aluzje do wskrzeszenia idei paktu czterech.

Porozumienie stanowi niewątpliwie wstęp do normalizacji stosunków włosko-brytyjskich. Stopnia zażyłości tych stosunków nie można — rzecz oczywista — obecnie przesądzać. Zwłaszcza, iż nie ulega wątpliwości, że wbrew wszelkim zapewnieniom z tej czy z tamtej strony istnieje zasadnicza sprzeczność tendencji rozwojowych W. Brytanii i Włoch w rejonie Morza Śródziemnego. Jakkolwiek sprzeczności tendencji rozwojowych nie muszą być równoznaczne ze sprzecznością wzajemnych interesów, to jednak granica ta łatwo może ulec zatarciu. Zrealizowanie planów kolonizacyjnych włoskich i utworzenie potężnego bastionu włoskiego w sercu Afryki może z biegiem czasu zaciążyć poważnie na stosunkach włosko-brytyjskich.

W każdym razie w danej chwili potrzebują Włochy pewnego przeciągu czasu do zorganizowania świeżo zdobytego terenu kolonialnego, W. Brytania zaś do sfinalizowania rozmów locarneńskich z Niemcami, które stanowią obecnie jedno z najistotniejszych zadań polityki brytyjskiej, oraz — co najważniejsze — do wzmocnienia swej siły militarnej.

Wkrótce po podpisaniu włosko-angielskiego porozumienia przybył do Włoch, na zaproszenie włoskiego następcy tronu, premier Goering z małżonką. 10-dniowa podróż gościa niemieckiego po Włoszech wykorzystana została do licznych manifestacji przyjaźni włosko-niemieckiej. Polityczne znaczenie tej wizyty polega przede wszystkim na ostentacyjnym podkreśleniu przed światem, że układ śródziemnomorski nie rozluźnił w najmniejszym stopniu serdecznych stosunków i współpracy między Berlinem a Rzymem i że

oba kraje pozostają nadal niezmiennie solidarne w dziedzinie głównych zagadnień europejskich, m. i. w sprawie hiszpańskiej. Dobitym wyrazem tej tendencji był wywiad udzielony przez Mussoliniego w czasie pobytu Goeringa we Włoszech dziennikowi niemieckiemu „Völkischer Beobachter“. W wywiadzie tym Mussolini stwierdził stanowczo, że pakt śródziemnomorski wzmacnia jedynie oś Berlin — Rzym, która stanowi element konsolidacyjny w Europie. Równocześnie podkreślił niebezpieczeństwo bolszewizmu, oskarżając przy tym demokracje, że są one, świadomie lub nieświadomie, pomocnikami akcji bolszewickiej. Porozumienie angielsko-włoskie określił jako początek wzajemnego odprężenia, zaznaczając, że dzięki niemu oba państwa mają obecnie przed sobą parę lat swobodniejszego rozwoju. Wreszcie poruszył sprawę hiszpańską, oświadczając, że Włochy nie mają żadnych roszczeń terytorialnych w Hiszpanii, że jednak utworzenie republiki sowieckiej w Hiszpanii lub w Katalonii oznacza groźbę dla statu quo.

O rozmowach premiera Goeringa z Mussolinim nie ukazał się żaden komunikat, co należy tłumaczyć charakterem prywatnym pobytu Goeringa we Włoszech. Niewątpliwie jednak w toku kilkakrotnej wymiany poglądów między Goeringiem a Mussolinim poruszono interesujące oba kraje problemy międzynarodowe. Na tym tle zasługuje na uwagę, że po podpisaniu układu włosko-angielskiego zaczęły się pojawiać w prasie włoskiej głosy, które w układzie tym pragnęły widzieć krok ku odnowieniu jeśli nie paktu czterech, którego prasa włoska starannie nie wymieniała, to w każdym razie „porozumienia i zebrania czterech Wielkich Mocarstw“, co w gruncie rzeczy na jedno wychodzi. W szczególności prasa włoska wysuwała koncepcję najpierw pewnego rodzaju mediacji włoskiej między W. Brytanią a Niemcami, a następnie wciągnięcia Francji do koncertu czterech. Niewątpliwie te konsyderacje prasy włoskiej o charakterze sondaży stały do pewnego stopnia w związku z koncepcjami miarodajnej polityki włoskiej i dlatego można przypuszczać, że były one jednym z zasadniczych przedmiotów wymiany poglądów między Mussolinim a Goeringiem.

Akcja prasy włoskiej na temat paktu czterech napotkała jednak bardzo silną reakcję w Anglii i we Francji. Koła polityczne brytyjskie oświadczały, że sprawa wskrzeszenia paktu czterech nie jest brana w rachubę w Londynie, że w łonie rządu brytyjskiego pomysł jakiegokolwiek ograniczenia ważnych decyzji w polityce wszechświatowej do gremium czterech mocarstw uważany jest za całkowicie nierealny, że rząd brytyjski nie odnosi się przeto do tego rodzaju sugestii poważnie i nie przypuszcza, by mogły one wyjść poza ramy wiadomości prasowych. Również we Francji wypowiedziano się zdecydowanie przeciw wszelkiego rodzaju planom wskrzeszenia paktu czterech, zwłaszcza wobec manifestowanej w prasie włoskiej tendencji odsunięcia Francji na ostatni plan kombinacji paktowych.

Wobec tej nieprzychylniej reakcji w Anglii i we Francji prasa włoska wycofała się z akcji w sprawie paktu czterech, podkreślając w licznych artykułach, że nastawienie rządu włoskiego jest dla tego paktu negatywne. Można było przy tym spotkać zdanie, że jedną z zasadniczych przyczyn absurdalności mówienia obecnie o pakcie czterech jest element rosyjski wprowadzony na zachód przez pakt francusko-sowiecki. Z końcem stycznia idea paktu czterech zniknęła zupełnie ze szpalt prasy włoskiej.

Dla usunięcia pewnego zamieszania pojęć, jakie dało się zauważyć w opinii publicznej i prasie europejskiej, a również i brytyjskiej, w związku z interpretacją polityki angielskiej przez prasę włoską po podpisaniu układu śródziemnomorskiego — *min. Eden* wygłosił dnia 19 stycznia w izbie *gmin* *exposé*, w którym sprecyzował w sposób wyczerpujący i jasny stanowisko polityki brytyjskiej wobec aktualnych problemów międzynarodowych. Na wstępie podkreślił, że naród angielski wykazuje coraz wyraźniejszą tendencję czynnego interesowania się obroną pokoju. Następnie określił istotę paktu śródziemnomorskiego. Akt ten — mówił — nie ma bezpośredniego związku z wypadkami w Hiszpanii, lecz dotyczy tylko pacyfikacji w basenie Morza Śródziemnego. Nie oznacza on bynajmniej zmiany kierunku polityki angielskiej, nie zawiera naj-

mniejszego ustępstwa ze strony angielskiej i nie zmienia nic w przyjaźniach angielskich. Nawiązując do ustępu wywiadu Mussoliniego dla „Völkischer Beobachter“, stwierdzającego, że utworzenie republiki sowieckiej w którejkolwiek części Hiszpanii stanowiłoby naruszenie terytorialnego statu quo, jaki zagwarantowany został w porozumieniu włosko-angielskim — oświadczył Eden, że w deklaracji z 2 stycznia nie ma ani jednego słowa, które jakimkolwiek obcemu mocarstwu dawałoby prawo interwencji w Hiszpanii niezależnie od tego, jakiego rodzaju rząd istniałby w którejkolwiek części Hiszpanii. Mówiąc o zbrojeniach angielskich, min. Eden oświadczył, że są one środkiem niezbędnym dla osiągnięcia zasadniczego celu polityki angielskiej, a mianowicie zawarcia porozumienia europejskiego i wzmocnienia autorytetu Ligi Narodów. W. Brytania jest ponadto gotowa współpracować w dziele uspokojenia ekonomicznego świata. Współpraca jednak ekonomiczna i finansowa winna postępować równoległe z uspokojeniem politycznym i w żadnym razie nie może przyczynić się do wzrostu zbrojeń. Przed zaangażowaniem się w tę akcję pacyfikacyjną W. Brytania odrzuca zdecydowanie niektóre idee: podziału Europy na dyktatury prawicowe lub lewicowe; identyfikowania demokracji z dyktaturą komunistyczną, uważa bowiem demokrację właśnie za antidotum przeciw komunizmowi; wreszcie gorączkowego zbrojenia się pod sztandarem rywalizujących z sobą ideologii.

Zakończenie mowy poświęcił min. Eden sprawie Niemiec. O ileby Rzesza wybrała drogę konkretnych rokowań i współpracy z innymi państwami — mówił — to W. Brytania gotowa byłaby z nią współpracować i udzielić jej pomocy. W. Brytania nie może jednak zgodzić się na politykę interwencji w sprawie innych państw. Sytuacji Europy nie można wyleczyć mowami. Konieczna jest wola do współpracy i porzucenie drogi, jaką Niemcy dotąd kroczą, przyjęcie każdego z państw jako potencjalnego partnera w tej pracy, zgoda na zredukowanie zbrojeń do poziomu istotnie niezbędnego do obrony, wreszcie przyjęcie systemu międzynarodowego dla regulowania różnic czy sporów, takiego jak Liga Narodów.

Podstawowym celem exposé, które spotkało się w Anglii z powszechnym uznaniem, była niewątpliwie chęć zmanifestowania w obliczu nowych faktów, w szczególności układu z Włochami, że polityka brytyjska pozostaje w pełni niezmieniona i że W. Brytania nie jest w najmniejszym nawet stopniu skłonna do przyjmowania jakichkolwiek nowych sugestii, któreby z założeniami tej polityki mogły stanąć w sprzeczności. Równocześnie exposé zawierało apel do rządu Rzeszy o rozpoczęcie konkretnych rokowań, mających na celu ustalenie współpracy Niemiec z innymi państwami, poparty wysunięciem ze strony rządu brytyjskiego podstawowych warunków dla tej współpracy. Jasne i wyczerpujące sformułowanie zasadniczej pozycji W. Brytanii wobec wielkich problemów międzynarodowych, a w szczególności rokowań locarneńskich, oraz sprecyzowanie konkretnych warunków, bez których przyjęcia żadne mocarstwo nie może liczyć na współpracę z W. Brytanią — przekreślało wszelkie rachuby na możliwość zmiany polityki W. Brytanii w Europie.

Na kilka dni przed exposé w izbie gmin wygłosił min. Eden przemówienie na dorocznym bankiecie Związku Prasy Zagranicznej w Londynie, w którym przedstawił perspektywy polityczne na rok bieżący. Przed narodami — mówił minister — otwierają się obecnie dwie drogi: przez wzrost porozumienia międzynarodowego, swobodne współdziałanie między narodami, zniesienie barier celnych, szczerze usiłowanie pohamowania uczuć na rzecz tej lub innej ideologii — można polepszyć sytuację międzynarodową oraz zwiększyć dobrobyt i ułatwić pomyślny rozwój całego świata. Droga przeciwna musi prowadzić do katastrofy. Jest rzeczą podstawową dla pokoju, aby cały ciężar moralny i polityczny W. Brytanii był rzucony przeciwko tej doktrynie wyłączności. W obecnej chwili, w okresie gorączkowych zbrojeń, W. Brytania musi zrealizować swój program dozbrojeniowy, mimo że nie jest to droga, po której naród brytyjski chętnie kroczy, gdyż w przeciwstawieniu do Niemiec W. Brytania z pewnością „woli masło od armat“. Rzeczą podstawową dla ogólnego dobrobytu jest

współpraca z narodami wszystkich ras i wyznań. Kończąc, min. Eden dał wyraz nadziei, że tendencja podziału Europy na dwa wrogie obozy ideologiczne chyli się już obecnie do upadku.

Z początkiem stycznia zaczęły pojawiać się w prasie francuskiej, a również i angielskiej, wiadomości o niemieckiej infiltracji do Marokka hiszpańskiego, nie tylko politycznej i ekonomicznej lecz również wojskowej. Szczególnie silne poruszenie francuskiej opinii publicznej wywołały alarmistyczne wiadomości o desancie liczniejszych oddziałów Reichswehry w Melilli i o fortyfikowaniu przez Niemców Ceuty. W związku z tymi informacjami rząd francuski zwrócił się dnia 9 stycznia z energiczną d'émarche do hiszpańskiego komisarza generalnego w Marokku, protestując przeciw niemieckiej infiltracji do Marokka. Powoływał się przy tym na traktat francusko-hiszpański 1912 r., którym Hiszpania zobowiązała się do nieodstępowania, nawet prowizorycznego, komukolwiek swych praw w Marokku oraz do niefortyfikowania wybrzeży. Równocześnie konsul francuski w Burgos dokonał analogicznej d'émarche wobec hiszpańskiego rządu narodowego, któremu to krokowi strona francuska ze względu na fakt nieuznawania rządu gen. Franco nadała charakter nieoficjalny. Tegoż dnia min. Eden miał wyrazić wobec niemieckiego chargé d'affaires w Londynie zaniepokojenie rządu brytyjskiego w sprawie Marokka. Hiszpański komisarz generalny odpowiedział zaraz następnego dnia, stwierdzając, że na terytorium Marokka nie ma żadnych sformowanych obcych jednostek bojowych oraz że przybycie takich jednostek nie jest bynajmniej przewidywane i upoważnił równocześnie francuskiego attaché wojskowego do poczynienia obserwacji na miejscu. Rząd niemiecki ze swej strony kategorycznie zaprzeczył inkryminowanym faktom. Tymczasem prasa francuska i niemiecka rozpoczęła bardzo gwałtowną kampanię wzajemnych ostrych ataków. W szczególności prasa niemiecka zarzucała niektórym dziennikom francuskim, że działają jako narzędzie propagandy sowieckiej.

W tej wysoce zaognionej sytuacji nastąpiło radykalne odprę-

żenie po rozmowie kanclerza Hitlera z ambasadorem francuskim w Berlinie 11 stycznia, z okazji składania życzeń noworocznych, o czym ukazały się natychmiast odpowiednie komunikaty w prasie francuskiej i niemieckiej. Ambasador francuski oświadczył kanclerzowi, że jeżeli chodzi o Francję, to jest ona zdecydowana nie naruszać statutu Marokka. Kanclerz odpowiedział, że Niemcy nie myślą ani nie myślały naruszać integralności Hiszpanii i jej zamorskich posiadłości, przy czym wyraził zdziwienie, że prasa francuska mogła paść ofiarą kłamliwych i całkiem zmyślonych insynuacji. W dwa dni po rozmowie berlińskiej ukazał się komunikat agencji Havasa, który stwierdził na podstawie informacji attaché wojskowego francuskiego, nadesłanych po jego podróży po Marokku, że sytuacja pozostaje tam zupełnie normalna. Ten w pełni uspakajający komunikat stanowił ostateczne usunięcie stanu naprężenia francusko-niemieckiego na tle sprawy Marokka.

Na tle tej całej sprawy zwraca szczególną uwagę nastawienie prasy sowieckiej, która nie ukrywała wprost zadowolenia z informacji na temat rzekomego wylądowania oddziałów niemieckich w hiszpańskim Marokko. Takie podejście prasy sowieckiej, która starała się wszelkimi możliwymi argumentami oddziaływać na politykę brytyjską i francuską w kierunku bardziej zdecydowanego zaangażowania się tych państw przeciw Niemcom — nasuwa pytanie, czy właściwe źródło inspiracji zmyślonych — jak się okazało — wiadomości nie znajdowało się właśnie w Moskwie.

Natychmiast prawie po odprężeniu niemiecko-francuskim, jakie przyniosło oświadczenie kanclerza Hitlera w sprawie Marokka hiszpańskiego udzielone ambasadorowi francuskiemu w Berlinie — zaczęły się pojawiać w prasie francuskiej coraz liczniejsze głosy na temat konieczności rozpoczęcia rozmów francusko-niemieckich w celu zasadniczego oczyszczenia atmosfery wzajemnych stosunków i doprowadzenia w konsekwencji do pomyślnego rozwoju sytuacji ogólnej w Europie. W szczególności wysuwano

sugestie rozpoczęcia rokowań gospodarczo-finansowych, któreby stanowiły wstęp do rokowań politycznych, przede wszystkim do zawarcia układu zastępującego porozumienie locarneńskie z 1925 roku. Te awanse prasy francuskiej spotkały się jednak z daleko posuniętą rezerwą ze strony prasy niemieckiej. Równocześnie nastąpiło odwołanie zapowiadanej na połowę stycznia wizyty min. Schachta w Paryżu, co zostało w prasie niemieckiej określone jako pożyteczny tłumik dla oczekiwań francuskich.

Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że ta uderzająca rezerwa niemiecka posiadała w dużej mierze charakter taktyczny. W rzeczywistości bowiem Rzeszy zależeć musi obecnie, ze względu na jej ciężką sytuację ekonomiczną, na szerszym porozumieniu gospodarczo-finansowym z Francją oraz z W. Brytanią i Stanami Zjednoczonymi. Natomiast wzbrania się ona przed ewentualnym uzależnieniem pewnych korzyści gospodarczych dla niej od konkretnych koncesji politycznych z jej strony. Co do odłożenia zaś przez min. Schachta wizyty w Paryżu, to obok względów taktycznych mogło tu wchodzić w grę również przeświadczenie strony niemieckiej, że grunt do szerszych rozmów z Francją nie jest jeszcze dostatecznie przygotowany i że wobec tego wizyta byłaby bezcelowa, a nawet jako pozbawiona konkretnych doraźnych efektów, raczej w obecnej sytuacji szkodliwa. Prasa francuska jednak, nie zrażając się rezerwą niemiecką, prowadziła dalej szeroką akcję w sprawie porozumienia z Rzeszą.

W takiej atmosferze wygłosił premier Blum dnia 24 stycznia w Lyonie w czasie wielkich manifestacji frontu ludowego mowę polityczną na temat polityki wewnętrznej i zagranicznej Francji. W mowie najważniejszy punkt stanowiła sprawa stosunków francusko-niemieckich.

Na wstępie premier Blum wypowiedział się przeciw rokowaniom wyłącznie dwustronnym bez udziału innych mocarstw w debacie i bez zaangażowania ich w rozwiązanie. Rząd francuski — mówił — nie chce odłączać sprawy bezpieczeństwa francuskiego od sprawy pokoju europejskiego i nie może tego chcieć. Francja jest członkiem Ligi Narodów wiernym jej zasadom i jej

paktowi; nawiązała ona przyjaźnie, których nigdy nie zamierza zawieść. Pozostanie ona zawsze wierna wobec przyjętych zobowiązań. Ponieważ celem polityki francuskiej pozostaje nadal uregulowanie całokształtu zagadnień europejskich, będzie ona poszukiwała rozwiązania zagadnienia francusko-niemieckiego tylko pod kątem uregulowania całokształtu spraw lub też nawet w ramach tego rodzaju uregulowania. Możliwość ta zależy głównie od Niemiec. Jeśli chodzi o dyskutowaną w ostatnim czasie myśl pewnego rodzaju wymiany, na której podstawie Niemcy wzamian za poparcie w dziedzinie gospodarczej miałyby udzielić kompensaty w dziedzinie politycznej, to rząd francuski nie chce bynajmniej stanąć na tego rodzaju platformie. Mając zbyt głęboko zakorzenione uczucie własnej godności narodowej, jest zdecydowany szanować w pełni godność innych narodów. Ewentualne układy nie mogą i nie powinny być zawarte inaczej jak tylko we wzajemnym zaufaniu i na stopie równości. Z drugiej jednak strony jasne jest, że układy gospodarcze nie mogłyby być podjęte niezależnie od uregulowania zagadnień politycznych. W szczególności wchodzi tutaj w rachubę kwestia zbrojeń. Istnieje więc pewna konieczna łączność i nierozzerwalny związek pomiędzy współdziałaniem gospodarczym a organizacją pokoju i wstrzymaniem wyścigu zbrojeń. Konwencja o ograniczeniu i stopniowej redukcji zbrojeń musi z konieczności być częścią integralną ogólnego uregulowania zagadnień europejskich. Ponieważ jednak wytwórnictwo materiału wojennego zajmują dziś bardzo znaczne miejsce w produkcji narodów uprzemysłowionych, i to w tym stopniu, że wstrzymanie tej produkcji mogłoby narazić te państwa na niebezpieczeństwo kryzysu wewnętrznego — nie jest już prawdopodobnie możliwe zastanawiać się nad międzynarodową konwencją rozbrojeniową, której nie uzupełniałaby międzynarodowa konwencja gospodarcza zabezpieczająca rynki zbytu. Wówczas wynikłyby oczywiście kwestie współpracy materialnej i technicznej oraz kwestie kredytu, to znaczy kwestie współpracy finansowej. Głęboki związek, jaki istnieje między zagadnieniem francusko-niemieckim a całokształtem zagadnień europejskich, niezbędna łączność współpracy gospodarczej z ure-

gulowaniem zagadnień gospodarczych i organizacją pokoju — określił premier Blum jako swoje konkluzje. Na zakończenie mówił o powszechnej we Francji chęci współdziałania i zapewnił, że jeżeli Niemcy ujawnią również wolę współpracy, to Francja gotowa jest pracować wraz z nimi tak jak ze wszystkimi innymi narodami, bez żadnych ukrytych myśli i bez żadnych zastrzeżeń.

Mowa premiera Bluma była publicznym, manifestacyjnym wyciągnięciem dłoni w kierunku Berlina. Nie ograniczała się ona jedynie do zamanifestowania chęci Francji do współpracy z Rzeszą, lecz określiła równocześnie podstawowe elementy tej współpracy na zasadzie szanowania godności narodowej i prestiżu niemieckiego. W ten sposób dokonany został przez szefa rządu francuskiego zdecydowany krok ku rozpoczęciu zasadniczych konkretnych rozmów, mających na celu doprowadzenie do normalizacji stosunków francusko-niemieckich w pierwszej linii, w dalszej zaś — do normalizacji sytuacji europejskiej.

W niespełna tydzień później, dn. 30 stycznia wygłosił przemówienie kanclerz Hitler na posiedzeniu Reichstagu w czwartą rocznicę objęcia władzy przez narodowych socjalistów.

Większa część mowy dotyczyła polityki zagranicznej Trzeciej Rzeszy. Zamykając okres lat czterech, w ciągu którego Niemcy zdobyły równouprawnienie, kanclerz podkreślił, że przez przywrócenie równouprawnienia, które było wydarzeniem dotyczącym całkowicie i wyłącznie tylko Niemiec — nie odebrała Rzesza nic żadnemu narodowi, ani żadnemu narodowi nie wyrządziła krywdy. Równocześnie kanclerz oznajmił, że zmieni dotychczasowy charakter kolei i banku Rzeszy, podporządkowując je całkowicie suwerenności państwa, i zadeklarował wycofanie jak najuroczystsze podpisu Niemiec pod orzeczeniem, stwierdzającym winę ich za wojnę światową. Oświadczenia te — powiedział kanclerz — zamykają okres t. zw. zaskoczeń. Jako państwo równouprawnione będą Niemcy współpracowały lojalnie w rozwikłaniu problemów nekających narody. W dalszym ciągu

nawiązując do wysuniętej przez min. Edena w mowie z 19 stycznia możliwości izolacji Niemiec — Hitler wymienił szereg państw, z którymi Rzesza w ostatnim okresie potrafiła usunąć dawne napięcia i z którymi utrzymuje serdeczne stosunki, przyczyniając się w ten sposób do istotnej poprawy stosunków w Europie, mianowicie Polskę, Austrię, Włochy, Węgry, Jugosławię, Bułgarię, Grecję, Portugalię, Hiszpanię, Japonię. Niemcy pragną zresztą dojść ze wszystkimi sąsiadami do dobrych i serdecznych stosunków. Wobec Francji nie może wogóle istnieć w myśli ludzkiej dopuszczalny punkt sporu. Poza tym Niemcy są każdej chwili gotowe uznać i zagwarantować neutralność i nienaruszalność terytoriów Belgii i Holandii. Również i w dziedzinie gospodarczej Niemcy nie są izolowane i nie prowadzą bynajmniej polityki izolacji, czego dowodem jest wzrost ich obrotów z zagranicą. Plan czteroletni ma jedynie na celu zabezpieczenie — wobec niewyjaśnionej sytuacji politycznej — bytu narodu niemieckiego również i wówczas, gdyby inne narody padły może ofiarą zarazy bolszewickiej. Polemizując z tezą min. Edena, jakoby Europie groził podział na dwa wrogie obozy w następstwie stanowiska Rzeszy wobec bolszewizmu, stwierdził kanclerz, że podział taki został po raz pierwszy dokonany w Wersalu, a po raz drugi przez proklamację doktryny bolszewickiej. Niemcy, widząc niebezpieczeństwo bolszewizmu będą usiłowały wszystkimi środkami trzymać się zdala od niego. Wszelkie dalsze wiązanie się Niemiec układami z Rosją Sowiecką byłoby dla nich bezwarłociowe, jest bowiem rzeczą nie do pomyślenia, by Niemcy narodowo-socjalistyczne spełniły kiedykolwiek zobowiązanie wzajemnej pomocy w obronie bolszewizmu, lub też, by same chciały przyjąć pomoc od jakiegokolwiek państwa bolszewickiego. Przechodząc do sprawy rozbrojenia, kanclerz przypomniał swoje trzykrotne propozycje w tej dziedzinie, które bądź zostały odrzucone, bądź na które odpowiedziano zawarciem sojuszu z Rosją Sowiecką, rzucając jej potęgę na środkowo-europejskie pole gry sił. Rozmiar zbrojeń koniecznych do obrony uwarunkowany jest rozmiarem niebezpieczeństw, jakie zagrażają danemu krajowi. Jedynie i wyłącznie kompe-

tentny w tym zakresie jest każdy naród sam. Również ocena stopnia obrony, a przez to i oręża obronnego, podlega własnej kompetencji narodowej. Ogólne uznanie tych zasad przyczyniłoby się do odprężenia. Omawiając konflikt hiszpański, oświadczył kanclerz, że Niemcy nie mają żadnych interesów — poza gospodarczymi — w Hiszpanii, w szczególności zaś żadnych roszczeń kolonialnych wobec krajów, które nie zabrały im kolonii. Sympatie Niemiec dla gen. Franco wypływają w dużej mierze z nadziei, że konsolidacja prawdziwie narodowej Hiszpanii pociągnie za sobą wzmocnienie europejskich możliwości gospodarczych. Dalej podkreślił kanclerz, że przez powstanie w Europie nowych państw, wyłoniły się naturalne tarcia. Tylko prawdziwa sztuka państwowa nie przeoczy realnych elementów, lecz przeciwnie uwzględni je. Naród włoski i nowe państwo włoskie, naród niemiecki i Rzesza, naród polski i Państwo Polskie stanowią rzeczywistość. Również na Bałkanach przebudziły się narody i stworzyły własne państwa. Narody tych państw chcą żyć i będą żyły. Przechodząc do Ligi Narodów, kanclerz oświadczył, że istnienie jej zależy na dalszą metę od stopnia zrozumienia i zrealizowania koniecznych reform dotyczących stosunków między narodami. Zadaniem Ligi bowiem nie może być wyłącznie gwarantowanie istniejącego stanu rzeczy na świecie. Jeśli chodzi o problem kolonialny, to Niemcy domagały się zawsze kolonii nie dla względów wojskowych, lecz wyłącznie gospodarczych. Niemcy żądają kolonii dziś w czasach ciężkiej walki o środki żywnościowe i surowce. Żądania kolonialne podnoszone więc będą stale jako rzecz oczywista w Niemczech, które są gęsto zaludnionym krajem. Wreszcie kanclerz omówił drogi, które mogłyby prowadzić do prawdziwego uspokojenia świata. Są to: 1) stabilizacja i ład wewnętrzny wszystkich narodów, 2) respektowanie wzajemnych konieczności życiowych, 3) przekształcenie Ligi Narodów w narzędzie ewolucji, 4) pełne równouprawnienie, 5) traktowanie zagadnienia zbrojeń w ich całokształcie, 6) sparaliżowanie odpowiedzialnych czynników zatruwających atmosferę międzynarodową i fałszujących opinię publiczną, 7) stałe celowe regu-

lowanie zagadnień europejskich w ramach istniejących możliwości, 8) odpowiednie traktowanie mniejszości narodowych.

Kończąc kanclerz stwierdził, że Niemcy nigdy nie podpiszą układu nie dającego się pogodzić z godnością narodu i z godnością reprezentującego naród rządu.

Przemówienie kanclerza wraz z zawartym w nim oświadczeniem na temat wycofania podpisu niemieckiego z pod art. 231 Traktatu Wersalskiego oraz upaństwowienia kolei i banku Rzeszy — zamyka czteroletni okres walki Niemiec o pełne równoprawnienie, zakończonej pełnym zrealizowaniem zakreślonego celu. To też publiczne uroczyste oświadczenie kanclerza o zamknięciu okresu zaskoczeń stanowi doniosły element z punktu widzenia polityki europejskiej. Równie doniosłe znaczenie posiada określenie stosunku Rzeszy do poszczególnych państw, zarówno pozytywne jak i negatywne. Na szczególną uwagę zasługuje określenie stosunku Niemiec do Polski. Uderza zaś zupełne pominięcie Litwy i Czechosłowacji. Postawienie sprawy rewindykacji kolonialnych wskazuje na to, że problem ten staje się obecnie w coraz większym stopniu naczelnym zadaniem niemieckiej polityki. Podejście do zagadnienia Ligi Narodów wskazuje na konsekwentne kontynuowanie dotychczasowej linii w stosunku do instytucji genewskiej. Co się tyczy ustępów przemówienia, które dotyczyły bezpośrednio czy pośrednio aktualnego problemu rokowań lokarneńskich, to były one nacechowane daleko posuniętą rezerwą. W szczególności kwestia ograniczenia tempa zbrojeń ujęta była w sposób bardzo ogólnikowy, nie pozwalający rokować nadziei na dalej idące ustępstwa Niemiec. W każdym jednak razie kanclerz Hitler nie zamknął drzwi dla przyszłych rokowań na tematy lokarneńskie.

Opinia publiczna i prasa francuska, która po przemówieniu min. Edena z 18 i premiera Bluma z 24 stycznia dała się ponieść daleko idącym nadziejom na rychłe rozpoczęcie i sfinalizowanie rokowań mających na celu zastąpienie układów lokarneńskich z 1925 r. — przyjęły przemówienie kanclerza Hitlera z uczuciem znacznego zawodu, i to tym większego, że kanclerz nie nawiązał wcale do przemówienia premiera Bluma. Również silne podkre-

ślenie animozji Rzeszy do Rosji Sowieckiej i negatywnego stosunku do paktu francusko-sowieckiego, jak też określenie stosunku do Ligi Narodów oraz do problemu zbrojeń — nie szło bynajmniej po zasadniczej linii polityki francuskiej. Z drugiej jednak strony ustępy dotyczące bezpośrednio Francji oraz deklaracja o zakończeniu okresu zaskoczeń nie mogły nie wywołać w opinii francuskiej uczucia pewnej ulgi i uspokojenia.

W Anglii mowa kanclerza spotkała się ze spokojną oceną opinii publicznej, która z jednej strony wyrażała zadowolenie z oświadczenia o zamknięciu okresu niespodzianek, z deklaracji w sprawie Hiszpanii, Belgii, Holandii i Francji, jak też z ustępu stwierdzającego, że Niemcy nie zamierzają skazywać się na izolację, z drugiej jednak strony oceniała w sposób ujemny określenie stosunku Niemiec do Ligi Narodów, zapowiedź kontynuowania polityki gospodarczej samowystarczalności, oraz unikanie wszystkiego, co by sprawiało wrażenie inicjatywy niemieckiej w zakresie rokowań między mocarstwami zachodnimi.

Następnego dnia po przemówieniu kanclerza Hitlera m i n. Delbos sformułował w czasie uroczystości odsłonięcia w Chateauroux pomnika ku czci poległych — pierwsze wrażenia z tej mowy. Z zadowoleniem stwierdził, że nie zawierała ona żadnego ataku na Francję i podkreślił znaczenie zdania, że między Niemcami i Francją nie może istnieć żaden dopuszczalny punkt sporny. Francja jednak — mówił Delbos — przywiązuje wielką wagę do poszanowania traktatów jako warunku utrzymania pokoju. Nowe wypowiedzenie postanowień traktatowych przez Niemcy nie utwierdza zaufania do wartości ich podpisów. Należy uznać, że mowa Hitlera zawiera ustępy bardziej pozytywne nawet w kwestii rozbrojenia, która — zdaniem kanclerza Rzeszy — powinna być zbadana w całokształcie. Tak samo myśli i Francja, domagając się zwołania powszechnej konferencji. Jeśli chodzi o doprowadzenie do ogólnego odprężenia i zbliżenia, rząd francuski uważałby wyłączenie Związku Sowieckiego z tej akcji za rzecz niebezpieczną. Francja zaprasza Niemcy do rozwiązania zagadnienia podziału surowców i odbu-

dowy gospodarczej na podstawie uprzedniego zaniechania zbrojeń.

Londyński komitet nieinterwencji, jako ciało zbiorowe, w którym biorą udział przedstawiciele licznych państw, zmuszeni odnosić się każdorazowo po zasadnicze decyzje do swych rządów — okazał się mechanizmem bardzo skomplikowanym i powolnym. Celem wyjścia z sytuacji, która groziła zupełnym załamaniem się systemu nieinterwencji z groźbą dalszych konsekwencji zewnętrzno - politycznej i wewnętrzno - politycznej natury — przejęły w grudniu inicjatywę w swe ręce rządy brytyjski i francuski. Pierwszym wyrazem wspólnej akcji był krok z 4 grudnia u najbardziej zainteresowanych mocarstw oraz u stron walczących w sprawie mediacji między tymi stronami oraz w sprawie wzmocnienia systemu nieinterwencji i skłonienia państw zainteresowanych w konflikcie hiszpańskim do bardziej ścisłego przestrzegania zasad nieinterwencji. Wobec tego, że krok ten nie dał w gruncie rzeczy pozytywnych rezultatów, rządy brytyjski i francuski wystąpiły 23 grudnia z nowym apelem w konkretnej sprawie przeciwdziałania wyjazdowi ochotników z państw obcych do Hiszpanii, która to sprawa nabrała w ciągu grudnia szczególnej aktualności. Apel ten został skierowany do rządów sowieckiego, portugalskiego, niemieckiego i włoskiego.

Pierwszej odpowiedzi udzielił rząd sowiecki dnia 30 grudnia. Stwierdził on gotowość zawarcia układu w sprawie zakazu wyjazdu ochotników do Hiszpanii, pod warunkiem, że ustalona zostanie skuteczna kontrola co do przestrzegania tego porozumienia oraz że wejdzie ono możliwie jak najprędzej w życie. W parę dni później odpowiedział rząd portugalski. Zgadząc się w zasadzie na sugestię francusko-brytyjską, zastrzegł ze swej strony, że sprawa werbunku ochotników nie może być oddzielona od innych form interwencji bezpośredniej lub pośredniej oraz że inne państwa muszą przyjąć takie same zobowiązania jak Portugalia. Dnia 7 stycznia wpłynęły odpowiedzi rządów niemieckiego i włoskiego, identyczne co do treści. Oba rządy zgadzają się na propozycję brytyjsko-francuską pod warunkiem, że układ

w sprawie ochotników będzie miał charakter ogólny, że zostanie poddany pod bezwarunkową, skuteczną i przeprowadzaną na miejscu kontrolę, oraz że nastąpi niezwłocznie rozstrzygnięcie innych zagadnień związanych z interwencją pośrednią. Równocześnie rządy niemiecki i włoski wystąpiły ze śmiałą sugestią, twierdząc, że najlepszym rozstrzygnięciem zagadnienia ochotników byłoby usunięcie z Hiszpanii wszystkich niehiszpańskich uczestników walk, wraz z agitatorami i propagandystami politycznymi, i wyrażając ze swej strony gotowość wycofania wszystkich swych obywateli z Hiszpanii pod warunkiem usunięcia przybyłych z zewnątrz komunistów.

Wobec uzyskania od głównie zainteresowanych mocarstw zasadniczej zgody co do tego, iż winny być powzięte bezzwłocznie zarządzenia celem powstrzymania napływu obcych ochotników do Hiszpanii, jakkolwiek zgoda ta opatrzona była zresztą szeregiem warunków — rząd brytyjski zdecydował się na natychmiastową dalszą akcję, tym razem zupełnie samodzielnie, bez Paryża. Już dnia 10 stycznia ambasadorowie brytyjscy w Rzymie, Berlinie, Lizbonie, Moskwie i Paryżu dokonali nowej *démarche*, której celem było ustalenie w najbliższym możliwie czasie wspólnej daty, od jakiej miałyby obowiązywać zakaz wyjazdu ochotników z tych państw. Ze swej strony rząd brytyjski, jeszcze tego samego dnia, wydał odpowiednie rozporządzenie. Poza tym, ze względu na różny sposób ujęcia sprawy kontroli, rząd brytyjski zapytywał, czy rządy mają na myśli jakiegokolwiek specjalne metody lub formy kontroli odmienne od wypracowanego przez komitet nieinterwencji szczegółowego planu nadzoru w portach hiszpańskich i na granicy lądowej Hiszpanii, który to system mógłby być również rozciągnięty na kwestię ochotników. Jeżeliby rządy konsultowane miały tego rodzaju projekty — rząd brytyjski byłby gotów zaproponować rozpatrzenie ich przez komitet nieinterwencji w trybie przyspieszonym.

Rząd francuski już dnia 13 stycznia wyraził gotowość do natychmiastowego zastosowania wszystkich koniecznych zarządzeń pod warunkiem wzajemności ze strony innych zainteresowanych

państw. Równocześnie zwrócił jednak uwagę na konieczność zastosowania całkowitego systemu kontroli, bez którego powzięte częściowe zarządzenia mogłyby się okazać niewystarczające. W dwa dni później izba deputowanych przyjęła projekt ustawy upoważniającej rząd do wydawania wszelkich niezbędnych zarządzeń celem uniemożliwienia wyjazdu ochotników do Hiszpanii. Również dnia 31 stycznia odpowiedziała Portugalia, wyrażając zasadniczą zgodę na samą zasadę zakazu i zapowiadając wydanie odpowiednich zarządzeń z zastrzeżeniem równoczesnego wejścia w życie odpowiednich ustaw w państwach pozostałych oraz konieczności objęcia przez te ustawy również cudzoziemców przebywających na terytoriach tych państw.

Rząd sowiecki odpowiedział w cztery dni później. Wbrew dotychczasowej taktyce rządu ZSRR, który na wszystkie poprzednie noty dotyczące nieinterwencji wyrażał zasadniczą zgodę, warunkując ją wprowadzie każdorazowo szeregiem zastrzeżeń czy postulatów, tym razem odpowiedź sowiecka, utrzymana w tonie polemicznym i ostrym, miała charakter raczej negatywny. W szczególności podkreślała ona, że zastosowanie jednostronnych środków pokojowych wyłącznie przez członków komitetu londyńskiego sprowadzi się do interwencji na korzyść powstańców ze strony państw do komitetu nie należących. W sprawie zaś kontroli nota powoływała się na uwagi rządu sowieckiego z 29 grudnia co do obmyślenia projektu wbrew woli powstańców hiszpańskich, którzy na propozycje komitetu londyńskiego w tej sprawie zgody wyrazić nie chcieli. Odpowiedź sowiecka spotkała się w Londynie z silną krytyką zarówno treści jak i tonu noty.

Rządy niemiecki i włoski udzieliły odpowiedzi dn. 25 stycznia. Oba rządy, działając w dalszym ciągu solidarnie i w ścisłym porozumieniu, ustosunkowały się w zasadzie pozytywnie do projektu brytyjskiego. Wyraziły mianowicie gotowość wydania niezbędnych zarządzeń w sprawie uniemożliwienia wyjazdu ochotników do Hiszpanii niezwłocznie, gdy tylko inne rządy postanowią uchwalić analogiczne zarządzenia i gdy ustalą za pośrednictwem komitetu londyńskiego termin ich jednoczesnego wejścia w życie. Ponad to oba rządy, powołując się na memoranda

z 7 stycznia, wysunęły raz jeszcze sprawę wycofania z Hiszpanii kombatantów obywateli obcych i zastrzegły sobie prawo przedłożenia konkretnych propozycji w tym względzie w łonie komitetu nieinterwencji.

W tej sytuacji sprawa kontroli i ochotników weszła pod obrady komitetu londyńskiego. Dnia 28 stycznia przystąpił on do rozpatrzenia planu kontroli, który by nie był uzależniony od wątpliwej zgody stron walczących, i wysunął datę 15 lutego jako termin wejścia w życie we wszystkich 27 należących doń państwach ogólnego zakazu służby ochotniczej w Hiszpanii. Tegoż dnia komitet wysłał do zainteresowanych rządów kwestionariusz w sprawie kontroli, wzywając do nadesłania rychłej odpowiedzi.

Dzięki inicjatywie francusko-brytyjskiej, a następnie brytyjskiej, sprawa intensyfikacji systemu nieinterwencji weszła pod koniec stycznia w stadium zupełnie konkretne.

Z końcem grudnia okręt wojenny rządu w Walencji zatrzymał niemiecki statek handlowy „Palos” i po zrewidowaniu go, które wykazało transport materiału wojennego na statku, zaarrestował go i odprowadził do jednego z portów znajdującego się w posiadaniu czerwonych wojsk hiszpańskich. Wbrew twierdzeniu jakoby statek został zatrzymany na wodach terytorialnych, strona niemiecka stwierdziła konkretnie, że w chwili aresztowania znajdował się on bezwzględnie na pełnym morzu. W odpowiedzi na ten akt korsarstwa krążownik niemiecki „Königsberg” zatrzymał dwu statki handlowe hiszpańskie, również na pełnym morzu, oświadczając drogą radiową rządowi w Walencji, że o ile statek „Palos” nie zostanie zwrócony do dn. 8 stycznia, rząd niemiecki odda oba zatrzymane w drodze retorsji statki do dyspozycji rządu gen. Franco jako jedynej ich legalnej władzy, uznanej przez Niemcy. Równocześnie zapowiedziano ze strony niemieckiej, że w razie powtórzenia się ataku korsarstwa na niemieckie okręty handlowe, rząd niemiecki przedsięwzięmie dalsze środki. Rząd w Walencji nie przyjął do wiadomości ultimatum niemieckiego, postanawiając nie odpowiadać na nie. Równocześnie zwrócił się do rządu

brytyjskiego, prosząc o pośrednictwo dla przedłożenia tej sprawy komitetowi nieinterwencji, oraz przesłał depeszę do sekretariatu Ligi Narodów, w której po sformułowaniu szeregu zarzutów pod adresem rządu niemieckiego w zakresie interwencji w Hiszpanii, stwierdził, że nie może odpowiedzieć na wezwanie admirała niemieckiego. Rząd brytyjski nie uwzględnił wniosku o oddanie sprawy pod arbitraż komitetu nieinterwencji, wychodząc z założenia, że komitet ten ma konkretne określone zadania i nie posiada żadnego tytułu do rozstrzygania tego rodzaju kontrowersji.

Incydenty morskie pomiędzy rządem komunistycznej Hiszpanii a rządem niemieckim, które doprowadziły do bardzo silnego napięcia pomiędzy obu stronami, grożącego poważnymi komplikacjami na Morzu Śródziemnym — uległy automatycznej likwidacji dnia 8 stycznia, kiedy to — wobec nieoddania przez stronę hiszpańską statku „Palos“, rząd niemiecki, wykonując swą zapowiedź, przekazał zatrzymane okręty hiszpańskie do dyspozycji rządu gen. Franco. W ten sposób usunięte zostało niebezpieczeństwo trudnych do obliczenia w skutkach komplikacji między czerwoną Hiszpanią a Niemcami na Morzu Śródziemnym. Mimo to jednak sytuacja pozostała w dalszym ciągu wysoce naprężona. W takiej atmosferze drobne nawet wypadki naruszenia praw, względnie prestiżu Rzeszy przez rząd w Walencji mogły by wywołać niewątpliwie bardzo ostrą reakcję ze strony Niemiec.

Po okresie zastoju w akcji wojennej obu walczących stron w Hiszpanii w ciągu grudnia ub. r., armia narodowa rozpoczęła z początkiem stycznia energiczną ofensywę na froncie madryckim, mającą na celu dalsze okrążenie Madrytu. Natarcie, mimo bardzo silnego oporu ze strony wojsk czerwonych, doprowadziło ostatecznie do pewnych sukcesów, których jednak nie można uważać za równoznaczne z osiągnięciem istotnej przewagi na tym froncie. W każdym razie wojska narodowe posunęły się na kilku odcinkach naprzód, w szczególności zaś zagroziły bezpośrednio drodze Madryt — La Coruna. Reakcja wojsk czerwonych — poza bezpo-

średnią obroną przed natarciem — ograniczyła się do ataku w dzielnicy uniwersyteckiej Madrytu, który jednak nie doprowadził do znaczniejszej zmiany stanu posiadania w tym rejonie stolicy.

W kilka dni po ofensywie na froncie madryckim dowództwo wojsk narodowych rozpoczęło na wielką zakrojoną skalę — akcję w rejonie Malagi, mającą na celu opanowanie tej części wybrzeża. Operacje zaczęte dn. 15 stycznia doprowadziły w ciągu paru dni do zdobycia miast Estepony i Marbeli. Dopiero pod Fuengirolą, w bliskim już sąsiedztwie Malagi, zdołały wojska czerwone stawić silniejszy opór, zatrzymując natarcie wojsk narodowych wzdłuż wybrzeża. W tej sytuacji wojska narodowe rozpoczęły nowe natarcie z rejonu Granady ku południowi, mając na celu bezpośrednie zagrożenie Maladze od północy i wschodu. Z końcem stycznia wojska te posunęły się znacznie naprzód po zdobyciu miasta Alhame i opanowaniu przejść górskich w okolicy Formes. Ofensywa na Malagę poparta została akcją krążowników i samolotów narodowych, które rozpoczęły bombardowanie miejscowości położonych na wschód od Malagi, utrudniając w ten sposób dojsię posiłkom z Walencji.

Energiczna akcja wojsk narodowych w ciągu stycznia zdaje się wskazywać na znaczne wzmocnienie się ich w ostatnim okresie.

Dnia 24 stycznia podpisany został w Belgradzie przez premierów Stojadinovica i Kiosejwanowa pakt nienaruszalnego pokoju i szczerzej wieczystej przyjaźni między Jugosławią a Bułgarią. Ten zaledwie w jednym artykule sformułowany układ posiada głębokie znaczenie z punktu widzenia sytuacji politycznej na Bałkanach. Trzy lata wstecz, w lutym 1934 r., podpisany został pakt bałkański, którego głównym inspiratorem był b. minister Titulescu. Myślą przewodnią paktu było zabezpieczenie się przed ewentualnym rewizjonizmem bułgarskim. Proponowano wprowadzić Bułgarii przystąpienie do paktu, lecz pod warunkiem wyrzeczenia się myśli o jakiegokolwiek rewindy-

kacji terytorialnej, nawet w drodze pokojowej. Rząd bułgarski oczywiście do porozumienia nie przystąpił i wysunął ze swej strony koncepcję zawarcia przez państwa bałkańskie paktu nie-agresji. Projekt ten nie został jednak wówczas przyjęty. W tej sytuacji pakt bałkański, wyłączając z zobowiązań wzajemnej pomocy konflikty z państwami pozabałkańskimi, ograniczył wyraźnie swe ostrze do zagadnienia bułgarskiego i miał stać się instrumentem izolacji politycznej Bułgarii na Bałkanach. Należy przy tym pamiętać, że został on zawarty w momencie, kiedy zaczęła się już zarysowywać możliwość zbliżenia jugosłowiańsko-bułgarskiego, która to perspektywa była może właśnie najbardziej bezpośrednią przyczyną pospiesznej akcji pozostałych partnerów w kierunku szybkiego sfinalizowania paktu. Dlatego to właśnie wprowadzono doń postanowienie zobowiązujące sygnatariuszy do niepodjęcia, bez uprzedniego wzajemnego porozumienia, żadnej akcji politycznej względem każdego innego państwa bałkańskiego nie wchodzącego do układu.

Jak widać, pakt wychodził z założeń wybitnie negatywnych. Wskutek nie przystąpienia Bułgarii porozumienie straciło istotne znaczenie jako podstawa do utrwalenia pokojowej współpracy wszystkich państw bałkańskich. To też w ciągu trzech lat istnienia nie zdołała Ententa bałkańska zdobyć się na osiągnięcie współpracy pozytywnej, do czego przyczyniały się jeszcze zasadnicze różnice interesów politycznych partnerów porozumienia, które po zawarciu paktu nie uległy bynajmniej złagodzeniu.

Z drugiej strony pakt bałkański nie zdołał zahamować regularnie postępującego zbliżenia jugosłowiańsko-bułgarskiego, któremu patronowali królowie Aleksander i Borys, po śmierci zaś króla Aleksandra, regent Paweł. Pozytywnym wyrazem tej tendencji była wymiana wizyt obu królów oraz zlikwidowanie przez rząd bułgarski organizacji macedońskiej, której akcja w rejonie granicznym bułgarsko-jugosłowiańskim ciążyła w bardzo silnym stopniu na wzajemnych stosunkach obu państw. Z końcem ub. roku Jugosławia, przyjmując inicjatywę rządu bułgarskiego zawarcia paktu przyjaźni — zwróciła się, stosownie do swych zobowiązań, do partnerów Ententy bałkańskiej oraz Małej Ententy

celem uzyskania ich zgody na pakt. Sytuacja tych państw była w zasadzie dość trudna. Mimo że projektowany pakt szedł wbrew ich zasadniczym tendencjom politycznym — nie mogły one jednak przeciw niemu protestować zarówno dlatego, że nie jest on w zasadzie przeciw komukolwiek wymierzony, jak i z obawy, by nie narazić sobie Jugosławii, co w dalszej konsekwencji mogło grozić podważeniem struktury Ententy bałkańskiej i Małej Ententy. Jeśli chodzi o Turcję, która posiada sama pakt przyjaźni z Bułgarią z 1929 r. — to strona jugosłowiańska nie napotkała na trudności. Dla rozwiania zastrzeżeń rumuńskich premier Stojadinowic odbył wyczerpujące rozmowy z rządem rumuńskim w grudniu ub. roku z okazji polowania w Resita w Rumunii. W tych warunkach i rząd grecki, wobec którego misji pośredniczącej podjął się min. Tefik Aras, nie mógł odmówić swej zgody. Jeśli chodzi o Czechosłowację — to wysiłek podjęty przez rząd jugosłowiański w tym kierunku był bez wątpienia najmniejszy. Jasne bowiem dla strony jugosłowiańskiej było, że Czechosłowacja w swej ciężkiej sytuacji międzynarodowej nie może, bezużytecznym zresztą oporem, narażać swych stosunków z Jugosławią. Wybór przez Jugosławię momentu dla przychylnego przyjęcia inicjatywy bułgarskiej wydaje się szczególnie charakterystyczny. Odprężenie bowiem z Włochami, spowodowane przez Rzym, daje Jugosławii większą swobodę ruchów na Wschodzie.

Pakt przyjaźni, który stanowi przykład pomyślnego rozwiązywania trudności dzięki istotnie pozytywnemu ustosunkowaniu się do siebie obu narodów, przyniósł realne korzyści polityczne zarówno Bułgarii jak Jugosławii. Bułgarię wyprowadza on ostatecznie z pewnego rodzaju izolacji, w jakiej zdawała się znajdować bezpośrednio po zawarciu paktu bałkańskiego, a zwiększa znacznie jej polityczny ciężar gatunkowy i swobodę ruchów na Bałkanach. Dla Jugosławii stanowi on dalsze poważne zwiększenie jej autorytetu i znaczenia w Europie Środkowej i Południowo Wschodniej, usuwając równocześnie de facto groźbę rewindykacji terytorialnych wobec niej ze strony Bułgarii; ponadto przez ściślejsze związanie z nią Bułgarii eliminuje pakt w dużym

stopniu groźbę wzrostu wpływów włoskich w Bułgarii, które stanowić mogły poważne niebezpieczeństwo z punktu widzenia swobody ruchów Jugosławii. Dla obu więc państw pakt przyjaźni stanowi pozytywny rezultat ich niezależnej i samodzielnej polityki.

Z punktu widzenia pozostałych partnerów można się spodziewać, że pakt z 24 stycznia, dając większą swobodę ruchów Bułgarii i podnosząc jej znaczenie, przyczyni się do normalizacji i konsolidacji wzajemnych stosunków między Rumunią a Bułgarią, które mimo sporadycznych tendencji do wyrównania — nie układały się dotąd w sposób zadowalniający. Jeśli chodzi o Turcję, to wobec posiadania przez nią paktu przyjaźni z Bułgarią sytuacja nie ulegnie głębszej zmianie i raczej może doprowadzić do bliższej współpracy. Natomiast w obecnym stanie rzeczy jest możliwa pewna izolacja Grecji na Bałkanach, choć z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że Jugosławia musi się jednak, choćby ze względu na swą politykę włoską, poważnie liczyć ze swym południowym sąsiadem.

GOSPODARKA ŚWIATOWA

W R. 1936

Poprawa koniunktur gospodarczych w świecie doznała w r. 1936 znacznego pogłębienia. Zwykowały nie tylko wskaźniki ilościowe wytwórczości i obrotów wewnętrznych, ale ruch zwykłowy objął także ceny i obroty towarowe na płaszczyźnie międzynarodowej. Coraz więcej danych wskazywało na to, że poprawa gospodarcza przeistacza się w proces zwykłowy, obejmujący swym zasięgiem wszystkie niemal bez wyjątku organizmy gospodarcze świata.

Przyczyn tej pomyślnej ewolucji wypadków szukać należy w działaniu ożywczych impulsów gospodarczych, obejmujących całe gospodarstwo światowe. W pierwszym rzędzie wymienić należy kształtowanie się sytuacji na rynkach rolniczych i surowcowych. Doniosłe znaczenie przedstawiała również faktyczna stabilizacja walut po dewaluacji franka i innych walut zachodnio-europejskich i duże uspokojenie nastrojów finansjery międzynarodowej. Czynnikiem ułatwiającym zwykłowy ruch gospodarczy była wreszcie znaczna obfitość kapitałów w głównych centrach finansowych świata. Coraz większą rolę we wzroście ilościowym wytwórczości i obrotów odgrywały zbrojenia, prowadzone coraz intensywniej, nietylko — jak do niedawna — przez grupę t. zw. państw „dynamicznych“, ale przez wszystkie niemal kraje.

Zasadniczą cechą charakteryzującą rozwój koniunktur w r. 1936 — podobnie zresztą jak i w latach poprzednich — był wzrost wytwórczości. Obecne rozmiary ilościowe wytwórczości przemysłowej kształtują się na poziomie wyższym, aniżeli w latach t. zw. poprawy gospodarczej od r. 1925 do r. 1929,

a nawet przekroczyłyby poziom tego ostatniego roku, t. j. roku największego ożywienia gospodarczego. Według obliczeń przeprowadzonych przez czynniki ligowe wytwórczość przemysłowa wynosiła w r. 1935 — 94,8% wytwórczości w r. 1929, a w r. 1936 przekroczyła już poziom tego roku. Również wytwórczość artykułów spożywczych znacznie wzrosła i wynosiła już w r. 1935 — 100,5% wytwórczości z r. 1929. Najmniej pomyślnie pod względem ilościowym ukształtowała się w r. 1935 produkcja surowców, która wynosiła 91,9% produkcji z r. 1929. Równocześnie jednak stanowiła ona 129,4% produkcji z r. 1932, 117% w r. 1933, i 103,5% z r. 1934. Wobec szybkiego wzrostu wytwórczości surowcowej w r. 1936, jeżeli jeszcze nie przekroczyła ona nawet poziomu z r. 1929, to znacznie się do niego zbliżyła.

Według innych obliczeń wskaźnik wytwórczości przemysłowej wynosił w marcu r. z. w Europie 103,3 (r. 1929 — 100), w St. Zjedn. zaś 85,7. Najwyższe cyfry wykazuje Rosja 351,9, następnie Japonia 149,3, Anglia 114,7 i Niemcy 105,7. Podczas gdy w pierwszych latach poprawy gospodarczej, o globalnym wzroście wytwórczości przemysłowej w świecie decydowało podniesienie się cyfr tej wytwórczości w Rosji i Japonii, to w r. 1936 o ogólnej wyższości cyfr wytwórczych zdecydował przede wszystkim zwykły ruch wytwórczości w St. Zjedn. i Niemczech. W W. Brytanii wytwórczość utrzymywała się nadal na wysokim poziomie, nie wykazywała jednak tendencji mocniejszego wzrostu. W związanych z W. Brytanią gospodarczo w dużym stopniu krajach skandynawskich, niektórych krajach bałtyckich oraz w szeregu europejskich krajów rolniczych, jak np. w Jugosławii i na Węgrzech, wytwórczość przemysłowa bądź nadal wzrastała, bądź nie ulegała zmianom, przekroczywszy tam już dawno poziom przedkryzysowy.

We Francji słaba tendencja zwykła, która wystąpiła na tle depresji w pierwszym kwartale ub. r., przetrwała do czerwca, ustąpiwszy następnie miejsca spadkowi wytwórczości. W innych krajach dawnego bloku złotego działalność przemysłowa kształtowała się niekorzystnie. Z przemysłowych krajów środkowo-europejskich w Czechosłowacji zaznaczyła się słaba poprawa, podczas gdy w Austrii miał miejsce spadek produkcji. W zamorskich krajach rolniczo-środkowych sytuacja w dziedzinie wytwórczości przemysłowej przedstawiała się wysoce pomyślnie. Wreszcie w Japonii — mimo narastających trudności w eksporcie wytwórczość przemysłowa wykazuje wzrost, jakkolwiek w tempie zwolnionym.

W sierpniu r. ub. światowa wytwórczość przemysłowa była o 17% wyższa aniżeli

w r. 1928. W Stanach Zjedn. była ona jedynie o 3% niższa, aniżeli w r. 1928, w Niemczech o 11% wyższa, we Francji o 37% niższa, a w W. Brytanii o 21% przekraczała poziom z tego roku.

Występująca w ostatnich latach dysproporcja pomiędzy pomyslną sytuacją wytwórczości przemysłowej, a kształtowaniem się położenia na rynkach pracy trwała dalej. Nie oznacza to, by liczba bezrobotnych na płaszczyźnie światowej nie zmniejszała. Spadek liczby bezrobotnych jest jednak niestosunkowy, wobec wzrostu ilościowego wytwórczości.

Nie należy również zapominać, że jednym z głównych impulsów działających z wyjątkowo na rozmiary wytwórczości przemysłowej są — prowadzone na wielką skalę — zbrojenia wojenne. Zbrojenia zwiększyły się znacznie w r. 1936 w takich krajach zachodnioeuropejskich, jak np. w Anglii, Belgii, Francji, a także w krajach środkowej Europy. Nawet w państwach, które zdawałoby się są dość odległe od ognisk możliwych wielkich międzynarodowych konfliktów zbrojnych, t. j. w państwach kontynentu amerykańskiego, zbrojenia wzmagają się. Intensywne zbrojenia, prowadzone tym razem również przez państwa obfitujące w kapitały, wywierały ożywczy wpływ na rozwój koniunktur i nie wywoływały jeszcze w tych państwach w stadium początkowym ujemnych reperkusji w dziedzinie kształtowania się dochodu społecznego i wytwórczości konsumpcyjnej.

W każdym wypadku zbrojenia stanowią gospodarczo nieracjonalny, sztuczny impuls koniunkturalny, który na dłuższą metę prowadzić musi do dekapitalizacji i grozić wybuchem nowych przesilen. Uwzględniając coraz poważniejszy udział zbrojeń w zwykłym ruchu wytwórczości przemysłowej, należy o wiele mniej optymistycznie oceniać dodatnie znaczenie wzrostu tej wytwórczości. Wzrost ten kryje w zarodku groźby załamania. Szczególnie kraje ubogie w kapitały, forsując wytwórczość zbrojeniową, doprowadziły do podkopania swych podstaw finansowych, zmniejszenia wytwórczości konsumpcyjnej i nadającego się do konsumpcji dochodu społecznego. Imponujące cyfry produkcyjne kryją poza sobą częstokroć mało pomyslną gospodarczo rzeczywistość.

Rozwój sytuacji na światowych rynkach zbożowych odegrał w r. b. nadzwyczaj poważną rolę w dodatnim kształtowaniu się koniunktur, a zwłaszcza w zwykłym ruchu cen. Wielokrotnie już podkreślano ścisły związek zachodzący pomiędzy poziomem cen artykułów zbożowych na rynkach światowych, a możliwościami rozwoju koniunkturalnego. Okresom poprawy gospodarczej towarzyszą niemal z reguły okresy złych zbiorów, a co za tym idzie, wyższe cen artykułów zbożowych. Wybuch kryzysu w jesieni r. 1929 poprzedziły w latach 1928 i 1929 rekordowo wysokie zbiory, które spowodowały katastrofalną zniżkę cen zboża i produktów rolniczych.

Wysoce znamienne jest, że poczynając od r. 1932 t. j. roku, w którym zostało osiągnięte dno kryzysu — światowe zbiory zbożowe zaczynają maleć, ażeby wreszcie w ostatnich trzech latach 1934, 1935 i 1936 utrzymać się na niskim poziomie, niższym od zapotrzebowania, a zatem umożliwiającym stopniową likwidację ciężących na rynkach zapasów. Spowodowana tym stopniowa wyżka cen zbożowych przyczyniła się do zwiększenia siły kupna mas rolniczych, zmniejszyła rozpiętość pomiędzy cenami artykułów przemysłowych i rolniczych. W ten sposób ewolucja koniunkturalna oparta została na zdrowych podstawach nawet w tych krajach, w których pierwotny impuls zwykły pochodził od państwowej polityki „nakręcania koniunktur“.

Jak zazwyczaj, czynnikiem, który zdecydował o niepomyślnym stanie zbiorów, były warunki klimatyczne. Ukształtowały się one niepomyślnie, szczególnie w centrach produkcyjnych, decydujących o światowej sytuacji zbożowej, t. j. w St. Zjedn., Kanadzie i Argentynie. W St. Zjednoczonych zbiory wyniosły około 172 mil. q., t. j. co prawda więcej, niż w dwu ubiegłych latach, ale znacznie mniej od przeciętnej za lata 1929/32, wynoszącej 213 mil. q, mniej od własnego zapotrzebowania, nawet po uwzględnieniu posiadanych przez Stany Zjedn. zapasów w wysokości 47 mil. q. Wyjątkowo słaby był urodzaj w Kanadzie, w której zbiory wyniosły 54 mil. q. wobec przeciętnej z lat ubiegłych wynoszącej 96 mil. q. Jest to najgorszy urodzaj od lat dwudziestu. To też nadwyżka eksportowa Kanady jest niewielka. W Europie ogólny zbiór pszenicy wyniósł około 400 mil. q. wobec 428 mil. q. w r. 1935. Nieurodzajem dotknięte są przede wszystkim kraje zachodniej i południowej Europy, podczas gdy w krajach wschodnio-europejskich (z wyjątkiem Rosji Sow.) zbiory kształtowały się pomyślnie. Ogółem na północnej półkuli (oprócz Sowietów i Chin) rzymski Międzynarodowy Instytut Rolniczy szacuje zbiór

pszenicy na 820 mil. q., wobec 865 mil. q. w 1935 i 892 mil. q. przeciętnie za lata 1929/1933. Na południowej półkuli stan zbiorów był nieco lepszy i przekroczyły one nieco poziom r. 1935, nie w tym stopniu jednak, aby wyrównać ubytek na półkuli północnej.

Rozporządzalne ilości pszenicy na eksport w r. 1936/37 wyniosą około 183 mil. q., z czego 67 mil. q. przypada na zapasy z dawnych zbiorów a 116 mil. q. na kwoty eksportowe z nowych zbiorów. Ta suma jest około 10% niższa od nadwyżki eksportowej z r. 1935/36 i w ogóle najniższa od szeregu lat. Zapotrzebowanie importowe w r. 1936/37 wynosi 147 mil. q. wobec 136 mil. q. w roku poprzednim. Nadwyżki eksportowe ze zbiorów tegorocznych nie wystarczą więc na pokrycie przewidywanego zapotrzebowania krajów importujących. Wobec tego ulec muszą zmniejszeniu zapasy z dawnych zbiorów o około 32 mil. q. Światowe zapasy pszenicy z dawnych zbiorów wynosiły jeszcze z początkiem września 1933 — 170 mil. q., na początku b. r. zbożowego już tylko 67 mil. q., a obecnie zmniejszają się do 35 mil. q.

W ostatnich miesiącach r. 1936 wystąpiło wreszcie na światowych rynkach zbożowych dosyć niespodziewane zjawisko nagłego wzrostu zapotrzebowania. Podobno wzrost ten pozostaje w związku z tworzeniem zapasów żywnościowych na wypadek wojny, przez kraje o niedostatecznej własnej wytwórczości zbożowej, jak w pierwszym rządzie W. Brytanię, oraz w przyspieszonym pokrywaniu zapotrzebowania zbożowego przez Francję i Włochy. Spowodowało to, w łączności z ogólnie pomyślną sytuacją statystyczną — silny wzrost cen pszenicy, które na giełdach amerykańskich przekroczyły już przeszło trzykrotnie najniższy poziom okresu kryzysowego, osiągając w Chicago w połowie grudnia r. ub. 135 centów za buszel, wobec 43 cent. w sierpniu 1931 a 44 cent. z końcem r. 1932. Jeszcze w październiku r. ub. cena pszenicy wynosiła w St. Zjedn. 95 cent. za buszel.

Poza pszenicą ujemne rezultaty dały także zbiory innych zbóż, jak żyta, jęczmienia i owsa. Wysoce niepomyślnie kształtowały się również zbiory kukurydzy w St. Zjedn., co również podziało w znacznym stopniu na ceny innych zbóż. Zły stan zbiorów zbożowych i zwyczajna cen produktów zbożowych pociągnąć musi za sobą szereg dalszych konsekwencji w odniesieniu do innych produktów rolniczych. Wobec niedostatku pasz liczyć się należy z masową likwidacją inwentarza żywego. Po przejściowym, mijającym już zresztą, okresie, spowodowanej tą likwidacją niżki cen bydła i mięsa — oczekiwać należy podniesienia się cen produktów hodowlanych, bydła, mięsa, skór i roz-

powszechnienia się tendencji zwykłej cen na wszystkie główne artykuły rolnicze.

Podobnie do sytuacji na rynkach rolniczych kształtowało się również położenie na rynkach surowcowych, jakkolwiek ewolucja była tu mniej jednolita, a dynamika zwykła mniej silna. Z początkiem r. 1936 okazało się bowiem, że zwykła cen na rynkach surowcowych nie była dostatecznie ugruntowana w poprawie stosunków pomiędzy podażą i popytem i że była oparta w r. 1935 w dużym stopniu na momentach spekulacyjnych. Tym nie mniej restrykcje produkcyjne głównych surowców z jednej strony, a zwiększone zapotrzebowanie na nie z drugiej, wpłynęły na zmniejszenie się zapasów ciężących na rynkach. Dopiero jednak w drugim półroczu r. ub. wszystkie niemal surowce wykazywały zwykłą tendencję cen. Wzrastają w szczególności ceny takich surowców przemysłowych, jak cyny, cynku, miedzi, ołowiu i kauczuku. Wysoce znamienne jest np., że chociaż z końcem r. ub. kartel międzynarodowy miedzi podwyższył kontyngent produkcji do 95%, a następnie do 105%, ceny miedzi gwałtownie zwyżkują.

Rekordowo wysoki poziom osiągają również ceny ołowiu. Przyczyną zwyżki cen tego surowca jest nie tylko brak dostaw z Hiszpanii, ale również szybko wzrastająca konsumpcja, wyższa od produkcji tego metalu. Cyna wykazuje również znaczną zwyżkę cen, pod wpływem silniejszych zakupów amerykańskich, oraz ogólnie optymistycznych nastrojów panujących na rynku. Kartel cyny postanowił, wobec korzystnego stosunku pomiędzy podażą a popytem, podnieść kwotę produkcyjną cyny z 95% do 105%. Poważną zwyżkę wykazują również ceny kauczuku. I tutaj stosunek pomiędzy produkcją, a konsumpcją uległ tak znacznej poprawie, że międzynarodowy komitet kauczuku podniósł ustaloną kwotę produkcyjną do 70%. Zwykła, jakkolwiek nieco mniej jednolita tendencja charakteryzuje ewolucję cen bawełny i wełny. Zwyżkują również inne surowce przemysłowe i artykuły energetyczne, jak skóry surowe, drzewo, węgiel i t. p.

Pod wpływem rozwoju sytuacji na rynkach zbożowych i surowcowych po raz pierwszy od szeregu lat światowy wskaźnik podniósł się w poważniejszym stopniu. Zwykła tendencja cen na płaszczyźnie światowej zarysowała się już była co prawda w r. 1935, jednakże dynamika zwykła była w tym okresie nieznaczna. Światowy wskaźnik cen, który w r. 1934 osiągnął najniższy poziom wynoszący 35,8, podnosi się w ciągu r. 1935 do 36,4 czyli o około 1,5%. W ciągu r. ub. natomiast ogólny poziom cen światowych wzrósł już

o przeszło 10%. Zwyżka cen byłaby niewątpliwie większa, gdyby nie to, że zwykowany ruch cen nie był jednolity we wszystkich krajach.

Obok zwyżki cen na płaszczyźnie światowej drugim wskaźnikiem świadczącym o tym, że poprawa koniunktur przybiera charakter międzynarodowy, jest coraz poważniejszy wzrost międzynarodowych obrotów handlowych. R. 1935 przynosi po raz pierwszy lekką poprawę w tym kierunku, gdyż obroty handlowe podnoszą się pod względem wartości z 23,288 mil. dol. złotych, w r. 1934 do 23,550 mil. dol. zł. w r. 1935. W ciągu pierwszych ośmiu miesięcy r. ub. cyfry obrotów handlowych wzrastają szybko, gdyż wartość przywozu światowego osiąga 8,031 mil. dol. zł. w złocie, wykazując wzrost o 650 mil. dol. w stosunku do analogicznego okresu r. 1935, a wartość wywozu osiąga 7,519 mil. dol. w złocie, wzrastając o 619 mil. dol. Ogólny wzrost obrotów handlu światowego zbliża się również w r. ub. do 10%. Nie należy wszakże zapominać, że wzrost wartości obrotów handlowych stoi przede wszystkim w związku ze zwyżką cen, podczas gdy pod względem ilościowym wymiana międzynarodowa nie wykazuje większych zmian. Coraz poważniejsze znaczenie w wymianie międzynarodowej odgrywają surowce i artykuły żywnościowe. Ograniczenia celne i kontyngentowe stosowane są w dalszym ciągu przede wszystkim w stosunku do wyrobów przemysłowych i ich działalność restrykcyjna jest nadal na tym odcinku nadzwyczaj skuteczna.

Czynnikiem wpływającym na utrwalenie tendencji dodatnich był rozwój sytuacji monetarnej w świecie. Cechuje ją w pierwszym rzędzie podwojenie światowych rezerw złota w porównaniu z r. 1929; olbrzymi wzrost produkcji złota, przy czym proces ten nie osiągnął jeszcze swego punktu kulminacyjnego; oraz kres tezauryzacji złota, jak i zbliżający się proces detezauryzacji którego następstwem musi być rzucenie na rynek światowy olbrzymich mas uprzednio stezauryzowanych zapasów złotego kruszcu. Hamującym czynnikiem na tym odcinku jest natomiast wciąż jeszcze nierówny podział, zarówno istniejących rezerw złota, jak i narastającej produkcji tego metalu. W ciągu r. 1926 wzrosła szczególnie silnie akumulacja kapitałów w St. Zjedn. W okresie od początku r. 1935 do końca września r. ub. przyplęnęło do St. Zjedn. 2.282 mil. dol. Skarb amerykański rozporządza obecnie olbrzymim zapasem złota, przedstawiającym wartość 11 miliardów dol. Równocześnie na amerykań-

skich rynkach kapitałowych znajduje się około 7 miliardów kapitałów obcych, z czego m. in. 4 miliardy ulokowane są w walorach, a 2 miliardy znajdują się w formie depozytów.

Dewaluacja franka i innych walut zachodnio- i południowo-europejskich, jak franka szwajcarskiego, florena holenderskiego, lira i innych, jak łata i korony czeskosłowackiej, stanowiły najdonioślejsze w ciągu r. ub. wydarzenie finansowo-walutowe. Z chwilą deprecjacji tych walut uległ automatycznie likwidacji t. zw. blok złoty, broniący stałych parytetów walutowych i zasad funkcjonowania waluty złotej. Równocześnie z deprecjacją „walut złotych“ znikła z horyzontu światowego klasyczny typ waluty złotej t. j. waluty nietylko mającej stałą wartość w złocie, ale pod pewnymi warunkami wymiennej na złoto, względnie dewizy złote, i nie związanej żadnymi wyraźnymi ograniczeniami obrotu. „Walutą złotą“ w całym tego słowa znaczeniu jest już tylko w chwili obecnej frank belgijski, podczas gdy inne waluty, zajmujące czołową pozycję w świecie, jak dolar, funt szterling, frank francuski i szwajcarski, stanowią waluty „manipulowane“.

Mimo tego stwierdzić można wzrost zaufania w stabilizację światowych stosunków walutowych. Przypisać to należy porozumieniu walutowemu, zawartemu w związku z dewaluacją franka i innych walut zachodnio-europejskich, początkowo pomiędzy St. Zjedn., W. Brytanią i Francją, a następnie rozszerzonemu na Belgię, Holandię i Szwajcarię i uzupełnionemu walutowym porozumieniem technicznym. Zawierając porozumienie monetarne, poszczególne państwa zobowiązały się dążyć do utrzymania wzajemnych parytetów walutowych na niezmiennym poziomie i nie dopuścić do większych fluktuacji w tej dziedzinie. Ogólne porozumienie uzupełnione zostało układem technicznym, według którego fundusze wyrównawcze funkcjonujące w poszczególnych państwach należących do układu będą interweniować w kierunku niedopuszczenia do zbyt dużych fluktuacji kursów.

Słabą stroną porozumienia walutowego stanowi okoliczność, że może ono być wypowiedziane przez któregokolwiek z partnerów w ciągu 24 godzin. Oczywiście nie należy zapominać o tym, że zbyt ważne względy wpłynęły na wielkie mocarstwa finansowe i gospodarcze, a w pierwszym rzędzie na St. Zjedn. i W. Brytanię, w kierunku zawarcia porozumienia, by miały one lekkomyślnie je zrywać. W o-

becnych warunkach nowa wojna walutowa musiałaby przynieść poważne straty poszczególnym krajom i gospodarstwu światowemu. Stabilizacji walutowej, chociażby na ciasnym odcinku państw należących do porozumienia walutowego, grożą jednak także poważne niebezpieczeństwa od strony Francji, której polityka budżetowa i gospodarcza może wkrótce doprowadzić do nowych wstrząsów monetarnych.

Zawarcie porozumienia monetarnego zawdzięczać należy w dużej mierze zmianie stanowiska St. Zjedn. wobec międzynarodowych problemów finansowych i gospodarczych. Krótkowzroczny egoizm w tej dziedzinie zaczyna ustępować coraz częściej zrozumieniu solidarności finansowej i gospodarczej wszystkich krajów świata. St. Zjedn. nietylko zdały sobie sprawę, iż muszą dążyć do stabilizacji sytuacji walutowej na płaszczyźnie międzynarodowej, dla zabezpieczenia podstaw pomyślnego rozwoju koniunktur w Ameryce, ale że również konieczne jest usunięcie anormalnych dysproporcji kapitałowych pomiędzy St. Zjednoczonymi, a resztą świata, w szczególności zaś krajami europejskimi, gdyż dysproporcje te uniemożliwiają harmonijną poprawę gospodarczą w świecie, bez której pomyślne koniunktury w St. Zjedn. będą zjawiskiem odosobnionym, izolowanym i nietrwałym.

Stąd też w St. Zjedn. wydano z końcem r. ub. pierwsze zarządzenia, mające przeciwdziałać nadmiernemu dopływowi kapitałów, zakazując prywatnego wywozu złota i dopuszczając wywóz ten jedynie za pośrednictwem funduszu wyrównawczego, i to wyłącznie do krajów należących do porozumienia monetarnego. Ścisłej kontroli poddane być mają również kapitały zagraniczne lokowane na giełdzie i w życiu gospodarczym. Równolegle kontynuowana jest akcja, mająca na celu liberalizację amerykańskiej polityki handlowej, w drodze zawierania sieci układów handlowych, opartych na klauzuli największego uprzywilejowania, co musiałoby doprowadzić do przeistoczenia dodatniego salda amerykańskiego bilansu handlowego w saldo ujemne. Wszystkie te posunięcia będą jednak oczywiście stanowić jedynie półśrodki, o ile St. Zjedn. nie rozpoczną w najbliższym czasie zakrojonej na szeroką skalę akcji kredytowej. Temu jednakowoż stoją na przeszkodzie, ciągle jeszcze niedostateczne zaufanie w stabilizację warunków finansowych i gospodarczych w świecie, oraz rozwój wypadków na płaszczyźnie politycznej.

Ewolucji koniunkturalnej w r. 1936 towarzyszyło charakterystyczne zjawisko dalszego pogłębiania się interwencji państwa w życie gospodarczym.

Interwencjonizm łączono zazwyczaj z przesileniem, stąd też zrodziło się dość powszechne mniemanie, że z chwilą zwrotu na lepsze nastąpi stopniowa odbudowa i likwidacja polityki interwencjonistycznej. Rozwój wypadków na przestrzeni ostatnich 3½ lat zdaje się temu przeczyć. Ingerencja państwa trwa nadal, zmienia się tylko kierunek polityki interwencjonistycznej. Jest to całkowicie zrozumiałe, gdyż mimo poprawy gospodarczej polityka gospodarcza szeregu państw opiera się w dalszym ciągu na przesłankach niegospodarczych, a życie gospodarcze pracuje w warunkach nierentownych, uniemożliwiających powrót do liberalizmu gospodarczego. Struktura gospodarcza poszczególnych organizmów uległa zasadniczym zmianom, oraz zmniejszyła się bezpośrednia zależność jednych rynków od drugich w dziedzinie wymiany kapitałów, towarów i rąk do pracy.

Tak jak w dobie kryzysu usiłowano przy pomocy posunięć interwencjonistycznych zmniejszyć ujemne skutki depresji, tak w dobie poprawy interweniuje się niejednokrotnie dla pohamowania nadmiernej dynamiki rozwojowej, która musiałaby wkrótce doprowadzić do wystąpienia nowych zjawisk miejscowych. Interwencjonizm społeczny zmierza do ograniczenia rozmiarów cyklicznego falowania koniunkturalnego. W dobie kryzysu walczy się przeciw podkomsumcji i niskiemu poziomowi cen i płac, ciasnocie i drożyznie kapitałowej, w okresie pomyślności zwalczą się nadprodukcję, nadmiernie wysoki poziom cen i płac, zbytnią taniłość i płynność kapitału, grożące nowym załamaniem.

Charakterystyczny przykład w tej dziedzinie stanowią St. Zjedn., dążące do ograniczenia pewnych przejawów poprawy jak nadmiernej wyżki kursów giełdowych i cen, akumulacji kapitałów i t. p. Nie tylko jedne St. Zjednoczone stanowią przykład wzmożonej ingerencji państwa. W orbitę polityki interwencjonistycznej coraz silniej wciągana jest gospodarka francuska. Walka ze zwyżką cen zaczyna być prowadzona w skali światowej, przybierając szczególnie jaskrawe formy we Francji, Włoszech, Niemczech itp. Częściowej liberalizacji w niektórych państwach i na niektórych odcinkach, jak np. polityki handlowej państw zachodnio-europejskich towarzyszy zaostrzenie reglamentacji obrotów pieniężnych, zwiększenie ingerencji na rynkach pracy. Procesy gospodarcze rozwijać się mogą nadal tylko w ramach narzuconych przez dyspozycje organów państwowych.

Rok 1936 przyniósł pierwsze nieśmiałe jeszcze przejawy dążenia do liberalizacji polityki handlowej. Pierwsze impulsy w tym kierunku wyszły od strony

państw zachodnio-europejskich, deprecjonujących waluty. We Francji obniżono szereg stawek celnych i zniesiono dość liczne kontyngenty przywozowe, dążąc w pierwszym rzędzie do przeszkodzenia nadmiernej zwwyżce cen wewnętrznych, jaka mogłaby grozić, wskutek podrożenia — w związku z deprecjacją — cen towarów importowanych. Pierwsze objawy liberalizacji międzynarodowej polityki handlowej należy powitać z zadowoleniem. Przywiązywanie zbyt wielkich nadziei co do dalszych możliwości rozwoju w tym samym kierunku wydaje się być jednak nieuzasadnione, ze względu na ścisłą reglamentację polityczno-handlową, stosowaną przez większość krajów świata, a zwłaszcza przez kraje dłużnicze, które krępujących wymianę więzów rozluźnić ciągle jeszcze nie mogą, pod groźbą poważnych kataklizmów gospodarczych i finansowych.

*

St. Zjedn. przeżywały w r. 1936 okres dużego rozkwitu gospodarczego. W stosunku do lat poprzednich, w których również cyfry wytwórczości i obrotów silnie zwyżkowały, zanotować można posiadającą podstawowe znaczenie różnicę, iż do aparatu ożywienia koniunkturalnego włączone zostały zdrowe impulsy ożywcze, płynące od samego życia gospodarczego i że akcja kredytowa państwa nie stanowiła jak poprzednio głównego źródła poprawy. O rozmiarach poprawy świadczą dane dotyczące wzrostu dochodu społecznego. Według obliczeń amerykańskiego ministerstwa handlu, suma zarobków robotniczych St. Zjedn. sięgać będzie w r. ub. 40 miliardów dolarów, suma zaś wypłaconych dywidend dojdzie do 4 miliardów. Ogólny dochód mieszkańców Stanów Zjedn. wyniesie ma około 60 miliardów dol., czyli o 4 miliardy więcej niż w r. 1935, ale ciągle jeszcze o 11 miliardów mniej niż w r. 1929.

W związku z poprawą położenia gospodarczego znaczna poprawa wystąpiła również na odcinku budżetowym. W ciągu pierwszych pięciu miesięcy bieżącego roku budżetowego, t. j. w okresie od 30 lipca do 30 listopada r. ub. deficyt budżetowy wyniósł 1,244 mil. dol. W analogicznym okresie r. ub. deficyt budżetowy wyniósł 1,692 mil. dol., był więc o około 450 mil. dol. większy. Zaznaczyć należy, że według początkowych przewidywań deficyt budżetowy za cały rok budżetowy 1936/37, a więc do 30 czerwca r. b. powinien wynieść 2,096 mil. dol. Osiągnięcie tego rezultatu nie będzie łatwe, gdyż pozostałe 6 miesięcy b. r. budżetowego musiałyby przynieść nie więcej niż 800

mil. dol. deficytu. Nie jest to całkowicie wykluczone wobec tego, że dochody budżetowe wykazują ostatnio w St. Zjedn. stały wzrost.

W związku ze wzrostem dochodu społecznego i dopływem kapitałów, na amerykańskich rynkach pieniężnych i kapitałowych panuje wyjątkowa płynność. Skarb amerykański lokuje z łatwością swoje obligacje na rynku kapitałowym przy stopie procentowej, wynoszącej 2 i $\frac{1}{2}$ %. Lokaty kapitałów w życiu gospodarczym coraz bardziej się zwiększają.

Wytwórczość przemysłowa wzrasta w ciągu r. ub. w St. Zjedn. nieprzerwanie. Wytwórczość samochodów utrzymuje się na wysokim poziomie, wynoszącym przeszło 400.000 sztuk miesięcznie, i dla całego r. 1936 przekracza nieco 4 miliony sztuk, osiągając mniej więcej poziom przedkryzysowy z r. 1929. Pierwsze miejsce pod względem rozwoju wytwórczości zajmowały przemysły konsumcyjne, z przemyśłem bawełnianym na czele. Rozwija się również wyjątkowo produkcja jedwabiu sztucznego, wytwórczość obuwia, przemysł wełniany i jedwabiu naturalnego. W skromniejszym stopniu wzrasta wytwórczość inwestycyjna, przy czym czołowe miejsce w tej gałęzi wytwórczości zajmuje przemysł metalurgiczny, który wyzyskuje swoją zdolność wytwórczą w około 77%. Wzrastają szybko wskaźniki wytwórczości w przemyśle budowlanym, drzewnym, samochodowym i t. p. Najmniej pomyślnie przedstawia się rozwój sytuacji w przemyśle elektrycznym, co jednak zdaje się być spowodowane przez czynnik przypadkowy, jakim jest niski poziom wód, w związku z panującą w lecie suszą, co zmniejszyło możliwości wytwórcze elektrowni, pracujących na turbinach wodnych.

Czynnikiem wpływającym decydująco na wzrost dochodu społecznego w St. Zjedn. i ożywienie wytwórczości przemysłu konsumcyjnego jest w ostatnim okresie wzrost dochodu ludności rolniczej, pozostający w łączności ze zwykłą cen artykułów rolniczych. Jak już wyżej wspomniano, zbiory pszenicy kształtowały się w r. b. na poziomie ilościowo nieco wyższym, aniżeli w r. ub., a równocześnie ceny na rynku wewnętrznym znacznie się podniosły. Podobnie, choć może w mniej jaskrawym stopniu, przedstawia się stan rzeczy w zakresie bawełny. Pomyślnie ukształtowanie się położenia w dziedzinie wytwórczości dwóch najważniejszych ziemiopłodów gospodarki rolnej Stanów, oraz pomyślny układ cen wytwórczości hodowlanej i kultów technicznych, pozwala przewidywać nie tylko utrzymanie obecnego poziomu siły nabywczej rolników amerykańskich, lecz nawet dalszy jej wzrost.

Wzrost rentowności i zarobków jest zresztą zjawiskiem powszech-

nym, działającym ożywczo na życie gospodarcze St. Zjednoczonych. Rząd wywiera presję w kierunku podwyższenia zarobków robotniczych, a także przez nakładanie wysokich podatków na przedsiębiorstwa, nie płacące dywidendy, zmusza je do ich wypłacania. W niektórych gałęziach wytwórczości wzrost rentowności jest olbrzymi. Np. w grupie przedsiębiorstw wytwarzających urządzenia kolejowe wzrost ten wynosi 600%, w różnych przedsiębiorstwach usługowych około 500%, w przemyśle samochodowym około 150%. Pozostaje to także w związku z tym, że w szeregu gałęzi wytwórczości ilościowy jej wzrost powoduje automatycznie znaczne obniżenie kosztów wytwarzania, którego nawet zwyczajka zarobków robotniczych nie jest w stanie wyrównywać.

W związku z wewnętrznym ożywieniem gospodarczym wznoszą się również dość szybko cyfry obrotów handlowych z zagranicą. Ponieważ przywóz wzrasta szybciej od wywozu, przeto na przestrzeni ostatnich kilku lat nadwyżki wywozowe maleją. W r. 1934 wywóz przedstawiał w ciągu pierwszych 10-ciu miesięcy wartość 1.767,4 mil. dol., przywóz zaś 1.371,9 mil. dol., tak że nadwyżka eksportowa wynosiła 395,6 mil. dol. W analogicznym okresie r. 1935 wywóz wynosił 1788,9 mil. dol., przywóz 1682,2 mil. dol., a nadwyżka wywozowa obniżyła się do 96,7 mil. dol. W odnośnym okresie r. ub. wywóz wzrósł do 1997,2 mil. dol., przywóz do 1977,6 mil. dol., wobec czego saldo bilansu handlowego obniżyło się do 19,6 mil. dol. i w praktyce można było uważać je za wyrównane.

Reelekcja prezydenta Roosevelta stanowiła w życiu gospodarczym St. Zjedn. niewątpliwie moment dodatni. Będąc zwolennikiem umiarkowanej, racjonalnej interwencji, prez. Roosevelt oddał gospodarce amerykańskiej olbrzymie usługi w okresie przejściowym i okazał się nadzwyczaj realnym politykiem gospodarczym. Ponieważ równocześnie polityka gospodarcza prezydenta jest postępową i demokratyczną i cieszy się uznaniem szerokich mas pracowników, przeto jego ponowny wybór gwarantuje St. Zjedn. spokój socjalny, niezbędny dla twórczej pracy gospodarczej. Ostatnie posunięcia prezydenta w dziedzinie polityki kapitałowej i handlowej w stosunku do zagranicy wykazały, że rozumie on konieczność zacieśnienia współpracy pomiędzy St. Zjedn. a resztą świata i usunięcia anomalii finansowych i gospodarczych istniejących na tym odcinku.

Rozwój wypadków gospodarczych we Francji w r. 1936 kształtował się pod wpływem polityki gospodarczej rządu lewicowego, realizującego w stosunkowo szerokim zakresie wytyczne

planu gospodarczego koalicji socjalistyczno-komunistycznej, która wyszła zwycięsko z wyborów. Przesłanki polityczne i socjalne kierowały polityką gospodarczą. Gabinet lewicowy próbował w pierwszym okresie swych rządów pogodzić ogień z wodą i utrzymać frank francuski na stałym poziomie, prowadząc równocześnie politykę zdecydowanej inflacji budżetowej.

Podstawy waluty francuskiej zostały podkopane przez reformę statutu Banku Francji, dającą państwu decydujący wpływ na politykę instytucji emisyjnej i umożliwiającą nieograniczone niemal dyskontowanie bonów skarbowych. Równoczesne uchwalenie t. zw. ustaw socjalnych, skracających tydzień pracy do 40 godzin, wprowadzających płatne przymusowe urlopy robotnicze, przy równoczesnym przeprowadzeniu podwyżki zarobków, znacznie podniosły koszty wytwórczości, stawiając przedsiębiorców francuskich w trudnym położeniu.

Zwyżka kosztów wytwórczości, oraz inflacyjna polityka budżetowa przyczyniły się do silnego wzrostu cen, co z kolei wpłynęło ujemnie na kształtowanie się obrotów handlowych z zagranicą, powodując znaczny wzrost przywozu i deficytowość bilansu handlowego. Wprowadzenie monopolu zbożowego i ustalenie cen pszenicy na poziomie 140 fr. za q., a zatym odbiegającym znacznie in plus od cen zboża notowanych na rynkach światowych, również przyczyniło się do pogłębienia dysproporcji pomiędzy poziomem gospodarczym zagranicą, a we Francji.

W tych warunkach wobec gwałtownego odpływu złota rząd francuski stanął wobec konieczności przeprowadzenia deprecjacji franka. Deprecjacja ta wyniosła około 30%. Towarzyszyło jej zniesienie waluty złotej, oraz zawarcie porozumienia monetarnego ze St. Zjedn. i W. Brytanią.

Deprecjacja franka stać się mogła punktem wyjścia dla akcji uzdrowienia stosunków wewnątrz-gospodarczych. W wyniku deprecjacji bowiem wskaźnik cen hurtowych we Francji obniżył się znacznie poniżej poziomu światowego, co poprawiło automatycznie pozycję Francji w handlu zagranicznym, a także i na innych odcinkach w obrocie płatniczym. Doświadczenia ostatnich kilku miesięcy r. ub. wykazują jednak, że rząd francuski nie uczynił nic dla zmiany polityki gospodarczej i nawrócenia do bardziej klasycznych metod gospodarowania. Nie uczynił on nic pozytywnego dla pohamowania inflacji budżetowej. Przeprowadzona reforma podatkowa wzmocniła politykę antykapitalistyczną. Ustawodawstwo socjalne realizowane jest konsekwentnie. Jedyнным pozytywnym momentem we francuskiej polityce gospodarczej jest obniżenie niektórych stawek celnych, oraz znie-

sienie niektórych kontyngentów przywozowych, dla przeciwdziałania nadmiernej wyższości cen wewnętrznych.

To też sytuacja finansowa i gospodarcza Francji u schyłku r. 1936 przedstawiała się w sposób niepomysłny, mogący grozić w niedalekiej już przyszłości ponownymi komplikacjami na odcinku finansowym i gospodarczym. Wytwórczość i zatrudnienie wzrastały co prawda w ostatnich miesiącach r. ub., lecz w dużej mierze przypisać to należy działaniu czynników przejściowych i przypadkowych, a w szczególności antycypowanemu pokrywaniu zapotrzebowania przez kupców i konsumentów, w obawie wyższości cen. Tymczasem ceny gwałtownie wyższą, niwecząc w dużym stopniu rezultaty deprecjacji franka. Ogólny wskaźnik cen hurtowych podniósł się z 374 w kwietniu r. ub. do 466 w połowie listopada r. ub. Poziom cen hurtowych we Francji w tym okresie był wyższy od poziomu bezpośrednio przed dewaluacją o 16%, oraz wyższy od poziomu cen w chwili objęcia rządów przez gabinet lewicowy o 25,5%. Wślad za cenami hurtowymi wyższą ceny detaliczne i koszty utrzymania.

Handel z zagranicą kształtuje się we Francji niepomysłnie. Przywóz wzrasta o wiele szybciej od wywozu, wskutek czego ujemne saldo bilansu handlowego ponownie w końcowych miesiącach r. ub. podnosi się. W sierpniu np. wynosiło ono 590 mil. fr., we wrześniu wzrosło do 672 mil. fr., a w październiku osiągnęło 787 mil. fr. Niedobór bilansu handlowego za pierwsze 10 miesięcy r. ub. wyniósł 7,581 mil. fr., wobec 4,467 mil. fr. w analogicznym okresie r. 1936. Oczekiwać należy dalszych trudności na tym odcinku, chociażby wobec konieczności importowania znacznych ilości zbóż i innych artykułów rolniczych.

Najpoważniejsze troski budzi sytuacja skarbowa. Jakkolwiek oficjalnie preliminowany deficyt budżetowy miałby być zamknięty w granicach 3,500 mil. fr., to jednak taki czysto cyfrowy rezultat osiągnięty został jedynie przez przerzucenie szeregu wydatków państwowych poza ramy budżetu. Według miarodajnych obliczeń deficyt za r. 1937 wahać się będzie w granicach od 25 do 30 miliardów fr. Większość tej sumy skarb będzie musiał uzyskać w drodze pożyczkowej, co w panujących we Francji warunkach finansowych i wobec nastrojów na rynkach kapitałów nie będzie zadaniem łatwym.

Gospodarstwo angielskie osiągnęło tak wysoki poziom poprawy już w pierwszych latach po przewyciężeniu kryzysu, że osła-

bienie tempa zwykowego w r. 1936 uważać należy za zjawisko całkowicie naturalne. Tym nie mniej na wszystkich odcinkach gospodarki brytyjskiej obserwuje się w dalszym ciągu zdecydowaną poprawę, przy czym czynnikiem wpływającym ostatnio na podtrzymanie pomyślnych koniunktur są, obok zamówień budowlanych, prowadzone na wielką skalę zbrojenia. Wytwórczość przemysłowa podniosła się na przestrzeni od lipca 1935 do lipca 1936 o 7%, przy czym równocześnie wzrosły obroty handlu zagranicznego o 6,3%, a ceny detaliczne podniosły się o 3%. Najpomyślniej przedstawiały się koniunktury w przemyśle budowlanym, następnie metalurgicznym, włókienniczym, skórzanym i obuwanym, instalacji i budowy okrętów, żywnościowym, a w końcu w przemyśle chemicznym. Liczba bezrobotnych wykazuje tendencje malejące, w jesieni r. ub. wskaźnik bezrobocia kształtował się na poziomie 80,3 (1930 = 100).

Sytuacja na rynkach pieniężnych i kapitałowych kształtuje się nadal pomyślnie. Na rynkach tych panuje obfitość płynnej gotówki i stopa procentowa kredytu krótkoterminowego jest wciąż nadzwyczaj niska. Pieniądz dzienny i pożyczki tygodniowe oprocentowane są na $\frac{1}{2}$ do 1%. Stopa dyskontowa trzymiesięcznych weksli kupieckich wynosi od 2 do $2\frac{1}{2}$ %, a weksli skarbowych przeciętnie $2\frac{1}{4}$ %. Wkłady w bankach stale wzrastają i w sierpniu r. ub. osiągnęły poziom 2,245,9 mil. ft. szt., t. j. wyższy o 232,7 mil. ft. szt., czyli o 11,6% od wkładów w sierpniu r. 1935.

Rząd angielski dąży do wzmocnienia pozycji Banku Anglii przez zwiększenie jego zapasów złota. W tym celu w grudniu r. ub. rząd odsprzedał Bankowi Anglii zapas złota wartości 65 mil. ft. szt. W związku z tym zapas złota instytucji emisyjnej wzrósł do 313,6 mil. ft. szt. Jednocześnie wysokość emisji banknotów nie pokrytych złotem, która dotychczas wynosiła 260 mil. ft. szt., obniżona została do 200 mil. ft. szt.

Jednym z następstw poprawy koniunktur i przyśpieszenia tempa zbrojeń jest nieustanny wzrost obrotów handlowych W. Brytanii z zagranicą. W październiku r. ub. przywóz do W. Brytanii wzrósł o 7,164 tys. ft. szt., osiągając 80,54 mil. ft. szt. wobec 73,37 mil. ft. szt. w październiku 1935. Wywóz podniósł się 1.900 tys. ft. szt. do 41,8 mil. ft. szt., a reeksport wyniósł 4,47 mil. ft. szt. wobec 4,76 mil. ft. szt. przed rokiem. Saldo ujemne bilansu handlowego wzrosło więc ponownie, osiągając 34,31 mil. ft. szt., wobec 31,08 mil. ft. szt. we wrześniu r. ub. a 28,64 mil. ft. szt. we wrześniu r. 1935. Wzrost zapotrzebowania Anglii stanowi czynnik poważnego ożywienia handlu międzynarodowego. Coraz poważniejszą rolę w zagranicznych zakupach angielskich zaczy-

nają odgrywać zakupy żywnościowe, czynione podobno w przewidywaniu możliwości konfliktu zbrojnego. Rząd angielski magazynuje rzekomo nie tylko wielkie zapasy pszenicy, ale także i mięsa.

Kosztom dalszego maksymalnego wysiłku na odcinku finansowo-kredytowym, oraz utrzymywania poziomu wytwórczości konsumpcyjnej i konsumpcji na stosunkowo niskim poziomie, mogły Niemcy utrzymywać w dalszym ciągu wytwórczość inwestycyjną na wysokim poziomie, a nawet realizować na tym odcinku dalsze postępy. Niemiecki przemysł inwestycyjny pracuje w dużym stopniu na potrzeby zbrojeniowe Niemiec i w tym kierunku czyniony jest maksymalny wysiłek. Wzrost dotyczy przede wszystkim szeregu działów przemysłu metalowego, a także i przemysłu maszynowego. Jednakże niektóre inne gałęzie wytwórczości inwestycyjnej jak np. przemysł cementowy znajdują się również w stanie rozkwitu. W ciągu pierwszych 9-ciu miesięcy r. ub. zbyt cementu wyniósł 9 mil. ton wobec 6,5 mil. ton w analogicznym okresie r. 1935. Wzrost wyniósł więc w ciągu roku 37%.

Mniej pomyślnie przedstawiają się dane dotyczące konsumpcji niemieckiej. Biorąc za podstawę obliczenia niemieckiego Instytutu Konjunktur, obroty w handlu detalicznym w pierwszej połowie r. ub. w porównaniu z pierwszym półroczem 1933 wzrosły pod względem wartości w procentach dla mięsa o 33%, cygar o 27%, ubrań o 26%, artykułów kolonialnych i cukierków o 25%, artykułów spożywczych o 20%, drogerijnych o 14%, papierosów o 10%. Pod względem ilościowym wzrost wyniósł dla cygar 40%, dla spożycia mięsa 10%, piwa 23%, owoców południowych 7%. Biorąc pod uwagę, że na przestrzeni ostatnich 3 lat liczba robotników pracujących podniosła się w Niemczech o 4,5 mil. t. j. o 32% oraz że zarobki nie wykazały wzrostu nominalnej, a ceny zwiększyły się dość poważnie, należy dojść do wniosku, że dochód realny, który może być przeznaczony na konsumpcję, nie wykazał przypuszczalnie poważniejszego wzrostu.

Rząd niemiecki natrafia w ostatnich czasach na coraz poważniejsze trudności finansowo-kredytowe, w związku z doprowadzoną do absurdu inflacją weksli, gwarantowanych przez organizacje publiczne i półoficjalne. Wobec tego zaczyna on się uciekać do nowych metod finansowania inwestycji. W okresie od 20 listopada do 9 grudnia r. ub. wyłożona została do emisji 4 i 1/2 %-owa wewnętrzna pożyczka, której subskrypcja dała w sumie około 600 mil. mk. wobec początkowo przewidywanej subskrypcji w wysokości 400 mil. mk. Jak wiadomo subskrypcja pożyczki tej natrafiła w praktyce na poważne

trudności, co jest całkowicie zrozumiałe, jeżeli się uwzględni, że suma pożyczek wewnętrznych w Rzeszy emitowanych w ostatnich latach wynosi już około 4 miliardów mk.

W związku ze zwyżką cen surowców zagranicznych, a także wzrastającym na rynkach wewnętrznych Rzeszy brakiem artykułów pierwszej potrzeby, a zwłaszcza produktów żywnościowych, ceny wewnętrzne wykazują silną tendencję zwyżkową. Z tendencją tą walczą energicznie czynniki oficjalne. Utworzony został specjalny urząd komisarza Rzeszy do spraw kształtowania cen, który wydał liczne zarządzenia reglamentujące ceny i nakładające surowe kary za ich podwyższanie. Zwiążanie cen obejmuje już $\frac{3}{4}$ całej gospodarki niemieckiej, gdyż istnieją ściśle cenniki artykułów rolnych, skartelizowanych produktów przemysłowych, rzemieślniczych, co przy równoczesnej stabilizacji płac wprowadza całkowite usztywnienie cen w Niemczech.

Handel zagraniczny Niemiec rozwijał się w ciągu r. ub. pomyślnie. Obroty wzrastały, przy czym wywóz podnosił się znacznie silniej od przywozu. W rezultacie w ciągu pierwszych 9-ciu miesięcy r. ub. przywóz niemiecki przedstawiał wartość 3,495 mil. mk., wywóz zaś 3,895 mil. mk., tak że dodatnie saldo wyniosło 395,1 mil. mk. Zwłaszcza pomyślnie przedstawiała się sytuacja w miesiącach jesiennych, kiedy osiągnano nadwyżki wywozowe, wynoszące około 75,5 mil. mk. miesięcznie.

Pomyślnie rezultaty osiągnane w dziedzinie handlu zagranicznego są wynikiem poważnych ofiar czynionych dla uzyskania dopływu dewiz z zagranicy. W tym celu ogranicza się świadomie przywóz niezbędnych w Niemczech artykułów spożywczych, a nawet niektórych surowców, forsując wywóz szeregu artykułów przemysłowych, niejednokrotnie po cenach dumpingowych. Ciężar stratnego eksportu ponosi w znacznej mierze przemysł niemiecki, który zresztą poza tym pracuje w trudnych warunkach rentowności, wobec wysokiego opodatkowania i przymusowo nakładanych pożyczek.

W jesieni r. ub. rzucone zostało w Niemczech hasło realizacji drugiego planu czteroletniego, która powierzona została premierowi generałowi Göringowi. W najbliższym okresie gospodarka podporządkowana ma być hasłu koncentracji wszystkich sił i całkowitej uległości zarządzeniom państwowym, które mają na celu utrzymanie w latach najbliższych dotychczasowego tempa zbrojeń. Drugie czterolecie przynieść ma maksymalne uniezależnienie Niemiec od zagranicy, zwłaszcza w dziedzinie importu surowcowego. Prowadzona jest walka z marnotrawieniem wszelkiego rodzaju wartości gospodarczych, wprowadzone zostały surowe kary za t. zw. sabotaż gospodar-

czy. Mimo tych wszystkich wysiłków liczyć się należy z wzrostem trudności, z jakimi walczyć musi polityka gospodarcza Niemiec w czasie najbliższym.

Sytuacja gospodarcza Włoch wykazywała na zewnątrz w ciągu r. 1936 duży stopień stabilizacji, jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że olbrzymi wysiłek finansowy, uczyniony w związku z wojną abisyńską i zwalczeniem sankcji, w dużym stopniu naruszył rezerwy włoskiej gospodarki. Wzrost wydatków państwowych Włoch w związku z działaniami wojennymi i walką z sankcjami wynieść miał około 18 miliardów lir. Zwiększone wydatki pokryte zostały w drodze pożyczek wewnętrznych, zbiórki złota, przymusowego przejęcia przez państwo zagranicznych papierów publicznych, opiewających na złoto itp. Wszystkie te posunięcia w związku z deprecjacją lira umożliwiły techniczne przezwyciężenie trudności finansowych, a nawet umożliwiły dalsze kontynuowanie intensywnej akcji zbrojeniowej. Równocześnie jednak naruszyły one podstawy finansowe Włoch, doprowadziły do poważnego zubożenia społeczeństwa i utrudniły dalsze eksperymenty finansowe w dziedzinie „nakręcania koniunktur“.

Wytwórczość przemysłowa Włoch utrzymuje się po dewaluacji na ogół na poziomie z r. 1935, w niektórych działach może nieco obniżonym. Na odcinku rolniczym, wobec niedoboru produkcji zbożowej zachodzić będzie w r. b. konieczność przywozu znaczniejszej ilości zbóż, zwłaszcza pszenicy. Czynniki oficjalne i partyjne prowadzą energiczną walkę ze zwykłą tendencją cen, mogącą poważnie zagrozić rezultatom deprecjacji lira.

W dziedzinie handlu zagranicznego sankcje przyniosły pewną poprawę, przez zmniejszenie deficytu bilansu handlowego, przy równoczesnym jednak ogólnym skurczeniu obrotów z zagranicą. Po zniesieniu sankcji polityka handlowa Włoch dąży do zrównoważenia obrotów z poszczególnymi krajami, ograniczenia się do przywozu artykułów niezbędnych dla gospodarstwa krajowego i nie wytwarzanych na miejscu lub w koloniach, do daleko idącej ochrony celnej krajowej wytwórczości przemysłowej i rolniczej oraz do zapłaty zobowiązań handlowych okresu przedsankcyjnego towarami lub usługami. W tym celu ograniczenia przywozowe wprowadzone w okresie sankcyjnym usuwane są jedynie powoli, podczas gdy wywóz forsowany jest na wielką skalę. Całkowity obrót z zagranicą poddany został kierownictwu i kontroli państwowej, prowadzonej za pośrednictwem Instytutu Handlu Zagranicznego.

W ciągu r. ub. poczynione zostały przez Włochy poważne przygotowania do eksploatacji gospodarczej i kolo-

nizacji Abisynii. Wprowadzona została waluta włoska, przystąpiono do rozbudowy sieci dróg. W najbliższym czasie rozpocząć się ma na wielką skalę koolnizacja rolnicza. Pod egidą państwa utworzona została w łonie przemysłu włoskiego specjalna organizacja, mająca rozciągać korporacyjne kierownictwo i kontrolę nad działalnością poszczególnych przedsiębiorstw trudniących się eksploatacją bogactw naturalnych i wytwórczością przemysłową w Abisynii.

Rok 1936 był w większości wypadków również okresem pomyślności gospodarczej dla przeważającej ilości drobniejszych krajów europejskich. Pomyślnie kształtowało się w szczególności położenie gospodarcze krajów skandynawskich i bałtyckich, gdzie wzrostowi produkcji i obrotów wewnętrznych towarzyszył spadek bezrobocia, wzrost cen, rozszerzenie zakresu wymiany handlowej z zagranicą. Przewodzącą pozycję w rozwoju koniunktur wśród państw tych zajmowała Szwecja.

W grupie krajów zachodnio-europejskich pomyślnie przedstawiała się jedynie sytuacja gospodarcza Belgii, podczas gdy zarówno Szwajcaria jak zwłaszcza Holandia odczuwały nadal skutki poprzedniej polityki deflacyjnej, a także i wstrząsów spowodowanych deprecjacją.

Wśród krajów środkowej i południowej Europy wyraźną poprawę wykazywały Czechosłowacja, Węgry, Jugosławia i Rumunia, natomiast w Austrii postępy zwykłe uległy pewnemu zahamowaniu.

Gospodarka polska wykazywała równomierną poprawę, przejawiającą się w pierwszym rzędzie w podniesieniu wskaźników wytwórczości przemysłowej i obrotów wewnętrznych. Wobec całkowitego zrównoważenia budżetu, podstawy finansowe i walutowe kraju były całkowicie zabezpieczone. Ceny wykazywały umiarkowaną tendencję zwykłą, znacznie słabszą od tendencji zwykłej cen na rynkach światowych. Umożliwiło to stopniową likwidację rozpiętości pomiędzy poziomem cen światowych, a cenami wewnątrzno-krajowymi. W wyniku wyżki cen artykułów rolniczych wzrosła siła kupna mas rolniczych i zmniejszyła się rozpiętość pomiędzy cenami artykułów rolniczych i przemysłowych. Charakterystycznym wskaźnikiem poprawy wewnątrzno-gospodarczej w r. ub. był dość znaczny wzrost obrotów handlowych z zagranicą, przy

czym wobec silniejszego podniesienia się przywozu aniżeli wywozu saldo dodatnie w obrotach zagranicznych uległo poważnej redukcji.

Większość krajów zamorskich produkujących surowce przeżywała w r. ub. również okres pomyślnych koniunktur, w związku ze zwykłą cen produktów surowcowych. Dotyczy to zarówno krajów południowo-amerykańskich jak i azjatyckich. Również i sytuacja gospodarcza Japonii — mimo wielkich trudności finansowych, z jakimi kraj ten walczy — poprawiła się w r. ub., choć tempo przyrostu wytwórczości uległo znacznemu osłabieniu.

*

* *

Bilans r. 1936 jest dla gospodarstwa światowego wyjątkowo pomyślny. Szczególnie doniosłe znaczenie posiada włączenie do aparatu poprawy gospodarczej szeregu czynników ogólno-swiatowych działających w kierunku dodatnim, co sprawiło, że w szeregu państw rozwój koniunktur utracił swój charakter sztuczny i nabrał cech bardziej organicznych.

Nawet w tym momencie ostrzec jednak należy przed zbyt optymistycznym co do możliwości dalszego rozwoju gospodarki światowej. Pomyślne koniunktury nie usunęły żadnej zasadniczej dysproporcji ani anomalii z występujących współcześnie na płaszczyźnie międzynarodowej. Interwencjonizm państwowy święci nadal triumfy, a ograniczenia międzynarodowych obrotów kapitałowych i towarowych stoją na przeszkodzie nawiązaniu normalnej współpracy gospodarczej. W strukturze gospodarczej poszczególnych państw zaszły tak daleko idące zmiany, że znalezienie wspólnej płaszczyzny porozumienia nastąpiłoby z trudnością nie do przewyciężenia. Różnorodność form i warunków gospodarowania trwa w dalszym ciągu. Ponad tym wszystkim ciąży coraz wyraźniej prymat problemów politycznych i kierowanie się w polityce gospodarczej przesłankami niegospodarczymi. Intensywne forsowanie zbrojeń jest tego znamienym przykładem. Wziąwszy wszystkie powyższe względy pod uwagę, należy — oceniając właściwie obecne pomyślne tendencje rozwojowe w życiu gospodarczym świata — odnosić się z dużymi zastrzeżeniami, co do możliwości ich utrwalenia i wzmocnienia na drodze przywrócenia i zacieśnienia zdrowej współpracy międzynarodowej.

Roman Battaglia

REWOLTA GEN. CZANG-SUE-LIANGA

Marszałek Czang-Kai-Szek, który przebywał w uzdrowisku w odległości 40 klm. od Sian-Fu, stolicy prowincji Szen-Si, został w dniu 12 grudnia 1936 r. aresztowany przez wojska gen. Czang-Sue-Ljanga i internowany w Sian-Fu.

Gen. Czang-Sue-Ljang jest synem marszałka Czang-Tso-Lina, byłego dowódcy wojsk chińskich w Mandżurii. Po zajęciu Mandżurii przez Japończyków ojciec gen. Czang-Sue-Ljanga zginął podczas zamachu bombowego na pociąg, a on sam wraz z armią chińską, stacjonującą w Mandżurii i składającą się z tyhulców, zmuszony był do osiedlenia się w prowincji Szen-Si, gdzie żołnierze jego pochodzący z Mandżurii czuli się obco i byli nienawistnie usposobieni do Japończyków. Ostatnio, od pewnego już czasu, armia gen. Czang-Sue-Ljanga prowadziła walkę z komunistyczną armią chińską, która zajmowała część północno-zachodnich prowincji Chin.

Wojska Czang-Sue-Ljanga niechętnie były się z chińską armią czerwoną i zwłaszcza ostatnio uległy bardzo wpływowi komunistycznym. Nastawienie tych wojsk było zawsze bardzo antyjapońskie i stale domagały się one rozpoczęcia wojny z Japonią celem odebrania Mandżurii.

Korzystając z przybycia do Sian-Fu marszałka Czang-Kai-Szeka, gen. Czang-Sue-Ljang aresztował go i jednocześnie wydał manifest, zawierający 8 żądań pod adresem rządu centralnego, którymi są:

- 1) zaprzestanie wszelkiej kampanii antykomunistycznej w Chinach,
- 2) utworzenie frontu jednolitego wspólnie z organizacjami komunistycznymi celem ponownego zdobycia Mandżurii,
- 3) zjednoczenie wszystkich sił zbrojnych Chin przeciwko Japonii,
- 4) utworzenie rządu obrony narodowej,
- 5) ochrona wszelkich ruchów patriotycznych,
- 6) uwolnienie więźniów politycznych,
- 7) swoboda zebrania i prasy.
- 8) konfiskata majątków zdrajców.

Wiadomość o zamachu stanu, dokonanym przez gen. Czang-Sue-Ljanga i aresztowaniu marsz. Czang-Kai-Szeka, wywarła ogromne wrażenie nie tylko w Chinach i sąsiadujących z nimi Japonią i Z. S. R. R., ale również i w Anglii, Ameryce a nawet Europie.

Rząd nankiński po nadzwyczajnym posiedzeniu wydał manifest do narodu chińskiego, wymierzony przeciwko zdrajcy gen. Czang-Sue-Ljangowi, i postanowił: 1) złożyć z urzędu Czang-Sue-Ljanga, 2) przewodnictwo komitetu wykonawczego powierzyć prowizorycznie ministrowi finansów Sungowi, 3) na czele komisji wojskowej postawić Feng-Ju-Sianga, 4) naczelne dowództwo nad armią przekazać ministrowi wojny Hoy-Ing-Siangowi. Równocześnie rząd nankiński zawiadomił Czang-Sue-Ljanga, że przyjął do wiadomości jego żądania, ale przede wszystkim żąda uwolnienia marsz. Czang-Kai-Szeka.

Ponieważ Czang-Sue-Ljang nie zwolnił marsz. Czang-Kai-Szeka, rząd nankiński zarządził liczne aresztowania działaczy lewicowych, jako rękojmię, że marszałkowi nic się złego nie stanie i polecił wojskom nankińskim, zgromadzonym w prowincji Honan oraz Szan-Si wyruszyć na Sian-Fu.

W parę dni później Czang-Sue-Ljang zapewnił rząd nankiński o dobrym zdrowiu i bezpieczeństwie marsz. Czang-Kai-Szeka i jednocześnie postawił nowe warunki a mianowicie: rząd nankiński zostanie zreorganizowany przez wejście do jego składu zwolenników Czang-Sue-Ljanga i usunięcie z rządu najwybitniejszych przedstawicieli kursu japońskiego, system jednopartyjny Kuomintangu musi być zniesiony. W stosunku do Japonii żąda on wystosowania ultimatum w sprawie natychmiastowej ewakuacji prow. Hopei i Czaharu, a w razie odmownego stanowiska Japonii żąda on wypowiedzenia jej wojny.

Rząd nankiński zarządził dalszą koncentrację wojsk w kierunku Sian-Fu celem zmuszenia siłą Czang-Sue-Ljanga do uległości i uwolnienia marsz. Czang-Kai-Szeka. Rząd nankiński otrzymał z całego kraju, za wyjątkiem dwóch prowincji, zapewnienia solidarności i potępienia rewolty Czang-Sue-Ljanga. Ambasadorowie Francji, St. Zjednoczonych, Niemiec, Japonii i nawet Z. S. R. R. wyrazili rządowi nankińskiemu uczucia sympatii w związku z aresztowaniem marsz. Czang-Kai-Szeka. Minister spraw zagranicznych Włoch hr. Ciano wysłał depezę do Czang-Sue-Ljanga następującej treści: „Jesteś moim przyjacielem. W razie zawarcia przymierza z komunistami staniesz się moim wrogiem. Chiny pozbawione Czang-Kai-Szeka są niczem“. Dla wyjaśnienia należy nadmienić, że min. Ciano był swego czasu konsulem generalnym w Szanghaju i tam poznał Czang-Sue-Ljanga i zbliżył się z nim.

Pomimo wysłania przez rząd nankiński ekspedycji karnej przeciwko wojskom Czang-Sue-Ljanga równocześnie udał się samolotem

do Siang-Fu doradca marsz. Czang-Kai-Szeka dziennikarz australijski Donald celem prowadzenia rokowań z Czang-Sue-Ljangiem o zwolnienie aresztowanego marsz. Czang-Kai-Szeka. Równocześnie udała się samolotem do Sian-Fu żona marsz. Czang-Kai-Szeka.

17 grudnia 1936 r. doradca Donald telegraficznie zwrócił się do rządu nankińskiego komunikując, iż marsz. Czang-Kai-Szek znajduje się w dobrym zdrowiu, a z polecenia Czang-Sue-Ljanga prosi o 3-dniowe zawieszenie broni i zaprzestanie bombardowania przez samoloty rządowe Sian-Fu. Do tej wiadomości marsz. Czang-Kai-Szek dodał wzmiankę: „Wiem, że wrócę do Nankinu“. Wojska rządowe zaprzętały ataków lotniczych na Sian-Fu, ale posuwały się nadal, okrążając stolicę zrewoltowanej prowincji i wypierając z pozycji obronnych zrewoltowane wojska.

Po upływie terminu zawieszenia broni i ponownym zażądaniu przez rząd nankiński zwolnienia marsz. Czang-Kai-Szeka, Czang-Sue-Ljang odpowiedział, że zwolni marsz. Czang-Kai-Szeka pod warunkiem wypowiedzenia wojny Japonii i wypłacenia mu okupu w wysokości 300 mil. dol. chińskich. Wobec takiego stanowiska Czang-Sue-Ljanga wojska rządowe rozpoczęły ofensywę na Sian-Fu i bombardowanie stolicy, odnosząc duże sukcesy.

Czang-Sue-Ljang, widząc niepomysłny dla siebie obrót sprawy, wyraził chęć zlikwidowania jej w drodze rokowań z rządem nankińskim i prosił o wydelegowanie doń w tym celu ministra skarbu i prezesa banku chińskiego. Wobec tego wspomniane osoby przybyły do Sian-Fu i równocześnie zwróciły się do rządu nankińskiego z prośbą o ponowne wstrzymanie działań wojennych na przeciąg paru dni. Nadmienić tu jeszcze należy, że minister skarbu Sung jest szwagrem marszałka Czang-Kai-Szeka. Prośbę o zawieszenie broni poparł Czang-Kai-Szek odręcznym pismem, które doręczył w Nankinie gen. Czing-Czin-Wen ze świty marsz. Czang-Kai-Szeka, specjalnie w tym celu zwolniony z aresztu w Sian-Fu. W liście swym marsz. Czang-Kai-Szek nadmienia, że jest dobrej myśli i spodziewa się, że za parę dni będzie mógł powrócić do Nankinu.

Początkowo po aresztowaniu marsz. Czang-Kai-Szeka odmówił Czang-Sue-Ljangowi prowadzenia z nim w tych warunkach jakichkolwiek rokowań i powołał się przy tym na to, że nie jest dyktatorem i że wszelkie propozycje Czang-Sue-Ljanga mogą być rozpatrywane tylko przez rząd w Nankinie i to po uwolnieniu marsz. Czang-Kai-Szeka. Po przybyciu ministra Sunga do Sian-Fu marsz. Czang-Kai-Szek wyraził zgodę na osobiste branie udziału w pertraktacjach z Czang-Sue-Ljangiem, które to pertraktacje zostały uwieńczone niespodziewanym sukcesem, a mianowicie dnia 26 grudnia mar-

szalek Czang-Kai-Szek wraz z żoną i całym swoim otoczeniem, które było razem z nim aresztowane w Sian-Fu — powrócił do Nankinu.

W liście wystosowanym przed wyjazdem z Sian-Fu do Czang-Sue-Ljanga i Jang-Hu-Czenga, marsz. Czang-Kai-Szek napisał m. in.: „Byliście pod wpływem reakcjonistów, lecz gotowi jesteście naprawić swój błąd. Niemniej jednak odpowiedzialność spada na was. Jako wasz zwierzchnik nie mogę nie napiętnować rozluźnienia dyscypliny, z powodu czego przepraszam naród“. W końcu listu wezwał on ich obydwoch, aby poddali się rządowi dla poniesienia kary, obiecując jednak interweniować na ich rzecz, ponieważ szczerze oni żałują swego błędu.

Zaraz po powrocie do Nankinu marsz. Czang-Kai-Szek oświadczył osobistościom oficjalnym, że 12 grudnia Czang-Sue-Ljang przedstawił mu 6 żądań, domagając się niezwłocznego ich akceptowania. Marszałek odpowiedział na to, że dyktatura personalna w Chinach nie istnieje i że nie mógłby on zaangażować się w sprawie postawionych żądań, a poza tym odmówił wogóle prowadzenia rokowań w podobnych okolicznościach. Wówczas Czang-Sue-Ljang zajął stanowisko mniej ostre, uznał swój błąd i nawet okazał wzruszenie po przeczytaniu w dziennikach notatek o marsz. Czang-Kai-Szoku, stwierdzając, że cieszy się on serdecznymi uczuciami całego społeczeństwa chińskiego. Następnego dnia Czang-Sue-Ljang nie ośmielił się przekroczyć progu Czang-Kai-Szeka. W końcu marszałek, widząc skrucę Czang-Sue-Ljanga, zgodził się go przyjąć i wtedy rozpoczęły się rozmowy, które doprowadziły do uwolnienia marsz. Czang-Kai-Szeka, bez stawiania żadnych warunków.

Przybywającego do Nankinu marsz. Czang-Kai-Szeka powitał na lotnisku owacyjnie 200-tysięczny tłum, któremu oświadczył marszałek, że uwolnienie swe zawdzięcza w dużej mierze odwadze i taktowi swej żony.

Najbardziej zdumiewającym w tej całej rewolcie był fakt, że niemal równocześnie z marsz. Czang-Kai-Szekiem przybył do Nankinu Czang-Sue-Ljang, który w wystosowanym do marsz. Czang-Kai-Szeka liście oświadczył m. in. co następuje: „Jestem nieokrzesanym wieśniakiem i dlatego popełniłem czyn nierozważny i zbrodniczy. Skruszony przybywam za panem do Nankinu, aby oczekiwać kary, odpowiadającej mej zbrodni. Przyjmę nawet śmierć, jeżeli będzie ona korzystna dla mego kraju. Niech pan nie da się odwieść uczuciom lub przyjaźni od traktowania mnie tak, jak zasłużyłem“.

Wobec takiego obrotu sprawy stan oblężenia w Nankinie i innych miastach Chin został zniesiony. W całym kraju odbyły się demonstracje, wyrażające radość z powodu powrotu marsz. Czang-Kai-Szeka. Zlikwidowanie w ten sposób rewolty Czang-Sue-Ljanga zostało

ocenione jako dowód mocnej woli narodu chińskiego do zjednoczenia się i zwalczania swawoli poszczególnych generałów oraz jako wzmocnienie autorytetu rządu centralnego.

27 grudnia ub. r. w wywiadzie prasowym marsz. Czang-Kai-Szek oświadczył m. in.: „Odpowiedzialny jestem jako wódz naczelny, że nie umiałem wprowadzić armii na prostą drogę. Centralny komitet podejmie sankcje, jakie uzna za konieczne. Dziękuję wszystkim władzom cywilnym i wojskowym, które spełniły swój obowiązek utrzymania ładu. Dziękuję moim rodakom, opinii publicznej i kierującym mężom stanu zaprzyjaźnionych krajów za zainteresowanie, jakie okazali dla mego losu“.

W końcu grudnia nadeszły wiadomości, że marsz. Czang-Kai-Szek podał się do dymisji ze stanowiska premiera, która to dymisja nie została przyjęta, a definitywna decyzja w tej sprawie została odłożona do czasu zebrania się Kuomintangu, co ma nastąpić w styczniu lub lutym b. r. Urzędowo ogłoszono, że komitet wykonawczy udzielił Czang-Kai-Szekowi urlopu miesięcznego ze względu na stan jego zdrowia.

Co się zaś tyczy Czang-Sue-Ljanga, to specjalny trybunał wojskowy skazał go za rewoltę na 10 lat więzienia i pozbawienie praw cywilnych na przeciąg lat 5. Jednakże w pierwszych dniach stycznia b. r. kara ta została mu darowana na zasadzie amnestii. Obecne miejsce pobytu Czang-Sue-Ljanga jest ściśle ukrywane przez władze nankińskie. Według krążących pogłosek wymieniony ma wkrótce udać się do Anglii, dokąd już rzekomo udali się jego żona i syn.

Urzędowe koła nankińskie jaknajbardziej stanowczo zaprzeczają kursującym wiadomościom, że marszałek został uwolniony w wyniku kompromisu z Czang-Sue-Ljangiem w Sian-Fu. Przeciwnie, Czang-Sue-Ljang został zmuszony do podania się do dymisji, rozwiązania swoich wojsk i całkowitego podporządkowania się rządowi nankińskiemu. Rząd nankiński ogłosił, iż nie będzie nadal tolerował niewyrażonej sytuacji bratania się części wojsk z komunistami, których postanowiono zlikwidować.

Wszystkie czynniki rządowe pragną teraz zgodnie, bez różnicy zdań i tarć wewnętrznych dążyć do odbudowy narodowej Chin, jednocześnie przeciwstawiając się energicznie inwazji do północno-zachodniej części kraju.

Jednakże pomimo stłumienia rewolty Czang-Sue-Ljanga nie doszło jeszcze do uspokojenia w kraju. W ostatnich dniach grudnia r. z wykryto w Pekinie, Tien-Tsinie i szeregu innych miast szeroko rozgąszczony spisek zwolenników Czang-Sue-Ljanga z jego bratem na czele, Czang-Sue-Tsianem. Spiskowcy zdołali pozyskać dla swych celów część

oddziałów wojskowych w sile około 20 tys. ludzi. Wykrycie spisku i aresztowanie przywódców zapobiegło tej nowej rewolcie.

Równocześnie rządowe koła nankińskie wyrażają obawy o dalsze losy prowincji Sujuan, gdzie na granicy jej skonstatowano znowu większą koncentrację wojsk mongolsko-mandżurskich. W związku z tym na szczególną uwagę zasługuje fakt, że książę mongolski Te-Wang nie wykorzystał ciężkiej sytuacji rządu nankińskiego w czasie aresztowania marsz. Czang-Kai-Szeka i nie przeprowadził ofensywy na prowincję Sujuan w czasie, kiedy wojska rządu nankińskiego musiały być użyte do operacji pod Sian-Fu.

9 stycznia b. r. biuro wykonawcze Kuomintangu wydało odezwę do ludności, wzywając wszystkich do walki z najniebezpieczniejszym wrogiem Chin — komunizmem. Kuomintang przygotował ustawę o surowym karaniu wszystkich komunistów i wysiedlaniu ich z granic kraju. Odezwa ta i ustawa zostały spowodowane nowym pogorszeniem się sytuacji w północno-zachodnich Chinach, gdzie gubernatorowie prowincyj Szen-Si i Kan-Su odmówili posłuszeństwa rządowi nankińskiemu. Nastąpiło tam zbratanie wojsk czerwonych z wojskami Czang-Sue-Ljanga, które uważają, iż ich dowódca został zatrzymany w Nankinie wbrew jego woli i domagają się jego powrotu do Sian-Fu. Poza tym 9-ciu generałów armii Czang-Sue-Ljanga odmówiło posłuszeństwa rządowi nankińskiemu, a na ich czele stanął nowy dowódca armii w Sian-Fu gen. Jang-Hu-Czen, który jednocześnie ogłosił się gubernatorem prowincji Szensi.

Istotną przyczyną nowego rokoszu ma być opozycja tych generałów przeciwko zamiarowi rządu nankińskiego zreorganizowania administracji cywilnej i wojskowej prowincji Szensi, jak również wysłania dotychczasowych wojsk Czang-Sue-Ljanga do prowincji Sujuan, celem użycia ich w walce z wojskami mongolsko-mandżurskimi. Poza tym emisariusze dowódcy komunistycznej armii chińskiej gen. Mao-Tse-Tuna agitują za walką z Nankinem, zapewniając pomoc ościennego mocarstwa. Wojska Czang-Sue-Ljanga wycofały się dobrowolnie z północnej części prow. Szensi, odstępując ją wojskom czerwonym.

15 stycznia b. r. wojska czerwone wkroczyły do Sian-Fu, które zostało ogłoszone główną kwaterą chińskiej armii czerwonej. W rewoltowanej armii Czang-Sue-Ljanga nastąpił rozłam. Większość wojsk przeszła na stronę czerwonych, a część armii wyłoniła „komitet czynnej akcji“ z gen. Ho-Tsiu-Go na czele. Jednakże połączenie się rewoltowanej armii Czang-Sue-Ljanga z wojskami czerwonymi t. zw. „Chińskiej republiki sowieckiej“, dowodzonymi przez Mao-Tse-Tunga stało się już faktem dokonany. Gen. Mao-Tse-Tung przybył 18 stycznia do Sian-Fu, gdzie był entuzjastycznie powitany przez ludność.

Ponieważ otwarte wystąpienie przeciwko tak poważnym siłom czerwonym (200 — 250 tys.) spowodowałoby długotrwałą wojnę, rząd nankiński ma zamiar prowadzić pertraktacje z Sian-Fu i niewysyłać na razie ekspedycji karnej. Z drugiej strony istnieje obawa, że ugruntowanie się w prowincjach Szensi i Kansu wpływów komunistycznych przyczyni się do postępów komunizmu i w pozostałych Chinach. To też wytworzona sytuacja grozi komplikacjami tak wewnętrznymi, jak i zewnętrznymi, gdyż Japonia będzie się domagała od Nankinu prędkiego zlikwidowania niebezpieczeństwa bolszewickiego w bezpośredniej bliskości Chin północnych, gdzie Japończycy kontrolują już całe życie polityczne i gospodarcze.

Według ostatnich wiadomości, pomiędzy rządem nankińskim a wojskami w Sian-Fu osiągnięto rozejm, który ma trwać do 15 lutego b. r. t. j. do czasu omówienia tych spraw na plenarnym posiedzeniu Kuomintangu. Równocześnie władze czerwone wyraziły zgodę na przeprowadzenie ewakuacji cudzoziemców znajdujących się w prowincjach Szensi i Kansu.

18 stycznia przewodniczący Rady Politycznej Wang-Czin-Wei przybył do Nankinu, gdzie wobec członków Kuomintangu złożył znamiennej deklarację. Mówiąc o polityce zagranicznej, oświadczył on, że Chiny wyciągną rękę do wszystkich narodów, które nie żywią agresywnych zamiarów. Jednakże Chiny nie mogą mówić o przyjaźni, gdy są ofiarą napaści. Będziemy przelewali krew — mówił on — aż do chwili zaniechania manewrów agresywnych. Nawiązując do propozycji japońskiej zawarcia sojuszu przeciwko komunizmowi, Wang-Czin-Wei wysunął ponownie tezę rządową, że zwalczanie komunizmu w Chinach jest ich rzeczą wewnętrzną. Rząd chiński jest dość silny, aby zgnieść komunizm i byłby tego dokonał, gdyby nie musiał stawiać czoła napastnikom z zewnątrz.

Przechodząc teraz do analizy przyczyn rewolty gen. Czang-Sue-Ljanga, należy przede wszystkim stwierdzić, że ostatnie wydarzenia w Chinach wyglądają bardzo tajemniczo nawet dla ludzi obeznanych z tamtejszymi stosunkami i sprawami.

Nieoczekiwany i bezpodstawny na pierwszy rzut oka zamach dokonany przez Czang-Sue-Ljanga i jeszcze bardziej nieoczekiwana likwidacja jego rewolty ukazują się nam stare Chiny z ich nieporównaną filozofią moralną i wyrafinowaną etykietą, stosowaną w najróżnorodniejszych wypadkach życia, ale nie wyjaśniają nam istotnego podłoża rewolty. Równie dziwne wydaje się przybycie dobrowolne Czang-Sue-Ljanga do Nankinu jako pokutnika, którego przecież armia pozostała na miejscu prawie nienaruszona.

Jeszcze bardziej gmatwa wyjaśnienie tej sprawy oświadczenie marsz. Czang-Kai-Szeka, że nie widzi on w postępowaniu Czang-Sue-Ljanga cech rewolty ani buntu, a zarzuca mu tylko pewne wykroczenie przeciwko dyscyplinie wojskowej, i że przypisuje on swoje wyzwienie odwadze i taktowi swej małżonki.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że marsz. Czang-Kai-Szek prowadził rokowania z dowódcą chińskich czerwonych wojsk Mao-Tse-Tungiem za pośrednictwem Czang-Sue-Ljanga, pomimo tego, że ten ostatni stał na czele wojsk nankińskich zwalczających czerwoną armię chińską. Że rokowania takie były nawet parokrotnie prowadzone przez marsz. Czang-Kai-Szeka z armią czerwoną za pośrednictwem różnych osób, nie ma w tym nic dziwnego, jeżeli zważymy ciężką i bardzo trudną sytuację wodza Chin, który musi stale lawirować pomiędzy zakusami sowieckimi i japońskimi. Jak w swym ostatnim artykule o Dalekim Wschodzie nadmieniałem, właśnie ta umiejętność marsz. Czang-Kai-Szeka lawirowania pomiędzy wciąż grożącymi nieobliczalnymi konsekwencjami niebezpieczeństwami, jakie grożą Chinom, stawiają go w szeregu ludzi bardzo zdolnych i opatrnościowych dla swego kraju.

Według posiadanych wiadomości bezpośrednio przed zamachem Czang-Sue-Ljanga marsz. Czang-Kai-Szek zerwał nagle prowadzone rokowania z chińską armią komunistyczną i zarządził obliczoną na szeroką skalę ekspedycję wojskową przeciwko czerwonym.

To posunięcie marsz. Czang-Kai-Szeka wywołało wielkie niezadowolenie w wojskach Czang-Sue-Ljanga, które, jak już wyżej wspominałem, rekrutowały się z Mandżurii i przesiąknięte były duchem antyjapońskim i żądzą walki o odebranie Mandżurii. Natomiast stosunek tych wojsk do walczącej z nimi armii czerwonej był raczej życzliwy, gdyż uważały one ją za instrument, przy którego pomocy można urzeczywistnić swoje pragnienia odzyskania Mandżurii.

Nie ulega również wątpliwości, że do rewolty tej przyczyniły się i inne czynniki zewnętrzne, a w pierwszym rzędzie Z. S. R. R., który dążył i dąży wszelkimi sposobami do wzmocnienia w Chinach nastrojów antyjapońskich i w ten sposób zyskania sobie sojusznika przeciwko Japonii w rozgrywce, do której wcześniej czy później dojść musi. Pomimo gwałtownego wyrzekania się przez Moskwę autorstwa tej rewolty korzyści, jakieby Z. S. R. R. osiągnął w razie usunięcia marsz. Czang-Kai-Szeka od rządów w Chinach, byłyby bardzo duże. Przede wszystkim Sowiety uzyskiwałyby duży wpływ na Kuomintang, którego nie wszyscy członkowie podzielają zapatrywania marsz. Czang-Kai-Szeka co do taktyki postępowania — szereg ich jest zwo-

lennikami sojuszu z Z. S. R. R. Dyplomacja sowiecka od dłuższego już czasu zabiega bezskutecznie o zawarcie z chińskim rządem centralnym sojuszu, który automatycznie oddawałby Sowietom na wypadek konfliktu z Japonią silną armię chińską, dobrze wyposażoną i szkoloną systematycznie przez instruktorów cudzoziemskich za pieniądze angielskie i amerykańskie.

Osoba marsz. Czang-Kai-Szeka, który doskonale orientuje się w grze polityki zarówno sowieckiej jak i japońskiej, stoi temu na przeszkodzie i dlatego zupełnie zrozumiała jest akcja Z. S. R. R., zmierzająca do popierania wszystkich przeciwników marsz. Czang-Kai-Szeka.

Należy tu jeszcze przypomnieć składaną parokrotnie swego czasu ofertę sowiecką marsz. Czang-Kai-Szekowi udzielenia wydatnej pomocy w razie wyrażenia zgody na rozpoczęcie akcji przeciw Japonii.

Niektóre czynniki w Europie uważają akcję sowiecką w rewolcie Czang-Sue-Ljanga jako odwet za zawarcie porozumienia japońsko-niemieckiego.

Należy tu jeszcze wspomnieć o stanowisku, jakie zajęła Japonia w stosunku do rewolty Czang-Sue-Ljanga. 15 grudnia odbyła się w Tokio narada miarodajnych czynników, po której minister spraw wojskowych ogłosił komunikat, w którym nadmienił, iż rząd japoński śledzi wydarzenia w Chinach z żywym zaniepokojeniem, obawiając się, że rząd nankiński prowadzić będzie pod wpływem Moskwy politykę otwarcie antyjapońską. Komunikat ten podkreśla, że sztab japoński nie mógłby tolerować podobnej ewolucji polityki chińskiej. Równocześnie należy wspomnieć, że ambasador japoński w Nankinie złożył rządowi nankińskiemu wraz z innymi kolegami wyrazy ubolewania z powodu aresztowania marsz. Czang-Kai-Szeka, zaś w czasie trwania pertraktacyj pomiędzy rządem nankińskim a Czang-Sue-Ljangiem o zwolnienie marsz. Czang-Kai-Szeka przedstawiciel Japonii parokrotnie interweniował u rządu nankińskiego przeciwko kompromisowi z Czang-Sue-Ljangiem na podstawie jego żądań, pokrywających się z dezzyderatami czerwonej armii, a skierowanymi przeciwko Japonii.

Co się tyczy kwestii zwolnienia marsz. Czang-Kai-Szeka, to zdaje się nie ulegać wątpliwości, że została ona załatwiona pomyślnie przede wszystkim na gruncie finansowym. Informacje o przebiegu rewolty Czang-Sue-Ljanga zdają się potwierdzać wiadomości o tym, że wojska jego od dłuższego już czasu nie otrzymywały należnego żołdu. W tych warunkach, oraz zważywszy na zwyczajne panujące powszechnie w tej dziedzinie w Chinach, potwierdzeniem tej koncepcji może służyć również fakt, że Czang-Sue-Ljang prosił rząd nankiński w cza-

się pertraktacyj o przysłanie do niego jako delegatów ministra skarbu rządu nankińskiego oraz gubernatora banku chińskiego.

W polityce chińskiej wysuwają się dzisiaj na czoło dwie kwestie najważniejsze: zwalczanie czerwonej armii chińskiej w prowincji Szansi i Kansu oraz obrona prowincji Sujuan przed atakiem wojsk mongolsko-mandżurskich.

Kazimierz Wężyk

PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

PRZEGLĄD CZASOPISM POLSKICH

Ruch prawniczy, ekonomiczny i socjologiczny. I-y kwartał. Na treść pierwszego zeszytu „Ruchu“ za r. 1937 składają się artykuły: *prof. M. Chłamtacza*: „Problem pośliskowości poręki w polskim kodeksie zobowiązań“; *dr. K. Danka*: „Wpływ zmiany stosunków na zobowiązania umowne według kodeksu zobowiązań“; *prof. Wł. Grabskiego*: „Zmiana wskaźnika statystyki cen i produkcji“, *prof. St. Dziewulskiego*: „Teoria spożycia“, *prof. E. St. Rappaporta*: „Opuszczenie rodziny w świetle ustawodawstwa polskiego i obcego“ i kilka innych. — Na szczególną uwagę zasługuje praca *prof. M. Króla* („Nieważność i zaczepialność międzynarodowych aktów prawnych“), poruszająca zagadnienia, związane z t. zw. „bezskutecznością międzynarodowego aktu prawnego“. Autor rozróżnia szereg przyczyn tej bezskuteczności: 1) istotne wady oświadczenia woli; 2) brak kompetencji osoby prawa międzynarodowego, będącej autorem lub współautorem aktu; 3) brak kompetencji działającego organu; 4) niemożliwość fizyczną wykonania aktu; 5) niemożliwość prawną wykonania aktu; 6) sprzeczność z prawami zasadniczymi państw; 7) istotne wady proceduralne. Kolejne rozpatrzenie wypadków zachodzenia każdej z powyższych przyczyn prowadzi do następujących wniosków: „Ponieważ w prawie międzynarodowym procedura realizacji praw jest zupełnie inna niż w prawie wewnętrznym i samopomoc jest tu nie wyjątkiem, lecz regułą, pojęcie zaczepialności nie znajduje w tym prawie właściwego punktu oparcia, którym w prawie wewnętrznym jest przymusowa jurysdykcja sądów“. W ostatecznym rezultacie „prawu międzynarodowemu właściwe jest raczej pojęcie „nieważności aktu“. Nieważność aktu może jednak „posiadać jedynie względny charakter“, zależny od każdorazowego sprzeciwu uprawnionej strony. Wreszcie bez względu na sprzeciw tej strony nieprawidłowy akt prawny może uzyskać w płaszczyźnie międzynarodowej skuteczność prawną w drodze uznania ze strony innych współpodmiotów społeczności międzynarodowej (przykład: W. Brytania, zawierając z Trzecią Rzeszą układ w sprawie ograniczenia zbrojeń morskich, tym samym uznała

— w stosunku do siebie — prawną skuteczność dokonanego poprzednio przez Niemcy wypowiedzenia części V Traktatu Wersalskiego). — Rozprawa profesora antropologii *Dr. Bronisława Malinowskiego* na temat: „Kultura jako wyznacznik zachowania się” jest odczytem, wygłoszonym przez autora w Harvard University z okazji otrzymania dyplomu doktora honoris causa, nadanego mu przez ten uniwersytet w trzechsetlecie fundacji Harvard’a. — Z rozprawy wynika następujące ujęcie istoty współczesności: „Obecna nasza cywilizacja przechodzi niewątpliwie bardzo poważny, być może krytyczny, okres zaburzenia równowagi. Nadużywanie władzy prawnej i administracyjnej; niezdolność stworzenia trwałych warunków pokoju; odrętwienie się agresywnego militarysty i magicznych forteli; odrętwienie prawdziwej religii i przyodziewanie w religijne szaty doktryn wyższości rasowej lub narodowej; albo ewangelia Marksa, — wszystko to wskazuje na to, że podczas gdy staliśmy się panami martwej przyrody, patrzymy przez palce na całkowite ujarznienie człowieka przez maszynę”. Za najpilniejszą dziś potrzebę uważa autor ustanowienie równowagi między zdumiewającą potęgą nauk przyrodniczych oraz ich praktycznych zastosowań a zacofaniem nauk społecznych, które jest naszą winą, i płynącą stąd nieudolnością techniki społecznej. — *Dr. Marcin Nadobnik* pisze o zjawisku ubytku ludności w pewnych grupach wsi wielkopolskich, stwierdzając szczególnie redukcję ludności w obszarach dworskich niektórych okręgów województwa poznańskiego, a przyczyn dopatrując się w wychodźstwie mieszkańców wsi poznańskiej do Francji, w emigracji napływowego elementu niemieckiego i w przenoszeniu się ludności wiejskiej do miast. — *Prof. Dr. Władysław Wolter* (Problemy prawa karnego w ramach Konstytucji kwietniowej) wykazuje na licznych przykładach ząbienie się prawa karnego i konstytucji, przy czym, jak sam podkreśla, pragnie ujawnić pewien krytycyzm w stosunku do może zbytznego doszukiwania się w kodeksie karnym ideologii konstytucyjnej. „Któż jako Polak nie chciałby — mówi autor — by każdy nasz krok wykazywał, że holdujemy swoistej myśli, którą cechuje jak z jednej strony umiar, tak z drugiej strony uwzględnienie potrzeb chwili, ale ten szlachetny zamiar niech nam nie zaciemnia istotnego stanu rzeczy, nie wywołuje w nas błędnego przekonania, że na każdym kroku robimy coś swoistego”. — *Prof. Dr. T. Brzeski* tłumaczy, dlaczego nie słychać głosu teoretyków ekonomii wówczas, gdy byłyby one, zda się, tak bardzo aktualne, gdy świat cały z pełną świadomością jakby zabierał się do tego, aby gruntownie przebudować swój ustrój gospodarczy. („Teoria wobec praktyki w ekonomii”). — Ponadto nowy zeszyt przynosi: Przegląd piśmiennictwa i 59 recenzji i sprawozdań krytycznych z zakresu prawa, ekonomii,

nauk handlowych i socjologii oraz jak zwykle obfitą bibliografię odnośnej literatury polskiej i obcej — dalej przegląd orzecznictwa karnego i cywilnego S. N., N. T. A. i N. S. Wojsk. — wreszcie bogatą kronikę gospodarczą i socjalną.

Sprawy Narodowościowe: Nr 4—5. Artykuł wstępny poświęcony jest pamięci zmarłego prezesa Instytutu Badań Spraw Narodowościowych Leona Wasilewskiego. Obszerna praca S. Fogel-sona (ok. 140 stron druku) pt. „Ruch naturalny ludności na Polesiu“, ilustrowana licznymi tabelami i zestawieniami statystycznymi, odznacza się nader wyczerpującym potraktowaniem tematu. Oto jej wnioski: Pomimo pewnych luk, wynikających z niedokładności rejestracyjnych (szczególnie zgony niemowląt), nie ulega wątpliwości, że Polesie jest terenem o wyjątkowo wysokim potencjale demograficznym; odznacza się ono niesłychanie wysoką stopą urodzeń, stosunkowo niezbyt wysoką śmiertelnością, zwłaszcza w starszych grupach wieku, niesłychanie wysokim przyrostem naturalnym i normalną częstością małżeństw. W związku z powyższym odznacza się Polesie wyjątkowo młodą strukturą ludności według wieku i zachowuje bardzo wysokie miejsce pod względem aktywności demograficznej. Zbliżony do Polesia charakter pod względem struktury demograficznej wykazuje część powiatów sąsiednich województw wołyńskiego i nowogrodzkiego oraz Białoruś sowiecka. — W rubryce „mniejszości narodowe w Polsce“ czytamy szczegółowe sprawozdanie z pierwszego Zjazdu sprawozdawczo-naukowego, poświęconego Ziemiom Wschodnim, odbytego w Warszawie w dniach od 20—21 września 1936 r. Obradom Zjazdu przewodniczył minister W. R. i O. P. p. Świętosławski. — W rubryce „Kwestie narodowościowe poza Polską“ mowa m. i. o postulatach Polaków na Śląsku za Olzą na marginesie ogłoszonej dn. 14. 10. 1936 mowy posła polskiego Karola Junga z okazji ogólnej dyskusji budżetowej w reprezentacji krajowej kraju Morawsko-Śląskiego w Brnie. W tej samej rubryce Zygmunt St. Rawicz pisze o problemacie mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji, J. R. omawia spór o mniejszość ukraińską na Słowacji, H. M. zdaje sprawę z działalności „Polskiego Związku zawodowego ludzi pracy“ — organizacji, zrzeszającej polską ludność robotniczą Litwy — w związku z dziesięcioletnią rocznicą założenia tej organizacji, — wreszcie B. informuje o organizacji Jugosłowian zagranicznych. Dowiadujemy się, że według szacunkowych obliczeń jugosłowiańskich kół, interesujących się zagadnieniem zorganizowania Jugosłowian zagranicznych, poza granicami Jugosławii przebywa ogółem około 2.750.000 Słoweńców, Chorwatów i Serbów. Z liczby tej na tzw. mniejszości terytorialne przypada 1.240.000, w tym 600.000

Słoweńców, 400.000 Chorwatów i 240.000 Serbów. Pozostałe 1.500.000 z górą obejmuje emigrację zarobkową i osiedleńczą, w której uczestniczy 900.000 Chorwatów, 350.000 Słoweńców i 250.000 z górą Serbów. Mniejszości terytorialne rozmieszczone są w następujących państwach: Włochy, Austria, Grecja, Węgry i Rumunia. Emigracja w Europie koncentruje się we Francji, Rosji, Niemczech, Holandii, Belgii i Czechosłowacji, — poza Europą: w Stanach Zj. A. P., Ameryce Południowej, Azji, Kanadzie, Australii, Afryce, Nowej Zelandii i Ameryce Środkowej. Próby zorganizowania Jugosłowian zagranicznych podjęte w r. 1929 przez Związek Organizacji Emigrantów w Zagrzebiu, kontynuowane w r. 1934 i 1935 przez Macierz Jugosłowiańską, doprowadziły w r. 1935 do powstania organizacji centralnej pod nazwą: Radno Udruženje za Svjetsku Zajednicu Jugoslavena z siedzibą w Zagrzebiu. — W pracach nad zorganizowaniem tej instytucji posłużyły Macierzy Jugosłowiańskiej jako wzory — wytyczne organizacyjne Rady Organizacyjnej Polaków z zagranicy. — Ponadto zasługują na przestudiowanie sprawozdania z XII Kongresu mniejszości narodowych (16 i 17 wrzesień 1936 r. Genewa) oraz ze Światowego Kongresu Żydowskiego, zwołanego na dzień 8 sierpnia 1936 r. do Genewy (7 dni obrad, 250 delegatów z 32 krajów). Na ogół, jak ze sprawozdania wynika, kongres nie wywarł spodziewanego efektu ani w opinii mas żydowskich, ani wśród nieżydowskich czynników politycznych — aczkolwiek ukonstytuował się jako najwyższa instytucja reprezentacji politycznej żydostwa. Główne przyczyny takiego rezultatu zdają się leżeć w odmowie udziału w Kongresie ze strony najpoważniejszych żydowskich organizacji jak: American Jewish Committee, Bnei Brith w Stanach Zjedn. A. P., Jewish Board of Deputies, Alliance Israelite Universelle oraz organizacji „Agudas Israel“ i „Bundu“. — Jedynym doniosłym na razie wynikiem odbycia Kongresu było przekształcenie dawnego Komitetu Delegacji Żydowskich w Paryżu na Komitet Wykonawczy Światowego Kongresu Żydowskiego. Komitet ten został wyposażony niejako większym autorytetem politycznym, niż dawniejszy Komitet Delegacji Żydowskich. — Wreszcie należy się wzmianka relacji z przebiegu i uchwał XV Kongresu Politycznych Organizacji Macedońskich U. S. A. i Kanady (6—9 sierpnia 1936 r. w Toronto). W uchwalonej na tym Kongresie deklaracji, omawiającej położenie macedońskiej grupy narodowościowej, która na skutek postanowień Traktatu w Neuilly znalazła się w granicach Jugosławii, Grecji i Bułgarii, — stwierdzone zostało, że Macedończycy zmuszeni są do podjęcia akcji nielegalnej, którą kieruje terrorystyczna organizacja I. M. R. O.

Biuletyn Polsko-Ukraiński Nr 3. W artykule redakcyjnym („Uniwersał Niepodległości z 22 stycznia 1918 r.“), poświęconym 19-ej rocznicy tzw. IV Uniwersału lub Uniwersału Niepodległości Ukrainy, ogłoszonego w Kijowie w 1918 r. — podkreśla się, że głosowanie nad Uniwersałem było zwiastunem późniejszego porozumienia dwóch Wodzów. „W decyzji zbliżenia pomiędzy Polską a Ukrainą, którą niemal równocześnie powzięli obaj Wodzowie nie było nic z sentymentu, nic z taniej czułości“. Pierwszy nie był „ukrainofilem“, drugi nie był „polonofilem“. Ale wyższy interes państwowy nakazywał im zaniechać rozstrzygania wzajemnych pretensyj w obliczu niebezpieczeństwa, grożącego obu narodom od strony Wschodu. Zrozumienie właściwej roli Moskwy (poprzednio carskiej, a później czerwonej) było przyczyną zawarcia ugody polsko-ukraińskiej w r. 1920, a zrozumienie własnej racji stanu nakazuje i teraz obu narodom iść wspólną drogą, bo zagłada jednego z nich przyniesie zagładę i drugiemu. — *Jarosław Demiańczuk* („Ukraińcy wobec powstania styczniowego“) podaje garść argumentów, służących do poparcia tezy, że Rusini wzięli udział w zmaganiach powstańczych 1863 r. po stronie powstańców. *Krzysztof Grzymała* pisze o politycznej historii Rusi Podkarpackiej po r. 1920-ym. — Nr 4. *J. R.* („Polityka wolności“) rozpamiętuje stare i nowsze epizody z historii polskiej, symbolizujące przejęcie się narodu polskiego hasłem „Za naszą wolność i waszą“. — Z ostatniej doby dziejowej — przypomina autor, jak to, pod koniec wojny światowej. — Polacy-muzułmanie odegrali wybitną rolę w tworzeniu się nowych państw muzulmańskich na południu Rosji, a emigranci polscy — w Turkiestanie — czynnie poparli tamtejszy ruch niepodległościowy. — *Krzysztof Grzymała* kontynuuje cykl artykułów pt. „Ruś Podkarpacka“. Na zakończenie zaznacza, że każdy turysta jest zaskoczony ilością wojska na Rusi Podkarpackiej. „Czechosłowacja, która jeszcze przed kilku laty przedstawiała obraz pokoju — teraz robi wrażenie obozu wojskowego. Można śmiało twierdzić, że centralny punkt tego obozu leży na Rusi“. — W Kronice czytamy sprawozdanie z uchwał zjazdu unijnego, odbytego we Lwowie z okazji 300-lecia śmierci jednego z czołowych działaczy unijnych metroplity Władysława Rutkiego. Jak wiadomo, zjazd ten wyraził pogląd, że duchowieństwo grecko-katolickie w Ziemi Halickiej jest w pierwszym rzędzie powołane do pracy nad zjednoczeniem swoich braci (prawosławnych). Ponadto Zjazd zwrócił się z gorącą prośbą do Stolicy Apostolskiej, aby w imię powodzenia pracy wśród braci niezjednoczonych dopuszczono duchowieństwo grecko-katolickie do pracy unijnej na ziemiach Polski, zamieszkałych przez niezjednoczonych; oraz aby ustanowiono oddzielną hierarchię obrządku bizantyjsko-słowiań-

skiego dla zjednoczonych, z pełną jurysdykcją na terenach pracy unijnej. — Ponadto informuje Kronika o rozwoju Towarzystwa ukraińskiego „Bukowyna“ w Bukareszcie, o kongresie nauczycielstwa ukraińskiego na Zakarpaciu w Użhorodzie (9—10 stycznia 1937 r.) oraz o otwarciu powiatowego stowarzyszenia „Proswity“ w Szabo, koło Akermanu na terenie Besarabii. — Nr 5. Z obszernego wywiadu, udzielonego jednemu z członków redakcji Biuletynu przez Głównego Atamana Andrzeja Liwickiego, interesujące wydają się wyjaśnienia, udzielone przez Atamana na pytanie: Jaka jest formalno-prawna sytuacja rządu emigracyjnego Ukraińskiej Republiki Ludowej po śmierci Symona Petlury? w szczególności podkreślenie miarodajności pod tym względem dla emigracji ukraińskiej Konstytucji Kijowskiej U. R. L. Według postanowień tej konstytucji premier jest jednocześnie w razie śmierci naczelnika państwa jego następcą. „Opierając się na tych postanowieniach — informuje A. Liwicki — objąłem urząd prezydenta w maju 1926 r. po tragicznej śmierci głównego atamana Symona Petlury. Lecz oprócz strony formalno-prawnej istnieje również strona moralno-polityczna, która stanowi trwałą podstawę rządu U. R. L. Trzymamy mocno w rękę te same sztandary, z którymi wyszliśmy z Kijowa i pod którymi prowadziliśmy długotrwałą walkę z najeżdżcą moskiewskim. ...Sztandary te zroszone są krwią bohaterów synów Ukrainy. ...To właśnie stanowi niewzruszoną podstawę rządu U. R. L., z której czerpie on swe siły... i wiarę... w ostateczne zwycięstwo“. *Piotr Dunin Borkowski* („Błaski i cienie normalizacji“) podkreśla, że negatywne nastroje społeczeństwa ukraińskiego w stosunku do t. zw. normalizacji polegają głównie na niespełnionych nadziejach. Nawet jednak w razie najgorszym, w razie rozbitcia się obecnej akcji normalizacyjnej świadomość konieczności współżycia obydwu narodowości jest już tak głęboka, że stałego nawrotu do dawnej bezpłodnej walki — zdaniem autora — nie będzie. Idea porozumienia polsko-ukraińskiego ma bowiem zanadto trwałe podstawy rozumowe, aby zbyt pesymistycznie oceniać sytuację. — *Włodzimierz Bączkowski* pisze o „Sprawie ukraińskiej w świetle obrony państwa“, wychodząc z założenia, że bliski (5—15 lat) konflikt zbrojny Polski z Rosją jest nie do uniknięcia. Wnioski zamieści autor w następnych artykułach tego cyklu.

Myśl Polska Nr 2. *W. Bączkowski* („Wiek XIX, kieren-szczyzna i front ludowy“) zastanawia się nad koniecznością stworzenia w Polsce warunków atrakcyjności ideału polskości na wewnątrz. Wierzy on w entuzjazm narodu ale dla jasnego planu wielkiej pracy. „Pierwsza atoli rzecz — należy usunąć z drogi gnijącą kłodę

kierenszczyzny oraz matactw centro- i ludowo-frontowych, z za których wyzierają łapy ukrytych dyrygentów epokowych“, adwokatów spraw, niewiele wspólnego z Polską mających. — Prócz dalszego odcinka większej pracy *Wł. Studnickiego* pt. „Stosunki polsko-śowieckie“ wymienić należy artykuł *Janusza Stępowskiego* pt. „Powstańcy na morzu w r. 1863“, w którym autor opisuje dzieje nieudanej, lecz pełnej przygód, poświęcenia, a nawet bohaterstwa wyprawy morskiej pułkownika Łapińskiego na rozkaz komisarza Rządu Narodowego Demontowicza i Ćwierciakiewicza. Cel wyprawy: Połoga nie został wprawdzie osiągnięty, desant na pruskim wybrzeżu w Schwarzworcie skończył się tragicznie, niemniej samo wykonanie rozkazu niesienia pomocy powstańcom drogą morską stanowi ciekawy przyczynek do historii powstania styczniowego oraz polskiej marynarki. — *Józef Zawada* („Tragedia narodu słowackiego“) — stwierdza ciężkie położenie polityczne i narodowe Słowaków jak również małą wydajność wysiłków rządu czeskiego w kierunku wchłonięcia pobratymczego narodu i utworzenia jednego narodu czesko-słowackiego. — Zapowiada też, że polityka czeska na tym odcinku będzie musiała wcześniej czy później ulec gruntownej rewizji ze względu na dobro republiki czechosłowackiej.

Polonia — Italia Nr 12/36. *Roberto Suster* — prezes rady redakcyjnej daje rzut oka na dorobek ideowy i materialny Polski, osiągnięty przez 18 lat odrodzonej niepodległości („La Polonia nel XIX anno della sua ricostruzione“). — *Jan Zdzitowiecki* („Z problemów ustroju faszystowskiego“) pisze o organizacjach zawodowych w państwie faszystowskim i o integralnym i w pełni suwerennym charakterze tego państwa. Tłumaczy przy tym dlaczego na podstawie ogólnych przesłanek ideowych faszyzmu nie mogła wyrosnąć inna budowa państwa, jak tylko realizująca zupełny unitaryzm. „To, że wielkie masy narodu włoskiego, przez należenie do syndykatów, które są nierozdzielными częściami całej budowy państwa faszystowskiego, biorą czynny udział w życiu i działaniu tego państwa — pozwala twierdzić Mussoliniemu, że jeśli kiedykolwiek w ciągu dziejów można mówić o ustroju demokratycznym, to właśnie jest nim dzisiejsze państwo włoskie — państwo ludowe“. — P. t. „Demokracja a bolszewizm“ zamieszcza redakcja szereg cytatów na ten temat z pism *Ardengo Soffici*. — Artykuł pt. „Działalność „Opera Nazionale Dopolavoro“ informuje o olbrzymich zasługach tej organizacji specyficznie faszystowskiej, będącej stowarzyszeniem: o charakterze społecznym, kulturalnym i sportowym, zrzeszającym pracowników poszczególnych instytucji i zawodów, przez które rząd faszystowski czuwa nad wychowaniem najszerzych warstw społecz-

nych. — *Gabriella Pianko* pisze o „Tematach polskich w operze włoskiej“. — Nr 1/37. *Francesco Ercole* („Geneza myśli politycznej Mussoliniego“) przedstawia etapy ewolucji światopoglądowej wodza faszyzmu włoskiego, podkreślając, jak silnie zawążył na losach tego człowieka a z nim całego narodu włoskiego fakt, że Mussolini pochodzi z ludu. „To, że pochodzę z ludu, — cytuje autor słowa swego wodza — dało mi w życiu największe atuty“. Najważniejszy z nich, to możliwość mówienia ludowi prawd najprzykrzejszych. Mussolini przeszedł zwycięsko przez okres socjalizmu, komunizmu, podlegał wpływom Bergsona i Blanqui. Zrozumiał, że filozofie neospi-rytualistyczne są ciężką strawą dla mózgów, zrozumiał, że między siłami życia i dziejów znajduje się jeszcze siła, która się nazywa wolą ludzką“. Wyjść z tego założenia — jak twierdzi autor — to znaczy „strawić“ woluntaryzm spirytualistyczny Mussoliniego czyli stać się faszystą. — *Roman Piotrowicz* wyjaśnia podłoże i przyczyny zainteresowań kolonialnych Polski („Le rivendicazioni coloniali Polacche“). — *Eliseo Jandolo* daje przegląd ustawodawstwa i bilans dokonanych przez faszyzm prac w dziedzinie melioracji rolnych („Melioracja rolna w Italii“). — *Mario Appellius* daje biografię wicekróla Etiopii marszałka Graziani'ego a *Kalikst Morawski* przedstawia rolę hr. Cavour'a w historii Włoch. — *Adam Romer* („Polak naczelnym wodzem włoskim“) przypomina o historycznej postaci generała Wojciecha Chrzanowskiego, okrytego sławą b. szefa sztabu armii polskiej pod Skrzyneckim, obrońcę Modlina i Zamościa przeciw Moskałom (1831), któremu w roku 1848 powierzył król Karol Albert naczelne dowództwo włoskiej armii narodowej. Chrzanowski wówczas przyjął tę godność, odmawiając jakiegokolwiek wynagrodzenia. — *Leonard Kociemski* („Na płaszczyźnie przyjaźni polsko-włoskiej“) nawołuje do aktywności w montowaniu i pogłębianiu stosunków polsko-włoskich. W rubryce „Wiadomości kulturalne“ znajdujemy krótki bilans działalności Instytutu Kultury Polskiej im. Attilio Begey, istniejącego od r. 1930 w Tyrynie.

Palestyna i Bliski Wschód Nr 12/36. *A. Polani*, dyrektor Jaffa Orange Syndicate („Palestyński przemysł cytrusowy“) formułuje szereg postulatów w dziedzinie gospodarki cytrusowej pod adresem rządu palestyńskiego. W szczególności utrzymuje on, że w interesie tej gospodarki rząd winien zakazać zakładania nowych plantacji cytrusowych. Ze względu na to, iż gospodarka cytrusowa jest głównym źródłem utrzymania ludności palestyńskiej — sprawę tę uważa autor za ważną i pilną. — *M. A. Nowomiejski*, dyrektor naczelny „Palestina Potash Ltd.“ („Światowa produkcja soli potasowej, a morze Martwe“) daje wyraz zapatrywaniu, że morze

Martwe z niewyczerpanymi zapasami wolnych soli mineralnych, które są niezbędne obecnie a które z czasem staną się jeszcze bardziej nieodzowne, i znajdujące się w pobliżu Morza Śródziemnego, musi niezawodnie stać się ważną częścią składową światowego przemysłu chemicznego. — W Kronice czytamy m. i. o kształtowaniu się stosunków handlowych palestyńsko-litewskich, palestyńsko-angielskich, niemieckich i rumuńskich, o skurczeniu się emigracji do Palestyny w r. 1936 w stosunku do poprzedniego roku oraz o dalszym procentowym przyroście elementu ludnościowego żydowskiego Palestyny w ciągu r. 1936: według danych na dzień 1 października 1936 r. ilość mieszkańców Palestyny wynosiła ogółem 1.279.410, z tego 376.786 Żydów czyli 29,5%. — W Kronice „Bliski Wschód“ znajdujemy informacje o odrzuceniu przez parlament Transjordański wniosku o wyznaczenie ŁP. 15.000 na ochronę mossulskiego rurociągu naftowego, przechodzącego przez terytorium Transjordanii. — Ponadto dowiadujemy się o planach uprzemysłowienia Iraku. Nowy rząd iracki przystępuje obecnie do opracowania takiego planu. Mają być utworzone nowe przedsiębiorstwa przemysłowe przy znacznym poparciu rządu. Poza tym rząd zamierza udzielić większych kredytów przemysłowcom irackim dla rozbudowania już istniejących przedsiębiorstw i rozszerzenia zasięgu ich produkcji. Rząd iracki zamierza podobno zaangażować szereg specjalistów z zagranicy i czynić ma starania w kierunku zainteresowania kapitalistów zagranicznych możliwościami inwestycyjnymi w Iraku.

Gospodarka Narodowa: Nr 23. Zygmunt Szempliński („O planowaniu inwestycyjj“) utrzymuje, że podstawowym zagadnieniem planu inwestycyjnego jest kwestia geograficznego rozmieszczenia inwestycyjj. — Inwestycjom wiejskim poświęcony jest artykuł prof. Władysława Grabskiego. W rubryce „Uwagi“ j. z. przestrzega, by zastrzyk finansowy dla Polski w postaci pożyczki francuskiej nie podziałał zbyt stymulująco na ceny. „Albowiem ciągle powtarzamy, iż nie znajdujemy się jeszcze w tej fazie ożywienia międzynarodowego, gdzie kwestia poziomu cen staje się drugorzędna, jako że regulowana jest automatycznie przez kształtowanie się bilansu płatniczego“. — *a. n.* („Sprawa namiastek“) wyraża opinię, że gospodarka namiastkowa nie jest czymś lepszym od protekcyjnizmu przemysłowego. — *a. w.* („Dobry początek“) radzi bronić się przed nieodpowiedzialnymi naciskami w kierunku wyżki cen, podobnie jak obroniliśmy się skutecznie przed sugestiami w kierunku dewaluacji złotego. Autor przyznaje, że w dobie obecnej Polska nie może ani nie powinna prowadzić deflacji w ścisłym rozumieniu tego słowa. „Ale nie idzie za tym, aby wpadać w drugą ostateczność.

Ceny polskie będą wzrastały, bo rosną ceny światowe. Chodzi jednak o to, aby nasz poziom cen wzrastał wolniej od cen światowych". Nr 24. *Czesław Bobrowski* („Inwestycje intelektualne“) stara się wykazać, że postęp oświaty i wiedzy jest jednym z najdonioślejszych czynników zagospodarczych, mogących przyspieszyć rozwój gospodarczy. W dobie wzmaganania procesów inwestycyjnych należy przyznać odpowiednie miejsce inwestycjom intelektualnym. — *Jan Zadora* zamieszcza pełne trzeźwości uwagi na temat obecnej poprawy gospodarczej w Polsce („Rekonwalescencja rachityka“). — Obserwowana w Polsce poprawa gospodarcza w niczym nie przesądza dokonywania się istotnej i zasadniczej poprawy naszego wewnętrznego położenia gospodarczego. Uprzytomnienie tego faktu szerokim sferom społeczeństwa posiada zupełnie zasadniczą doniosłość polityczną. — *Zygmunt Szempliński* (Mentalność gospodarcza) utrzymuje, że podstawową wadą polskiej mentalności gospodarczej jest jej niejednorodność oraz niezgodność między przeszczepionym na nasz grunt pojęciem „Homo oeconomicus“, jako ideałem człowieka gospodarczego a pomiędzy ogólnym ideałem człowieka, właściwym polskiej psychice i kulturze. „Abstrahujemy od dyskusji, czy ideał człowieka gospodarującego, stworzony przez ekonomię liberalną, a będący w istocie swym ogólnym ideałem człowieka narodów anglosaskich, jest czymikim najbardziej sprzyjającym rozwojowi życia gospodarczego, bo chyba jest jasną rzeczą, że ten ideał nie odpowiada psychice i kulturze polskiej“. Zgódźmy się z tym, że osławiony etatyzm, a wogóle „państwowa“ ingerencja w życie gospodarcze głęboko odpowiada tej psychice i właśnie dlatego trwa mimo ataków i krytyk. „W Polsce istnieją wszelkie warunki psychologiczne dla prosperowania małych i średnich przedsiębiorstw, ale wszystko, co zbyt wielkie, będzie otoczone podejrzliwością i niechęcią, jeśli nie zostanie wyraźnie poddane interesowi publicznemu i kontroli opinii społecznej“. *Henryk Pniewski* udowadnia, że t. zw. „droższy“ surowiec krajowy bywa tańszy od importowanego. — Nr 1—2/37. *Zygmunt Szempliński* („Racja Stanu“) pisze o narastaniu w Polsce syntetycznej koncepcji racji stanu, które pojmuję jako wytwarzanie się zespołu poglądów, opartych o pojmowanie polskiego gospodarstwa narodowego nie jako mechanicznej sumy jednostek gospodarczych, lecz jako samoistnej całości posiadającej swe specyficzne cele i interesy, nie dające się wyprowadzić indukcyjnie z interesów jednostek. *Tomasz Kornicz* zastanawia się nad rolą nieporozumień co do definicji pojęcia kapitalizmu w dyskusjach o programach gospodarczo-społecznych („Kapitalizm — słowo czy treść?“). — *Stefan Meyer* pisze o potrzebie rewizji długości dnia pracy. Długość dnia pracy powinna zatracić swą dogmatyczną niewzruszalność. W artykule

„Gdańsk i Polska“ *j. gozd.* sądzi, że Gdańsk, prowadząc politykę eksterminacyjną, rezygnuje dobrowolnie z korzyści, jaką mu daje współpraca z Polską, zwalnia nas tym samym z zobowiązań, które tak dotkliwie Gdyni dają się we znaki. „Zresztą i tutaj działać musi automatyzm: każde utrudnienie w handlu morskim samo, bez niczyjego nacisku, przyczynia się do ucieczki kapitału z Gdańska do Gdyni, której to ucieczce trzeba by przeciwstawić argumenty trochę mocniejsze od słodkiej perswazji“. — *Witold Ptasiński* („*Differentia Specifica dewaluacji*“) porównuje poziom cen rynkowych poszczególnych państw dewaluacyjnych i na tej podstawie dochodzi do wniosku, że przemiany, które zachodzą w cenach i kredycie w okresie podewaluacyjnym, nie są bynajmniej specyficzne dla dewaluacji i istnieć mogą bez jakiegokolwiek z nią związku.

Przeгляд Gospodarczy. Nr 2. *Prof. Rybarski* kontynuuje cykl artykułów pt. „Kapitalizacja w Polsce“. — *Dr T. Bernadzikiewicz* rozpoczyna nowy cykl pt. „Udział państwa w przedsiębiorstwach prywatnych“. W przeglądzie zagranicznym *Dr R. Battaglia* pisze o gospodarczym położeniu Francji, *K. H. Hendrikson* o nowej organizacji rynku kapitałowego we Włoszech. — Nr 24. *E. R.* w „Przeglądzie sytuacji“ rzuca garść uwag na temat sytuacji, wytworzonej przez zaciągnięcie pożyczki francuskiej. W „Przeglądzie zagranicznym“ *Maciej I. Drybiński* pisze o gospodarczym położeniu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. *Dr Stefan Janicki* o gospodarstwie w. brytyjskim. Ponadto aktualności gospodarcze z Czech, Austrii, Niemiec, Bułgarii. — Nr 1/37. *T. Ł.* daje obraz poprawy gospodarczej w Polsce na tle ogólnoswiatowej poprawy koniunktury. *Dr Karol Theler* zdaje sprawę z gospodarczego położenia Niemiec. — Nr 2. *T. S.* pisze o pożyczce francuskiej dla Polski, *Stanisław Glass* rozpatruje ustrój gospodarczy ZSSR na tle nowej konstytucji sowieckiej.

Polska Gospodarcza. Nr 50. *A. W.* („Problemy obrotu zagranicznego“) stawia szereg postulatów w zakresie gospodarczego obrotu pomiędzy Polską a zagranicą. W Przeglądzie zagranicznym znajdujemy uwagi o sytuacji gospodarczej Włoch (*Dr B. Rm.*), Niemiec i Węgier (*Kronika*). — Nr 50—51 przynosi bogatą kronikę gospodarczą, dotyczącą Anglii, Stanów Zj. A. P., Niemiec, Włoch, Holandii, Czechosłowacji i Mandżukuo oraz Japonii. — Nr 1. *tr.* daje syntetyczny artykuł pt. „Polska w koniunkturze światowej 1936 r. Aktualia gospodarcze z Anglii, Stanów Zj. A. P., Niemiec, Węgier, Rumunii i Turcji. — Nr 2. W Przeglądzie zagranicznym czytamy artykuł *inż. Królikowskiego* na temat: „Autostrady Trzeciej Rzeszy“. Ponadto wiadomości gospodarcze z Francji.

Przeгляд Współczesny. Nr 12. Na uwagę zasługuje artykuł *Mieczysława Pruszyńskiego* pt. „Zagadnienie węgla w Polsce powojennej“. Prócz tego dalszy ciąg prac *H. Kutrzebianki* („Opinie Francuzów o Polakach z czasów elekcji Henryka Walezego“) i *T. Przeorskiego* pt. „Czy istotnie zmierzch demokracji“.

PRZEGLĄD CZASOPISM OBCYCH

FRANCJA

W związku z pożyczką francuską dla Polski *L'Europe Nouvelle* (9. I.) pisze, że jest to fakt doniosły, który wywrze zapewne wpływ decydujący na dalszy rozwój stosunków polsko-francuskich. Zdaniem pisma, prasa francuska nie poświęca temu wydarzeniu dość uwagi, natomiast prasa polska nie ukrywała wielkiego zadowolenia z powodu jednogłębnej uchwały parlamentu francuskiego, nie omisskawszy uwidatnić rzadkości tego zjawiska. Polski Minister S. Z. podkreślił w swym przemówieniu w Sejmie solidarność Francji i Polski, używając przy tym serdecznych akcentów, których zazwyczaj unika. „Słowa Min. Becka, kończy „L'Europe Nouvelle“, zasługiwały na większe zainteresowanie ze strony opinii francuskiej“.

To samo pismo (23. I.), omawiając w artykule S. Teitelbauma pożyczkę francuską dla Polski, podkreśla serdeczny charakter przemówień, wygłoszonych w parlamencie polskim podczas dyskusji nad projektem ustawy pożyczkowej. Autor podaje streszczenie mowy Min. Becka, uwidatniając jej jasność i wyrazistość, połączoną z pewną wstrzemięźliwością, charakteryzuje inne przemówienia wygłoszone w Sejmie oraz artykuły, ogłoszone w prasie w związku z uchwaleniem pożyczki przez parlament. Jeden akcent dominuje w tych artykułach: wszyscy widzą w tej uchwale nowy dowód trwałości sojuszu francusko-polskiego, który nie jest zwrócony przeciwko żadnemu innemu mocarstwu. Pożyczka przedstawia dla Polski olbrzymie znaczenie polityczne i gospodarcze. Znaczenie tej pożyczki jest również psychologiczne: przywracając zaufanie, położyła ona kres „ucieczce“ od złotego i tezauryzacji dewiz.

Affaires Etrangères (styczeń) wyraża się z wielkim uznaniem o mowie Min. Becka w Sejmie na temat pożyczki francuskiej.

„Mowa ta, czytamy, jest dokumentem politycznym dużej wagi. Prosta, jasna, nazywająca rzeczy po imieniu, nie tylko rzuca światło na stosunki francusko-polskie, ale kreśli dokładnie zasadnicze wytyczne polityki zagranicznej Polski. Mowa ta dopełnia w sposób jak najbardziej szczęśliwy exposé Ministra Becka, wygłoszone przed Bożym Narodzeniem w komisji spraw zagranicznych Senatu. Mowa Min. Becka wskazuje jasno, w jakim duchu i w jaki sposób Polska zamierza wykonywać swój sojusz z Francją. Nie ma żadnej wątpliwości, że sposób ten odpowiada dobrze zrozumianym interesom obu krajów i sprawie pokoju“.

Rhin - Danube - Baltique (nr 12) w artykule, poświęconym exposé Min. Becka z 18. XII. 1936, Sévérac podkreśla, że ustęp o tradycyjnych przyjaźniach i sojuszach Polski był o wiele dłuższy niż w poprzednich przemówieniach Ministra, natomiast uderzał brak jakiegokolwiek aluzji do Litwy i Czechosłowacji. Fakt ten rozczaruje koła, które miały nadzieję, że niebawem nastąpi odprężenie w stosunkach polsko-czeskich. Pisząc o wizytach w Warszawie min. Antonescu i gen. Samsonovici, autor stwierdza, że ze strony polskiej starano się nadać tym wizytom jak największy rozgłos, aby w ten sposób podkreślić, że jedynie obecność Titulescu na czele polityki zagranicznej Rumunii stała na przeszkodzie zbliżenia między państwami.

Vu (15. I.) poświęca specjalną stronę stosunkom polsko-francuskim na tle uchwały Sejmu w sprawie pożyczki francuskiej. Pod ogólnym tytułem: „Przyjaźń francusko-polska sławiona w Warszawie“ pismo podaje obszernie wyjątki z mowy Min. Becka oraz posłów Hołyńskiego i Surzyńskiego.

ANGLIA

Angielska prasa codzienna i periodyczna wykazywała specjalne zainteresowanie sprawami gdańskimi w związku z sesją styczniową Rady Ligi, na której te sprawy były rozważane.

Omawiając zagadnienia, stojące przed Radą Ligi, *Observer* (24. I.) stwierdza, że pogłoski, jakoby istniały rozbieżności poglądów między ministrem Edenem a Płk. Beckiem oraz jakoby pierwotne propozycje Min. Becka były z góry uzgodnione z kanclerzem Hitlerem, nie znajdują żadnego potwierdzenia. Faktem jest natomiast, zaznacza gazeta, że propozycje Ministra Becka spotkały się z życzliwym przyjęciem przez Komitet Trzech.

To samo pismo (31. I.) w depeszy z Warszawy p. t. „Polska wita przychylnie mowę“ donosi, że mowa kanclerza Hitlera wywarła dodatnie wrażenie w Polsce, a zwłaszcza jej ustęp, który zalicza Polskę do przyjaciół Niemiec, oraz stwierdzenie, że Polska stanowi cenny i poważny czynnik w Europie.

Statesman and Nation (23. I.) pisze o „porażce“ Ligi Narodów w Genewie. Skutki załatwienia sprawy gdańskiej będą bardziej szkodliwe dla Ligi od sprawy abisyńskiej. Liga usankcjonowała „terrorystyczny totalitaryzm“ nar. socjalistów w Wolnym Mieście. Partie opozycyjne w Gdańsku nie zostały wprawdzie rozwiązane, ale dzienniki opozycji są zamknięte a przywódcy jej uwięzieni. Nie ma obozów koncentracyjnych, ale zastępuje je z powodzeniem „Schutzhaft“. Obecność jednego statku wojennego brytyjskiego na wodach gdańskich „rzuciłaby na kolana senat Wolnego Miasta“. Ale mocarstwa nie zdobyły się na wspólną akcję, a Polacy, postępując zapewne krótkowzrocznie, oświadczyli, że sytuacja geograficzna Polski uniemożliwia jej zastosowanie bardziej drastycznych środków. Tymczasem Niemcy zmuszają młodych gdańszczyzan do zaciągania się do Reichswehry, budują flotę powietrzną i bazę dla łodzi podwodnych w porcie gdańskim. Zagadnienie Gdańska zostało rozwiązane w ten sposób, że Wolne Miasto oddano pod wyłączną władzę hitlerowców i „wyrzucono za burtę“ gwarancje Ligi Narodów. Nowy Wysoki Komisarz będzie odtąd bezsilnym obserwatorem, tolerowanym jedynie pod warunkiem, że nie będzie interweniował. Pismo, mówiąc o stanowisku min. Edena, wyraża ubolewanie, że minister demokratycznego państwa stanął w obronie hitlerowskiego „Gleichschaltungu“.

Podobny punkt widzenia wypowiada *Economist* (30. I.), pisząc m. in.: „Statut gdański stał się fasadą, za którą Hitler będzie robił, co mu się spodoba“.

W styczniowym numerze angielskiego kwartalnika *The Slavonic and East-European Review* ukazał się artykuł dr J. A. Wildera, poświęcony wszechstronnej analizie sprawy Gdańska. Autor omawia metody skutecznie stosowane przez Berlin w zdobywaniu wpływów w Gdańsku, stwierdza jednak nierealność wszelkich koncepcji zagarnięcia Wolnego Miasta przez Rzeszę Niemiecką.

STANY ZJEDNOCZONE A. P.

Current History (styczeń) w artykule H. C. Wolfa stara się odpowiedzieć na pytanie: „dlaczego Hitler domaga się Kłaj-

pedy". Artykuł utrzymany jest w tonie antyhitlerowskim. Autor dowodzi między innymi, że Kłajpeda leży na linii ekspansji niemieckiej w kierunku państw bałtyckich, które z kolei mają otworzyć Niemcom drogę do podboju terytoriów rosyjskich. Rzesza dąży do wyraźnej hegemonii nad Bałtykiem, z którego chce uczynić swe morze wewnętrzne. Stara się ona przy tym wykorzystać obawę państw bałtyckich przed agresją sowiecką. Dotyczy to w pierwszym rzędzie Finlandii, gdzie nastroje antyrosyjskie są najsilniejsze. Postawa Finlandii będzie miała znaczenie decydujące w razie wojny niemiecko-sowieckiej. Ufortyfikowane Wyspy Alandzkie stanowiłyby pierwszorzędną bazę morską dla Niemiec. Dania, Norwegia i Szwecja nie staną się zapewne sprzymierzeńcami Rzeszy. Państwa te jednak starają się nie urażać Niemiec, obawiając się napaści z ich strony, i nie dać się wciągnąć w powikłania międzynarodowe. Najbliższym etapem akcji niemieckiej jest uzyskanie efektywnej kontroli nad wybrzeżem bałtyckim od Niemna do zatoki fińskiej a pierwszym krokiem na tej drodze jest opanowanie Kłajpedy. Powody wewnętrznej natury skłaniają również Niemcy do działań w tym kierunku. W miarę jak reżym hitlerowski staje się bardziej uciążliwy, Niemcy odczuwają potrzebę sukcesów zewnętrznych. Mała Litwa wydaje się najbardziej odpowiednim terenem dla nowego „coup de théâtre“ Hitlera.

AUSTRIA

Według *Oesterreichische Volkswirt* (30. I.) kompromis gdański pozostawia zupełnie wolną rękę nar. socjalistom w Gdańsku, przy jednoczesnym potwierdzeniu i zagwarantowaniu praw Polski. Stanowisko Polski tłumaczy się okolicznością, że żadne z mocarstw zachodnich nie chce wziąć na siebie odpowiedzialności za konflikt z Berlinem z powodu Gdańska. Osiągnięte porozumienie nie usuwa całkowicie punktów tarcia, jednakże, jak długo ze względów ogólnopolitycznych dobre stosunki sąsiedzkie trwać będą między Berlinem a Warszawą, tak długo nie doznają one poważnego zakłócenia z powodu Gdańska.

Dążenie Rządu Polskiego do znalezienia nowych terenów osiedleńczych dla emigracji żydowskiej — pisze *Pan Europa* (luty) — zasługuje na pełne uznanie i sympatię całej Europy. Obecna niewyjaśniona sytuacja mniejszości żydowskich w Europie wschodniej zaognia atmosferę polityczną i zwiększa niebezpieczeństwo rewolucyjne narodowego socjalizmu i bolszewizmu. To, co zdarzyło się wczoraj w Niemczech, może powtórzyć się w innych częściach

Europy, o ile nie uczyni się poważnego wysiłku w kierunku rozwiązania sprawy żydowskiej. Najtrudniejsze do rozwiązania jest to zagadnienie w Europie wschodniej, gdzie procent Żydów jest największy, co wpływa na wzrost antysemityzmu. Należy liczyć się z dalszym wzrostem nastrojów antyżydowskich. Sionizm nie jest w możności rozwiązać zagadnienia żydowskiego, należy wobec tego szukać innych terenów kolonizacyjnych poza Palestyną. Autor sądzi, że francuski projekt osiedlenia emigrantów żydowskich na Madagaskarze ma szanse powodzenia, i wypowiada się za utworzeniem przy poparciu rządów Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych żydowsko-afrykańskiego towarzystwa kolonizacyjnego.

WĘGRY

Nouvelles Danubiennes (styczeń) zamieszcza streszczenie książki polsa czechosłowackiego w Bukareszcie Jana Szeby pt. „Rosja i Mała Ententa w Wielkiej polityce światowej“. Zdaniem pisma, zupełnie zrozumiała jest reakcja, jaką publikacja ta wywarła w Polsce. Szczególnie uwydatniony jest ustęp, w którym autor tej książki wyraża życzenie, aby granica rosyjska została przesunięta o 200 km. na zachód. „Tak więc, dodaje pismo od siebie, patrioci czechosłowaccy są zwolennikami statu quo tylko wtedy, gdy chodzi o ich własne granice, ale nie mają żadnych zastrzeżeń, gdy chodzi o zmianę obecnych granic na korzyść ukochanej przez nich Rosji i kosztem Polski. Zarzucając traktatom, że przyłączyły do Polski Ukraińców i Białorusinów, uważają oni za rzecz jak najbardziej naturalną, że setki tysięcy Węgrów i Polaków oderwane zostały od macierzy i włączone do państwa czechosłowackiego. Jeszcze raz Cześć okazali swe Janusowe oblicze“.

CZECHOSŁOWACJA

Tygodnik *L'Europe Centrale* (9. I.) komentuje artykuł Polskiej Informacji Politycznej i zawarte w nim twierdzenie, że Czechosłowacja uciska mniejszość polską i nie chce normalizacji stosunków z Polską. Pismo cytuje ustęp artykułu „Českego Slova“, który wyraża zdziwienie z powodu twierdzeń P. I. P., wypowiedzianych w chwili, gdy Czechosłowacja złożyła rzekomo dowody dobrej woli wobec Polski i gdy Poselstwo R. P. w Pradze, oddawna wakujące, otrzymało nowego kierownika.

R E C E N Z J E

JAN SZEBA: RUSKO A MAŁA ENTENTA V SVĚTOVÉ POLITICE (ROSJA I MAŁA ENTENTA W POLITYCE ŚWIATOWEJ). 1936. Praha, Melantrich. Stron 652 z 24 ilustr.

W nakładzie firmy Melantrich w Pradze wydana została w drugiej połowie r. 1936 książka, która zarówno ze względu na autora jak na przedmiot i jego ujęcie poruszyła opinię zagraniczną i wywołała liczne incydenty. Potężny tom pod tytułem „Rosja i Mała Ententa w polityce światowej“, jest kroniką wypadków europejskich od kongresu berlińskiego (1878) do chwili obecnej, ściślej mówiąc, do chwili zawarcia porozumienia czesko-sowieckiego. Materiał w tym tonie jest ogromny, jakkolwiek w przeważnej części bądź encyklopedyczny, bądź też wysoce podejrzaney wiarygodności. Autorem tej książki jest Jan Szeba (Šeba), czechosłowacki poseł przy rządzie rumuńskim w Bukareszcie, b. poseł przy rządzie jugosłowiańskim, b. sekretarz partii Benesza i b. oficer legii czeskiej. Książka poprzedzona jest wstępem, napisanym przez czechosłowackiego ministra spraw zagranicznych Dr. Emila Kroftę, który, wyrażając swój podziw dla pracy autora, podkreśla jej wartość dla studium zagadnień polityki zagranicznej, ważnych dla Czechosłowacji. Przed przystąpieniem do właściwej treści autor w obszernej przedmowie daje swoją biografję, wyjaśniając równocześnie genezę dzieła. Otrzymał on, jak wynika z przedmowy, zalecenie ze strony miarodajnych czynników, aby napisał książkę na temat roli Rosji i Małej Ententy w polityce światowej, i podjął się tego zadania mimo obawy, że mu nie podoła. Przy pracy korzystał z osobistych obserwacji i z pomocy kolegów. Teksty dokumentów zaczerpnął ze zbioru sowieckiego Klucznikowa-Sabanina. Książka Szaby składa się z 16 obszernych rozdziałów, z których 9 traktuje stosunki przed wojną światową, 7 stosunki podczas wojny i po wojnie.

Stosunki przedwojenne autor opisuje, jak się wydaje, na podstawie jakiejś encyklopedii, względnie jakiejś obszerniejszej historii powszechnej, od siebie dodając tylko gdzieniegdzie słowo zachwyty

dla zarysowującej się jakoby już w tych czasach ideologii Małej Ententy u Czechów, Słowaków, Serbów, Chorwatów i Rumunów, lub słowo przygany dla „niesłowiańskiej“ polityki polskiej w Rosji i Austrii w owym czasie. W drugiej połowie książki natomiast opiera się autor głównie na materiale bardzo jednolitym, uzasadniającym postawioną a priori tezę o niebywałych zasługach legii czeskiej na Syberii dla sprawy Francji, o naturalności ustroju Małej Ententy, o wspólności celów jej członków oraz o potężnej roli Związku Sowieckiego w polityce Europy środkowej. Idąc po tej linii, pomija autor źródła, mogące osłabić te tezy, zarówno w literaturze politycznej czeskiej jak obcej, w szczególności np. nie korzysta wogóle niemal z literatury angielskiej, serbskiej, polskiej i węgierskiej.

Stosunek autora do Polski i Polaków wywołał w opinii polskiej zrozumiałe oburzenie. Autor wychodzi z założenia, że Polacy nie posiadali nigdy poczucia wspólności (wzajemności) słowiańskiej, że służyli interesom niemieckim przeciw Słowianom i w czasie wojny światowej również takie zajęli stanowisko. Rolę polskiej dywizji syberyjskiej uważa autor za zupełnie ujemną, przesuując na nią winę załamania się frontu koalicyjnego przeciw bolszewikom, a nie cofając się przed zarzuceniem jej buntu i zdrady na rzecz bolszewików. Powstanie Polski uważa autor za fakt ujemny, powstanie zaś jej w granicach dzisiejszych traktuje jako źródło konfliktów na wschodzie Europy. Wojnę polsko-bolszewicką przedstawia jako klęskę Polski, którą jedynie silna interwencja francuska i angielska u bolszewików ocaliła od niekorzystnego dla niej pokoju. Pisząc o uznaniu granic wschodnich Polski, z ubolewaniem kilkakrotnie konstatuje, że fakt ten uniemożliwił Czechosłowacji posiadanie wspólnych granic ze Związkiem Sowieckim i gwarantowanie w ten sposób pokoju w Europie.

Wspominając o zagadnieniu przewozu broni i amunicji dla Polski w r. 1920, wyjaśnia, że Czechosłowacja obowiązana była na podstawie umowy, zawartej w mieście Zimie, na Syberii, z bolszewikami (7. II. 1920), do zachowania neutralności, a z Polską poza tym nie posiadała żadnego przymierza.

W sprawie cieszyńskiej, w której, zdaniem autora, gra strony czeskiej była zupełnie „fair“, arbitraż z 28 lipca 1930 wyrządził Czechom krzywdę, pozostawiając wiele goryczy do Polaków. Od chwili zbliżenia się Polski do Rzeszy Niemieckiej i objęcia kierownictwa spraw zagranicznych Polski przez Pułk. Becka, stosunek Polski do Czechosłowacji uległ dalszej zmianie na niekorzyść, a Polska bez uchwytnej przyczyny zastosowała ostry kurs antyczeski.

Wspomnieć trzeba jeszcze o potraktowaniu przez autora sprawy ukraińskiej i słowackiej. W stosunku do niepodległości Ukrainy

autor zajął stanowisko zdecydowanie negatywne, wyrażając zapatrywanie, że Ukraińców nie ma, a tendencje niepodległościowe mieszkanców Ukrainy sztucznie zostały wyhodowane przez politykę niemiecką, dążącą do rozkładu Rosji.

Stosunek do t. zw. bratniego narodu słowackiego ilustrują ustępy książki, w których autor stara się usilnie pomniejszyć znaczenie osoby Słowaka, gen. Stefanika, pierwszego ministra wojny Republiki Czechosłowackiej, który lecąc z Włoch do ojczyzny, po raz pierwszy od chwili powstania Republiki, tuż przed lądowaniem uległ tajemniczemu wypadkowi samolotowemu. Należą tu też ustępy poświęcone przez autora dewaluowaniu t. zw. umowy pittsburskiej, będącej podstawą porozumienia czesko-słowackiego, podpisanej w Pittsburgu w maju r. 1918 przez prezydenta Masaryka z reprezentantami Słowaków, a nie dotrzymane przez Republikę Czechosłowacką.

Fakty wyżej zacytowane starczyłyby, aby zakwalifikować książkę Jana Szeby, jako pracę o poziomie niskim, odległą od tego poziomu, który zwykło się nazywać naukowym, bliską natomiast, w szeregu ustępów, pojęciu pamfletu. Opinia ta jednak tym głębiej się ugruntuje, im sumienniej zbada się poszczególne fragmenty tej kroniki, zakrojonej na wielką skalę i mającej niejako być komentarzem do szeregu momentów w historii Czechosłowacji i jej stosunków z zagranicą.

Analiza taka prowadzi do dwojakiego wniosku. Pierwszym z nich, narzucającym się nieodparcie, to niedorośnięcie autora do zadania, które wziął na siebie, jego tendencyjność, uległość małym celom politycznym i dezorientacja w małości i wielkości zagadnień, wreszcie brak tego spojrzenia na sprawy międzynarodowe, które charakteryzuje prawdziwego polityka i dyplomate. Styl ciężki i niejasny, płytkie podejście do przedmiotu.

Wniosek drugi nasuwa zastanowienie się nad genezą książki „Rosja i Mała Ententa“. Książka ta powstała na zalecenie właściwych rządzących czynników Republiki Czechosłowackiej z przeznaczeniem nie tylko dla czytelników czeskich, lecz też, co wynika z podania również treści francuskiej, w zakończeniu, dla czytelników zagranicznych. Wstęp, napisany przez urzędującego ministra spraw zagranicznych, kryje jego autorytetem ten stek nielogiczności, nieścisłości, przekręceń i naciągnięć, oraz banalności, jaki książka Szeby stanowi. A ponieważ trudno przypuszczać, żeby jakikolwiek minister spraw zagranicznych mógł nazwiskiem swoim i stanowiskiem służbowym honorować książkę, której sam nie czytał, trzeba przyjąć, że o zagadnieniach, poruszonych w książce Szeby, ma on taki

sam sąd jak Szeba. Można zatem wyrazić powątpiewanie, czy Jan Szeba i osoby, które za nim stoją, odały swojej ojczyźnie dobrą usługę.

Dr Z. S. Z.

LOUIS PAUL DESCHANEL: HISTOIRE DE LA POLITIQUE EXTÉRIEURE DE LA FRANCE, 806—1936. Préface de Wladimir d'Ormesson. Paris 1936. Nakł. Payot. Str. 284.

Pod obiecującym tytułem ukazała się przed paru miesiącami książka, mająca na niespełna trzystu stronicach ujmować istotę i wytyczne francuskiej polityki zewnętrznej na przestrzeni tysiąclecia. Wstęp do tej pracy skreślił czołowy publicysta francuski, Włodzimierz d'Ormesson, zapowiadając nam ów syntetyczny a zarazem nawsokroś utylitarny charakter tego dzieła — tak aktualnego, zwłaszcza obecnie — w chwili, gdy Francja, otoczona państwami o ustroju autorytatywnym, winna pamiętać o wiecznych i niezmiennych liniach swych tradycyj dyplomatycznych.

Istotnie polityka zewnętrzna Francji jest naogół bardzo konserwatywna; niemal żadne rewolucje nie starały się przełamywać jej swych tradycyj dyplomatycznych.

Już sam tytuł pracy Deschanel'a zapowiada się rewelacyjnie. Dzieje polityki francuskiej rozpoczyna autor od czasów Karola Wielkiego, od chwili podziału świata wczesnośredniowiecznego na wschodni — bizantyjski i zachodni — romańsko-germański. Wprawdzie w tekście owa francuskość Karola Wielkiego nie będzie już tak ostro podkreślana jak w tytule (i z niemieckiej strony widzimy analogiczne dyskusje, ostatnio np. ukazała się zbiorowa praca pod redakcją znanego historyka, prof. Hampego, pod tytułem: „Karl der Grosse oder Charlemagne“), nie robi to dobrego wrażenia w pracy naukowej. Za czasów Karola Wielkiego można bowiem mówić nie o Francji czy o Niemczech, tylko o państwie uniwersalnym o zupełnie specyficznym charakterze; mówić o Francji Karola Wielkiego będzie rzeczą równie groteskową, jak wszelkie oskarżenia owego władcy o „nienarodową“ politykę.

Tworzenie się świadomości narodowej francuskiej jest czymś znacznie późniejszym; jest niewątpliwie produktem wtórnym, wyrosłym już na gruncie skryształizowanej państwowości. Źródła tego szukać można dopiero najwcześniej w początkach XIV w., w chwili tworzenia stanów generalnych za Filipa Pięknego, ale nie w r. 1214 (bitwa pod Bouvines), jak to czyni Deschanel. Jest niewątpliwie, że świadomość narodowa we Francji rozwinęła się wcześniej niż np.

w Niemczech. Wpłynęły na to dwa czynniki. Przede wszystkim, Francja dość łatwo przekształca się z chaosu feodalnego w państwo względnie jednolite pod władzą królów dziedzicznych, opierających się na miastach — właściwym źródle poczucia narodowego. Powtórę, wpływają na to stosunki zewnętrzno-polityczne na tle walki cesarza z papieżem. W zmaganiach tych Francja popiera naogół Rzym, ale tylko do czasu, aż w połowie XIII wieku zwyciężone cesarstwo wyrzeknie się uniwersalnych aspiracji a cesarz niemiecki stanie się znowu władcą narodowym. Wtedy Francja nabierze aspiracji ogólnych; po zatargu z dotychczasowym sprzymierzeńcem — papieżem, zwycięży je i wysunie się do rzędu najpotężniejszych mocarstw Europy. Odtąd też dopiero zauważyć można pewne jednolite linie rozwojowe francuskiej polityki, które mimo przerw i przekształceń dotrą do ostatnich lat.

Najwcześniejszą i najprymitywniejszą metodą dyplomacji francuskiej w jej dążnościach do hegemonii będzie chęć dezorganizowania życia wewnętrznego Rzeszy Niemieckiej i wygrywania jednych książąt przeciw drugim. Polityka ta poprzez Richelieu i Ludwika XIV (ukoronowaniem był tu pokój westfalski 1648 roku, który zezwalał książętom niemieckim wchodzić w sojusze z Francją), dotrwa aż do nowszych czasów. Francja wygrywa antagonizmy nawet największych sił na terenie Niemiec, jak Prus i Austrii. Francji chodzi bowiem o to, by nie graniczyć z silnym państwem. Zresztą nie tylko w Niemczech, w mniejszym stopniu również we Włoszech, Francja — ojczyzna ustroju centralizacyjnego — popierać będzie właśnie (nie licząc błędnej z punktu widzenia interesów swego kraju polityki Napoleona III) politykę decentralizmu.

W miarę rozwoju mocarstwowości francuskiej, już od XVI stulecia, wyjdzie Francja dalej na Wschód i rozpocznie politykę orientalną, podporządkowaną całkowicie podstawowym przesłankom politycznym na terenie Niemiec. By zniszczyć głównego wroga, będzie ona montowała i podtrzymywała, często sztucznie, t. zw. bariery wschodnią, złożoną z trzech państw, zazwyczaj popierających Francję: Turcji, Polski i Szwecji. Systemowi temu przeciwdziałać będzie Austria, dla której zasadniczą gwarancją posiadania wolnej ręki na terenie Niemiec będą wzajemne antagonizmy państw bariery, a gdy wreszcie walki ich osłabną (po okresie wojen polsko-szwedzkich, przychodzą polsko-tureckie, a dopiero w XVIII w. zapanuje tak upragniony przez Francję pokój wśród sprzymierzeńców), wówczas na plan pierwszy w Europie wschodniej wysunie się sojusznik Austrii a wspólny wróg wszystkich trzech państw bariery — Rosja. To też pod koniec XVIII w., jeszcze przed wielką rewolucją, zobaczymy radykalną zmianę w polityce francuskiej, która już wtedy

upatrywać będzie w Rosji pogromcę Austrii i opuści swych wschodnich przyjaciół, a w pierwszym rządzie Polskę. Rozbiory będą dla dyplomacji francuskiej zjawiskiem pożądanym, bo terytorialnie zbliżą Moskwę do Prus i Austrii, są więc zapowiedzią ich wzajemnych konfliktów, co dla Francji stworzy nową, potężną barierę, bardziej skuteczną od osłabionej Polski. Po wojnie światowej Rosja znów się odsunie od zasadniczego dla dyplomacji francuskiej teatru niemieckiego, Francja znowu stanie w obliczu dylematu, czy odbudować system przedwojenny (realnie wyglądało to w postaci proponowanego przez Masaryka i Benesza planu federacji słowiańskiej pod hegemonią Rosji, ale utrzymanie się bolszewików przeciwło całą dyskusję na kongresie pokoju), czy też zorganizować nową barierę, złożoną z Polski i Małej Ententy. Choć więc przed kilkunastu laty zwyciężyła ta druga koncepcja, to jednak już ostatnie dwa lata wykazują duże wahania w opinii francuskiej (w duchu prosowieckim); nie może więc ulegać wątpliwości, że pod tym względem wciąż jeszcze żyjemy w dobie krystalizacji tych dążeń. Słusznie więc d'Ormesson podkreślił, mówiąc o równowadze europejskiej, że „wszelka polityka zagraniczna jest fizyką”. (Toute politique extérieure est une physique“.)

Praca Deschanel'a napisana jest interesująco, nie jest to jednak praca głęboka. Była ona napisana wkrótce po wkroczeniu wojsk niemieckich do Nadrenii. Tym podniecony nastrój autora odbił się na ujęciu przedmiotu.

Największe jednak zastrzeżenia budzić może w książce nie jej tendencja ani, nieliczne zresztą, błędy, ale jej struktura. Podział pracy na dwanaście rozdziałów jest najzupełniej dowolny. Daty, które w większości wypadków są dla Deschanel'a momentami przełomowymi, są w gruncie rzeczy nieistotne i drugorzędne.

Stefan Gluecksmann

LA YUGOSLAVIE D'AUJOURD'HUI. PUBLIÉ PAR LA SECTION DE LA PRESSE AU MINISTÈRE DES AFFAIRES ÉTRANGÈRES. Belgrade 1935. Str. 4 nlb. + 439 + 5 nlb., 8 tablic + 1 mapa.

Wydział prasowy jugosłowiańskiego m. s. z. nie ujawniał już od wielu lat większej aktywności na zewnątrz. Zepchnięty poniekąd w cień przez dobrze zorganizowane i wyposażone biuro prasowe przy prezydium rady ministrów („Centralni Pres Biro Pretsedništva Ministarskog Saveta“), istniejące od r. 1929, wydział ów ograniczał

się do zaspakajania potrzeb ministerstwa, wszelki zaś kontakt z prasą zagraniczną i cała w szczególności propaganda przypadły w udziale wspomnianemu „Centralnemu Biuru Prasowemu“. Biuro to zajmowało się również m. in. wydawaniem publikacji informacyjnych o Jugosławii w językach obcych. Tak w 1930 r. wyszedł jego staraniem ładnie wydany tom p. t.: „Royaume de Yugoslavie 1919—1929“, zawierający obok 64 stron zbitego tekstu — 48 barwnych tablic i diagramów oraz dwie barwne mapy. Rzecz doskonale pojęta i przeprowadzona, dawała zwłaszcza z punktu widzenia gospodarczego informacje naprawdę wyczerpujące. Dodać trzeba, że o ile tekst wprowadzający był tylko francuski, to tablice miały nadto objaśnienia angielskie i niemieckie. Tom ten dawał istotnie wiele, nie mógł jednak jeszcze równać się co do wszechstronności swych danych z takim np. naszym „Jahrbuch f. Polen 1929/30“. Dające się zauważyć luki owego pierwszego wydawnictwa i przykład obcych publikacji propagandowych — m. in. w 1933 wyszło greckie dzieło „La Grèce actuelle“, o którym referowaliśmy już na łamach „Polityki Narodów“¹⁾ — spowodowały ukazanie się owej tego rodzaju publikacji jugosłowiańskiej.

Tym razem jednak wydania jej podjął się wydział prasowy m. s. z., kierowany wówczas przez V. Zivoticia (obecnie konsula Jugosławii w Trieście). Okazały tom ten dzieli się na trzy zasadnicze części. Pierwsza z nich, dająca niejako wyraz monarchicznemu uczuciom społeczeństwa jugosłowiańskiego, mówi o dynastii Karadjordjevićów — tu znajdują się portrety pięciu władców, jakie dynastia ta dała dotąd Serbii, a potem Jugosławii. Część druga w 11 rozdziałach zajmuje się kolejno: geografją i organizacją terytorialną kraju, ludnością (skład etniczny), dziejami, organizacją prawną, wojskiem, polityką zagraniczną, sprawami wyznaniowymi, oświatą, sztukami pięknymi oraz prasą. Pięć rozdziałów części trzeciej mówi o bogactwach naturalnych kraju, o komunikacjach, rolnictwie, handlu, przemyśle i finansach publicznych. Na końcu książki jest wykaz najważniejszych prac o Jugosławii w językach obcych, nadto zaś krótka bibliografia znajduje się u wstępu do poszczególnych rozdziałów.

Jak widzimy więc z tego przeglądu treści, jest to dzieło mogące dać bardzo dobry przegląd wszystkiego, co dotyczy współczesnej Jugosławii we wszystkich dziedzinach. Wykład jasny, nie przeładowany cyframi, ale mimo to dość bogaty w zestawienia statystyczne, układ systematyczny, zaznaczający się przez podział materiału na

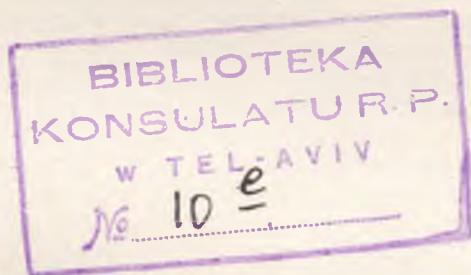
¹⁾ Zob. zeszyt z marca 1935.

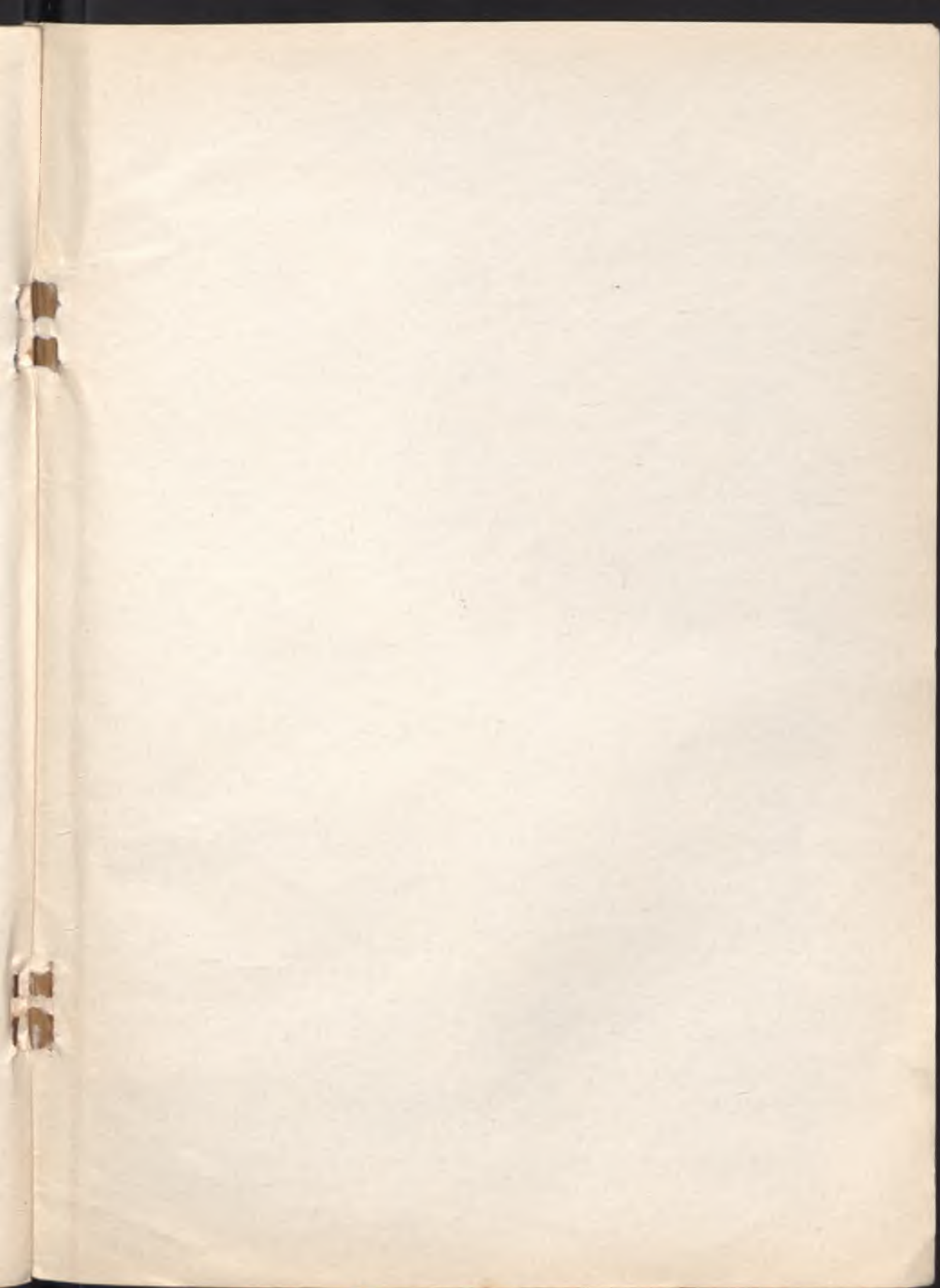
drobne sekcje w obrębie poszczególnych rozdziałów, — stanowią niewątpliwie duże zalety tej książki, i pozwalają ją zaliczyć do najlepszych publikacji informacyjno-propagandowych. Żałować trzeba jedynie, że książki tej nie ozdobiono choć częścią tych tak pouczających wykresów, jakie otrzymała publikacja z r. 1930.

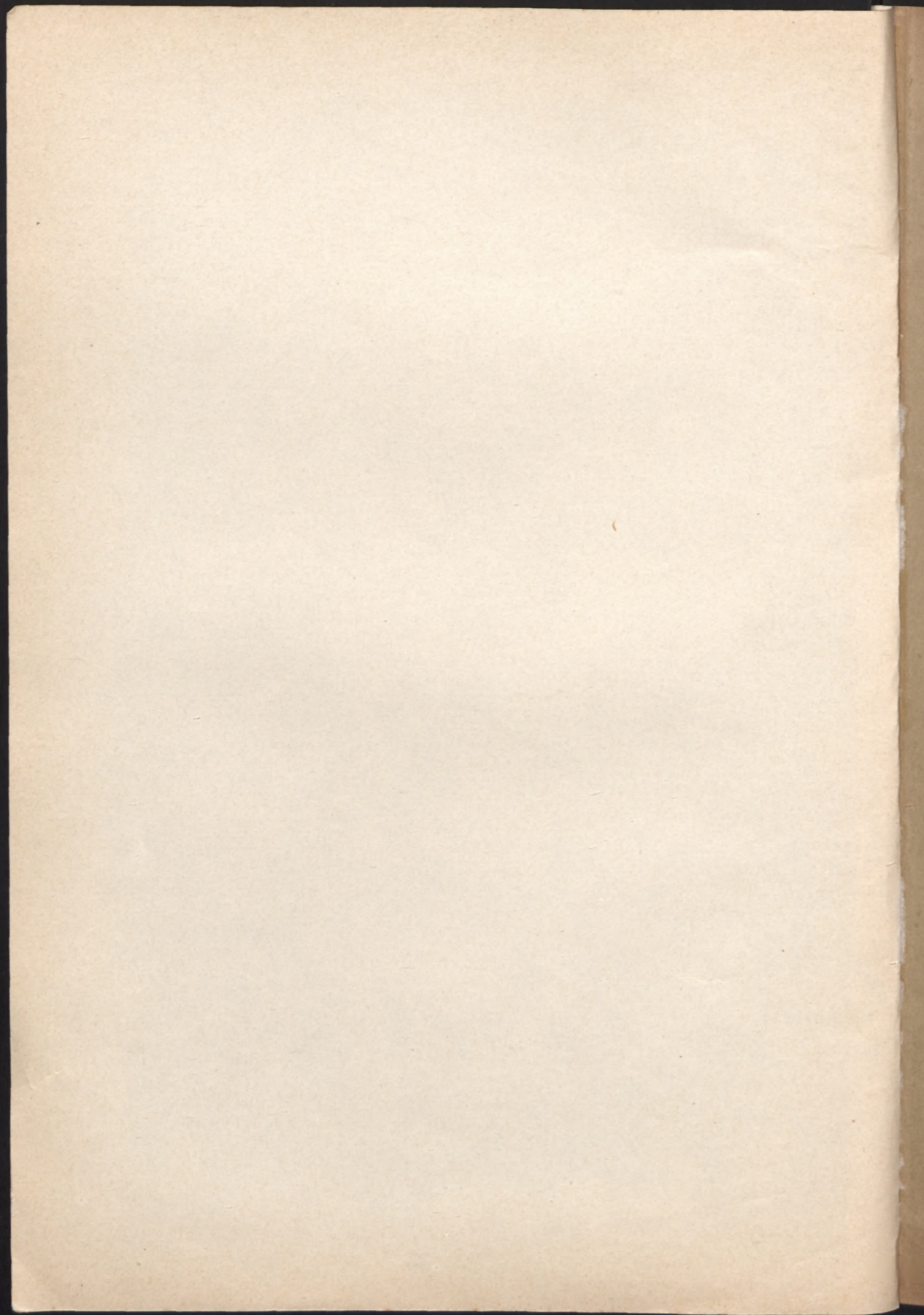
Sumiennosc recenzenta nakazuje wspomniec jednak o rozmaitych usterkach pracy, ktore niepotrzebnie wartosc jej obnizaja, a ktore latwo beda mogly byc w nastepnym wydaniu usuniete. Pomijamy juz sprawe pewnych, niezbyt zreszta licznych omylek druku, ktore jednak w wypadkach, gdy chodzi o daty historyczne, powinny byly byc bezwzglednie usuniete: np. na str. 59 ma byc 1815 zam. 1915, a na str. 104 ma byc 6 pazdz. zamiast 3-go (1918). Widzimy jednak niedostateczne uzgodnienie materialu poszczegolnych rozdzialow miedyz soba, tak iz niektore rzeczy sa niepotrzebnie powtarzane. A nadto, uwazamy, ze w kilku miejscach sposob przedstawienia faktow robi wrazenie zbyt zwiezlego; moze sa to raczej niezgrabnosc stylistyczne, ale sadzimy, ze tam, gdzie chodzi o jakies sprawy drazliwe, bedace przedmiotem polemik, to nie tylko nie nalezy ich w tego rodzaju publikacjach pomijac, lecz przeciwnie — przedstawic swoj i przeciwny punkt widzenia, by ten ostatni z kolei zwalczyc odpowiednimi argumentami. Tak np. w rozdziale o skladzie etnicznym panstwa jest mowa o rozmaitych mniejszosciach narodowych, pominieta jest wszakze kwestia skladu ludnosc Serbii Poludniowej (Macedonii). Kwestia ta, jak wiadomo, od trzech z gora dziesieciolci az do niedawna bedaca jablkim niezgody miedyz Serbami a Bulgarami, posiada olbrzymia, zwlaszcza ze strony bulgarskiej, literatura propagandowa. Wiadomo, ze Jugoslavia nie uznaje istnienia mniejszosci bulgarskiej w swych granicach. W publikacji tego rodzaju jednak, jak tu omawiana, powinno sie znalezc miejsce w kazdym razie, by o sprawie tej wspomniec i zaznaczyc, dlaczego Jugoslavianie stoją na tego rodzaju stanowisku. Niezgrabnoscia stylistyczna jest chyba twierdzenie (na str. 48), ze granica jugoslaviańsko-grecka zostala wytyczona w 1913 r. przez „Konferencje Ambasadorow“, na rowni z granica od strony Albanii. Wiadomo bowiem, ze granica miedyz Grecja a owczesna Serbia zostala okreslona w osobnym traktacie obu panstw z 1 czerwca 1913. W rozdziale historycznym dziwi zupelne niemal pominięcie roli dynastii Obrenowiciow, ktorzy rowniez dla rozwoju Serbii i wzmocnienia idei jednosc jugoslaviańskiej polozyli swoje zaslugi; podobnie pominieta sa niemal calkiem rola Czarnogory i udzial Slowencow w ruchu jugoslaviańskim. To, co jest powiedziane (str. 189) o stosunkach polsko-jugoslaviańskich, nie jest rowniez ujęte zbyt szczesci-

wie, przez swą formę uzależnienia tych stosunków od odnoszenia się Polski do Małej Ententy. Jest to maniera jednak często niestety spotykana od lat paru na gruncie jugosłowiańskim. O ile chodzi, w końcu, o doskonałą mapę Jugosławii (podziałka 1—1.500.000), to pożądanę byłoby także zaznaczenie na niej i dawnych granic większych jednostek terytorialnych.

H. A. B.







Redaktor Naczelny:
IGNACY MATUSZEWSKI

Redaktor „Zbioru dokumentów“
JULJAN MAKOWSKI

POLITYKA NARODÓW

miesięcznik poświęcony zagadnieniom polityki zagranicznej
Państwa i polityce światowej.

PRENUMERATA

roczna:		półroczna:	
w Warszawie	Zł. 40	w Warszawie	Zł. 20.—
w kraju z przesyłką pocztową „	43	w kraju z przesyłką poczt. „	21.50
zagranicą	46	zagranicą	23.—

KONTO P. K. O. Nr. 4333

Adres Redakcji:
WARSZAWA, MICKIEWICZA 32a/4

Adres Administracji:
WARSZAWA, SZPITALNA 10, TEL. 537-18

CENA EGZEMPLARZA ZŁ. 3.50.

Wydawca:
DRUKARNIA WSPÓŁCZESNA
Sp. z o. o.
Warszawa, Szpitalna 10

Redaktor odpowiedzialny
TADEUSZ NIESIOŁOWSKI

ODBITO W DRUKARNI
WSPÓŁCZESNEJ
SP. Z O. O.
WARSZAWA
SZPITALNA 10